Konto czekowe P. K. O. nr. 203851.

Cena numeru podwójnego 800 mk.

AKADEMIK

Cena pojedyńczego numeru 500 mk. Prenumerata na jeden trymestr akademicki 3500 mk.
Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. pokój 60/61.
Redaktor naczelny: Kazimierz Garszyński.
Kierownik Administracji i Wydawca: Stanisław Szayna.
Godziny przyjęć od 4 — 6 popoł.

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Ogłoszenia: strona 600.000 mk. 1/2 strony 350.000, 1/4 strony 200.000, 1/8 strony 125.000, 1/16 strony 70.000, 1/32 strony 40 000 mk.
W tekście o 50%, na pierwszej stronie o 100% drożej.
Drobne: 100 mk. za słowo drobnym drukiem na stronie 7-łamowej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już zlecone ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Lublin — Gdańsk — Cieszyn.

Nr. 6-7. (12-13) Dnia 20. kwietnia 1923. Rok II.

Wszechpolacy.

W życiu ideowem polskiej młodzieży akademickiej dokonał się w ciągu lat ostatnich zasadniczy przełom. Dziś może nie uświadamiamy sobie tego w całej pełni, tak odległymi i dalekimi wydają się nam czasy, gdy na terenie akademickim panowały bezwzględnie grupy socjalistyczne lub socjalizujące, grupy belwederskie. A nie było to tak dawno — wystarczy rzucić okiem dwa, trzy lata wstecz, wystarczy przypomnieć sobie pierwszy ogólno-akademicki zjazd w Warszawie, przypomnieć sobie wszechwładzę belwederskiej O. M. N., by obraz zwycięstwa idei narodowej wśród młodzieży wystąpił w należytych barwach. Bo dziś bez przesady można powiedzieć, że niema wyższej uczelni w Polsce, na którejby obóz narodowy nie stanowił dużej, a często przygniatającej większości.

Po skończonej wojnie z bolszewikami wróciła młodzież do swych uczelni bogatsza w przeżycia i doświadczenia, które pozwoliły jej spojrzeć na życie Narodu odmiennie niż dotychczas, które pozwoliły jej zrozumieć i odczuć istotne tego Narodu potrzeby i bóle. Nie przez pryzmat fabrykowanych przy biurkach doktryn, które dotychczas miały moc oszałamiającą dla młodych umysłów, spojrzała młodzież na zagadnienia odrodzonego państwa. Na polach bitew odżyły z niestłumioną siłą instynkty najgłębiej w duszy każdego człowieka tkwiące — instynkty narodowe, dotychczas systematycznie głuszone przez doktrynerów socjalistycznych. Uczucie narodowe wybuchnęło ze zdwojoną siłą.

Ale jeśli pochód idei narodowej tak szybkie i tak walne odniosł zwycięstwo w szeregach młodzieży, to mamy to przedewszystkiem do zawdzięczenia tym ludziom, którzy położyli trwałe fundamenty pod polski nacjonalizm. Rozbudzone uczucia narodowe młodzieży znalazły pewny punkt oparcia w ideologji narodowej, stworzonej przez kierunek wszechpolski, stworzonej przez Popławskiego, Balickiego, Dmowskiego i innych. Nawiązanie do dawnych tradycji ruchu wszechpolskiego dodało ruchowi narodowemu wśród młodzieży sił i mocy, dodało rozmachu. Odrodzony nacjonalizm polski nie zszedł na manowce, nie rozpłynął się w mgławicach frazeologji.

A zasługę tę w pierwszej mierze należy przypisać Młodzieży Wszechpolskiej, która śmiało i bez zastrzeżeń ogłosiła swe credo:

„Nawiązując do wielkiej tradycji ruchu wszechpolskiego, który stworzył podstawy polskiego nacjonalizmu, a w czasie wojny światowej jasno wskazał Polsce drogę, wiodącą do niepodległości i zjednoczenia, — pragnąc w myśl tej tradycji przyczynić się do wytworzenia typu Polaka-obywatela, wszechstronnie przygotowanego do swych zadań, obznajomionego z obowiązkami życia publicznego i gotowego bez wahania wszystko dla Ojczyzny poświęcić, — chcąc podnieść poziom życia ideowego młodzieży akademickiej przez uznanie, iż nie będąc odrębnym czynnikiem w życiu publicznem, winna ona zająć się przedewszystkiem głębszą i gruntowniejszą pracą nad sobą, aby dobrze się do swych przyszłych obowiązków przygotować, — szeregując młodzież polską do pracy i walki w obronie interesów narodowych — tworzy się związek Młodzieży Wszechpolskiej, obejmujący młodzież wszystkich środowisk akademickich Rzeczypospolitej".

W ostatnich dniach kwietnia Młodzież Wszechpolska zjeżdża się w Poznaniu na swój drugi zjazd doroczny. Jest to wypadek, który posiada w świecie akademickim duże znaczenie. Cała bowiem narodowo myśląca młodzież akademicka widzi w Młodzieży Wszechpolskiej tę organizację, która pierwsza podniosła walkę z panoszącemi się na naszych uczelniach grupami lewicy, pracującemi dla rozkładu sił narodowych. I dlatego cała narodowa młodzież akademicka ma prawo wiele się spodziewać po zjeździe organizacji, która zawsze dotąd kroczyła na czele wszystkich wysiłków i zamierzeń narodowych akademickiego społeczeństwa.

Zjazd Młodzieży Wszechpolskiej odbywa się w przededniu ważnych wypadków na gruncie akademickim. Mamy przedewszystkiem na myśli sprawę „numerus clausus", która swe rozstrzygnięcie znajdzie zapewne w najbliższym czasie. Niemniej na baczną uwagę zasługuje zjazd ogólno-akademicki we Lwowie, który będzie generalną próbą sił młodzieży. Czuwać, aby sprawy te wzięły obrót pomyślny dla narodowego ogółu akademickiego — oto zadanie narodowych organizacyj narodowych, oto w pierwszym rzędzie zadanie Młodzieży Wszechpolskiej.

Ale do tego ograniczyć się nie wolno. Kwestje praktyczne, te które przeprowadzić należy w świecie akademickim dla dobra i zwycięstwa idei narodowej, mają znaczenie bardzo doniosłe, ale nie powinny przysłaniać zasadniczej roli, jaką mają do odegrania w życiu młodzieży organizacje ideowe. Praca nad przygotowaniem Narodowi dzielnych i świadomych swych obowiązków obywateli, praca nad pogłębieniem swej ideologji — jest i będzie głównem zadaniem organizacyj ideowych. Młodzież Wszechpolska, która początkowo zbyt się zaangażowała w „polityce akademickiej", nie mając czasu pracować dla swych zasad wychowawczych, w ciągu lat ostatnich wyraźnie się zwróciła do pracy wewnętrznej. Oby zjazd poznański był dalszym etapem na tej drodze, oby przyczynił się do wszechstronnego rozwoju Młodzieży Wszechpolskiej!

III. Ogólny Zjazd
Polskiej Młodzieży Akademickiej we Lwowie.

Komitet Wykonawczy II-go Ogólnego Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej podaje niniejszem do wiadomości, iż zwołuje III. Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej na dzień 30 maja r. b. do Lwowa.

Zjazd będzie trwał do dnia 2 czerwca r. b. W każdem środowisku akademickiem tworzy się miejscowy komitet organizacyjny Zjazdu, którego zadaniem będzie przeprowadzenie prac przygotowawczych, wyboru delegatów środowiska i t. d.

Wybór delegatów musi nastąpić tak, aby do dnia 20 maja nazwiska delegatów były podane do wiadomości Komitetu Wykonawczego w Warszawie.

Organizacja samego Zjazdu ma miejsce we Lwowie — zajmują się nią członkowie Komitetu Wykonawczego kol. Kazimierz Gluziński (Akademicka 15) oraz członkowie Rady Naczelnej Akademickiej kol. Jan Czartoryski (Kurkowa 15) i kol. Zdzisław Stahl (Akademicka 8).

Zagadnienie kresów.

Jednem z niezwykle ważnych zagadnień państwowych budującej się i utrwalającej swój byt Rzeczypospolitej jest zagadnienie kresów, zagadnienie wytworzenia jednolitej polityki kresowej całego społeczeństwa.

Dla Polski, będącej państwem narodowem, sprawa racjonalnej polityki kresowej i systematyczna praca całego narodu nad realizowaniem wskazań tej polityki, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, od której w znacznej mierze zawisł charakter narodowy państwa. Na zagadnienie kresowe zwraca się jednak zbyt mało uwagi, traktuje się je zbyt fragmentarycznie, i od wypadku do wypadku, zapominając o tem, że wszelkie błędy w tej mierze, jak niemniej brak linji wytycznej i chodzenie po linji najmniejszego oporu mścić się może przez długie nieraz wieki.

Zagadnienie kresów należy do tych zagadnień, które winny być głęboko przemyślane przez całe społeczeństwo. Jest to bowiem dziedzina, w której akcja społeczeństwa odgrywa nie mniejszą — jeśli nie większą — rolę od działalności rządu, a niejednokrotnie winien spoczywać ciężar pracy niemal wyłącznie na barkach społeczeństwa, n. p. gdy chodzi o kresy polskie, które pozostały poza granicami naszego państwa, a gdzie działalność rządu ze względów łatwo zrozumiałych ograniczyć się musi do minimum.

Członkowie narodów o starej państwowości, mają zasady polityki kresowej wpojone od dzieciństwa i każdy obywatel prawie podświadomie kieruje się niemi w życiu. U nas trzeba dopiero przedsięwziąć odpowiednią pracę wychowawczą, trzeba wpoić w społeczeństwo zrozumienie tej sprawy, trzeba ciągle i ustawicznie podkreślać jej doniosłość.

W pierwszym rzędzie powołaną jest do tego inteligencja, a zwłaszcza ta młoda, najmłodsza, co dziś jeszcze ławy uniwersyteckie zapełnia. Zagadnieni kresów musi młodzież akademicka rozważyć bardzo gruntownie. Trzeba bowiem bezpośrednio z uniwersytetów kierować inteligencję polską w okolice najbardziej zagrożone, trzeba zdawać sobie przy opuszczaniu uniwersytetu sprawę, gdzie zasilenie polskości lub jej podtrzymanie jest najbardziej pilne. Trzeba wreszcie wiedzieć jak pracować na kresach, trzeba te kresy znać.

Młodzież akademicka dotychczas wykazała może najwięcej z całego społeczeństwa zrozumienia dla zagadnienia kresów. Nie kto inny, jak właśnie akademicy zasilili szeregi pracowników plebiscytowych na Warmji, Mazurach i na Śląsku Górnym; nie brakło akademików przy wyborach do plebiscytowego sejmu wileńskiego. W Małopolsce Wschodniej młodzież akademicka od szeregu już lat w pierwszych szeregach walczy o polskość tej ziemi przeciwko roszczeniom rusinów, stając w poprzek zamysłom utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie.

Zrozumienie zatem zagadnienia kresów wśród młodzieży akademickiej jest niewątpliwie rozwinięte bardzo silnie. Ale w obecnej chwili chodzić będzie już nie o chwilowe wysiłki plebiscytowe, ale o pracę stałą, mniej efektowną, cichą, niemniej jednak konieczną i w skutkach doniosłą.

Państwo polskie jest państwem narodowem i po tej linji rozwojowej pójść musi. Mając z lewa i prawa nienasyconych w zaborczości sąsiadów na luksus narodowościowych eksperymentów, rozbijających jednolitość wewnętrzną państwa, Polska pozwolić sobie nie może. Pod tym przedewszystkiem kątem widzenia kształtować się musi polityka kresowa Polski i stąd wypływają już wskazania bardzo ważne, szczególniej gdy chodzi o nasze kresy wschodnie, dotychczas niestety bardzo zaniedbywane.

Nietylko jednak jednolitość wewnętrzna państwa będzie celem polskiej polityki kresowej. Pamiętać musimy o tem, że na zachodzie i północy uszczupleni jesteśmy bardzo w naszych etnograficznych granicach, że poza granicami Polski zostały setki tysięcy polaków, choć nie zawsze może świadomych swej polskości. Nad rozbudzeniem tej polskości musimy pracować bardzo usilnie, mając na oku zasadniczą wytyczną polskiej racji stanu; kładzenie tamy niemieckiemu „Drang nach Osten", wyrywanie z niemieckich szponów ziem polskich, oparcie się o Bałtyk.

Wszystko to są kwestje długiej i mozolnej pracy całego społeczeństwa, prowadzonej cicho, bez rozgłosu, równolegle ze zajęciami zawodowemi. Chodzi tylko o to, by każdy z nas miał w sobie świadomość tego obowiązku narodowego. Chodzi o to, by jaknajwiększy dopływ młodych sił skierować na kresy, by tam pracowały nad umocnieniem polskości i wpływem swym przenikały do tych, co poza granicami zostali Macierzy.

Widzimy zresztą w ostatnich czasach, że zrozumienie tych zadań, jakie przed nami, młodzieżą akademicką leżą w przyszłości na kresach, rozpowszechnia się coraz bardziej. Powstają organizacje studenckie, które stawiają sobie jako cel: „Bałtyk nasz" („Korp. Baltia"), młodzież garnie się do Tow. Obrony Kresów Zachodnich. Ale wszystko to są jednostki dopiero — a postawić sobie musimy za zadanie, by cały ogół akademicki zainteresować sprawą kresów i jeszcze w murach uniwersyteckich związać z pracą dla kresów i na kresach.

Czas studjów uniwersyteckich jest tym okresem, w którym poza wiedzą fachową zdobywa człowiek wyrobienie społeczne, przygotowuje się nietylko na fachowca w swym zakresie, ale i na obywatela kraju świadomego swych obowiązków. Ludzie, którzy nie nabyli tego przygotowania za czasów studenckich, potem w nawale pracy fachowej rzadko kiedy mają czas na to i przeważnie są do wszelkiej pracy narodowej i społecznej wykraczającej poza zakres ich fachowości, niezdatni.

Dlatego też tak ważnem jest, by jaknajszersze koła młodzieży zainteresowały się zagadnieniem kresów, abyśmy wszyscy z murów uniwersyteckich wy-

niešli ze sobą znajomość sprawy, aby módz po ukończeniu studjów — jeżeli nie wprost pracować na kresach — to w każdym razie szerzyć w społeczeństwie zrozumienie zagadnienia kresów.

Zet.

„Akademik" rozpoczyna w niniejszym numerze cykl artykułów poświęconych sprawie kresów.

Nasze zadania wobec Mazur i Warmji.

O miedzę nieomal z nami, na Powiślu, Warmji i Mazurach, przeszło pół miljona Polaków toczy o duszę swą polską bój zacięty i ostateczny, przypominający boje które toczyły plemiona słowiańskie nad Łabą i Odrą, i dawni Prusacy przeciw najeźdźcom niemieckim. Czy przetrwają go zwycięsko, zależeć będzie w znacznej mierze od tego, czy my, mieszkający pod dachem własnej państwowości, będziemy umieli stać się dla braci naszych dostatecznie silną podporą w ich walce z germanizacyjną polityką wytępiania, jaką wobec nich stosuje rząd pruski.

Dotychczas w tym kierunku czyniło się u nas znikomo mało. Nietylko społeczeństwo, ale i rząd wobec losu rodaków naszych pozostałych wskutek niekorzystnego wyniku plebiscytu pod jarzmem niemieckiem, zachowywały i zachowują się dziwnie obojętnie. Od trzech blisko lat prasa przynosi co pewien czas stale powtarzające się wiadomości o brutalnych prześladowaniach, systematycznych rugach z ziemi po ojcach odziedziczonej, o utrudnianiu zakładania szkół i ochronek polskich, o szykanowaniu prasy polskiej, słowem — o akcji planowej w kierunku zabicia w zarodku wszelkich prób naszych rodaków, zmierzających do ratowania za pomocą organizacyjnej pracy kulturalno-oświatowej ich polskości. I to w czasie, kiedy w Polsce utrzymuje się tysiące szkół niemieckich kosztem państwa, kiedy prasa niemiecka cieszy się u nas już nietylko swobodą, ale — bezkarnością, jak tego dowodzą jej ostatnie zuchwałe napaści na narodowy odłam naszego społeczeństwa i na sojuszniczkę naszą Francję. Co wobee tych faktów uczynił nasz rząd? Zdobył się jedynie na wydalenie dwuch lub trzech agitatorów niemieckich, jawnie całkiem uprawiających działalność antypaństwową, ale z przysługującego mu prawa wywarcia nacisku na rząd pruski, bądź to bezpośrednio w drodze dyplomatycznej, bądź to pośrednio za pomocą zarządzeń administracyjnych nie zawsze w dostatecznej mierze korzystał.

A szkoda, bo tego rodzaju akcja wszczęta we właściwym czasie niejednokrotnie mogła była powstrzymać rząd pruski w jego zapędzie niszczycielskim wobec ludności polskiej b. terytorjów plebiscytowych, — rząd który, o ile nie liczy się ze skrupułami w postępowaniu swem wobec obcoplemieńców, o tyle czulszym jest na dolegliwości swoich. W każdym razie obowiązek bacznego śledzenia położenia na Mazurach, Warmji i Powiślu ciążyć będzie na każdym rządzie, który będzie chciał uchodzić za rząd prawdziwie polski, a zaniedbanie tego obowiązku równałoby się sprzeniewierzeniu się interesom Narodu, którego częścią etniczną, aczkolwiek odciętą terytorjalnie, jest ludność polska wyżej wspomnianych obszarów.

Niestety i rola społeczeństwa wobec tego zagadnienia była dotychczas bierną. A właśnie na niem spoczywa główny ciężar całej akcji ratowniczej i pomocniczej na rzecz naszych zagrożonych rodaków. Młode bowiem państwo nasze ugina się pod nawałą innych rozlicznych zadań, które go czekają, a potem linja graniczna, dzieląca Mazury i Warmję od macierzy, pod niejednym względem ścieśnia i krępuje także jego możność działania dla tej sprawy. Dla Narodu zaś, który jest organizmem żywym, granice sztuczne nie istnieją; mogą się one wrzynać boleśnie w jego ciało jak więzy krępujące, ale prędzej czy później pęknąć muszą dzięki parciu od wewnątrz siły jego ekspansji. Jeżeli to nie nastąpi, jeżeli przestaną napływać do odciętych tymi więzami członków organizmu żywcze soki w nim krążące, członki te obumierają i nie pozostanie nic innego jak — amputacja.

Na tę chwilę, kiedy amputacji tej będzie można dokonać bezpiecznie, czekają Prusy. A ponieważ czekanie im się przykrzy, więc próbują dokonać operacji tej już teraz, gdy członki te jeszcze żyją; nawet nie siłą się na zbytnie znieczulenie pacjenta: Narodu polskiego. Wszak po części znajduje się on już pod skuteczną narkozą zatruwającej duch narodowego ideologji żydowskiej, a pozatem tyle ma bolączek, że ta jedna przeminie niespostrzeżenie, a skutek będzie osiągnięty.

Plany te zniweczyć może jedynie zdwojona czujność społeczeństwa naszego. Szeroką akcję uświadamiającą rozwinął w tym kierunku Związek Obrony Kresów Zachodnich, którego organ „Strażnica Zachodnia" poświęca sprawom tym dużo uwagi. Jego też nakładem ukazała się w osobnej odbitce rozprawa Dr. A. Szymańskiego, rodowitego mazura, p. t. „Mazury Prus Wschodnich przed zagładą", w której w słowach pełnych przekonywującej siły kreśli tragedję cichego i gnębionego ludu mazurskiego. Te prace niewątpliwie wydadzą plon i wzbudzą dla sprawy Mazur, Warmji i Powiśla większe zrozumienie, ale trzeba, żeby społeczeństwo wstąpiło raz nareszcie na drogę czynnej pracy na tem polu.

I do tej pracy stanąć powinna przedewszystkiem młodzież akademicka narodowa, która pierwsza stanęła pod bronią, gdy Ojczyzna była zagrożona, i która, zrzeszona w licznych szczerze narodowych organizacjach, wypisała jako hasło na sztandarach swych dążenie do rozwoju potęgi mocarstwowej naszego Narodu.

Przez odpowiednią akcję bowiem możemy nietylko uratować dla polskości pół miljona i więcej dusz polskich, chociaż to już samo starczyłoby za cel godny wytężenia wszystkich sił. Ale co więcej torujemy tem samem Narodowi naszemu drogę, którą pójść musi, jeżeli chce zapewnić sobie trwały byt niepodległy i zająć wśród narodów miejsce należne mu z racji jego kultury i siły liczebnej — drogę ku Bałtykowi.

Jest bardzo wątpliwem, czy Polska nie mająca granic naturalnych, położona między dwoma wielkiemi państwami, będzie w stanie utrzymać swą niezależność polityczną bez szerokiego oparcia o Bałtyk, które umożliwiłoby jej stworzenie własnej potęgi morskiej i dogodną komunikację ze światem. Skrawek Bałtyku przyznany nam przez fraktat wersalski tej konieczności nie czyni zadość. Dlatego już sam instynkt samozachowawczy powinien wskazać jako cel naszych dążeń narodowych i politycznych zdobycie dla Polski mocnej pozycji nad Bałtykiem. Program to zresztą nie nowy, to „stary program piastowski", jak nazwał go Ludwik Popławski. A program ten jako czynnik bardzo realny brać musi pod uwagę Polaków Prus Wschodnich, zamieszkałych na Mazurach, na Warmji oraz na Powiślu w powiatach sztumskim, kwidzyńskim, malborskim i suskim. I zachowanie ich polskości oraz wzbudzenie w nich silnego poczucia odrębności narodowej to pierwszy krok do wprowadzenia go w życie.

Jakie są zadania konkretnej pracy, której my, młodzież akademicka musimy się podjąć? Najważniejszem zadaniem będzie nawiązanie między Polską a naszymi rodakami ściślej łączności kulturalnej, ażeby nauczyli się zaspokajać swe potrzeby duchowe ze źródeł kultury rodzimej, a przestali czerpać ze źródeł niemieckich. W tym celu trzeba ludność tubylczą dokładnie poznać, bo bez tej znajomości przy pewnych ich odrębnościach, które jeszcze spotęgował wrogi wpływ niemiecki, nie znajdziemy drogi do ich duszy. Nie jedynie z książek, broszur, pism, ale także na miejscu, przez organizowanie podczas wakacyj wycieczek do tych stron, szczególnie na pojezierzu mazurskim niezwykle uroczych. Samą swą obecnością i żywem słowem będziemy mogli zadać kłam tendencyjnie przez niemców szerzonym wiadomościom o stosunkach w Polsce, udowodnić im naocznie, że Polska o nich nie zapomniała i wzmocnić ich odporność wobec wpływów niemieckich.

Dalszem zadaniem będzie zacieśnianie raz nawiązanych węzłów przez zasilanie tamtejszych pism artykułami, przez urządzanie odczytów i t. p. Wszak i u nas do Polski zjeżdżają prelegenci z Niemiec z odczytami na zaproszenie stowarzyszeń niemieckich. Pozatem należy zainicjować powstawanie towarzystw polskich, jak śpiewu, gimnastycznych i t. p. Dalej trzeba będzie zachęcić rodziny polskie, aby przesyłały swe dzieci do szkół średnich w Polsce, jak to u nas czynią niejednokrotnie Niemcy, którzy dzieci swe wysyłają do Niemiec do szkół średnich i wyższych. Celem umożliwienia tego także niezamożnym należy zebrać odpowiednie fundusze na stypendja. W ten sposób po szeregu lat udałoby się stworzyć na Warmji i Mazurach warstwę inteligencji polskiej, której tam obecnie prawie że niema. Najbardziej palącą kwestją jest konieczność wychowania szeregu rodowitych Mazurów na teologów ewangelickich, aby jak najprędzej wyrwać lud mazurski z rąk pruskich pastorów, którzy nadużywając kościoła, zawzięcie go niemczą.

Niepodobna wyczerpująco wyliczyć wszystkich środków dla osiągnięcia celu tak szczytnego. Niewątpliwie w miarę postępienia naprzód raz zapoczątkowanej pracy znajdą się coraz to nowe drogi, które do niego poprowadzą. Tembardziej, że pracą tą zająć się powinna przedewszystkiem młodzież zorganizowana, której nie brak pewnego wyrobienia i poczucia karności i która jeszcze z czasów niewoli posiada tradycje metod pracy podobnej. A zabrać powinniśmy się do tej pracy natychmiast. Ratując od zagłady naszych rodaków na Mazurach, Warmji i Powiślu przygotujemy pierwszy etap tej drogi, którą Polska pójść musi, a którą znaczą w całych Prusach Wschodnich nazwy miejscowości i rodów, wskazujące na dawne siedziby polskie — do Bałtyku aż hen ku Kłajpedzie!

Zygmunt Szwedowski.

(Zblewo, pow. starogardzki)

Kresy Wschodnie.

Sprawa kresów wschodnich doczekała się momentu, w którym całe społeczeństwo polskie, dotychczas mało się nią interesujące, zmuszone zostało do zwrócenia bacznej uwagi na wschód. Momentem tym były wybory do Sejmu, które przyniosły nieoczekiwane zwycięstwo bloku mniejszości narodowych, a w następstwie oddały elementom niepolskim decydujące stanowisko owego przysłowiowego „języczka u wagi" w naszem ciele ustawodawczem. Posypały się wówczas jak z rękawa artykuły dziennikarskie, piorunujące na administrację (nie bez słuszności zresztą), wyszukujące takie lub inne powody klęski stronnictw polskich na kresach wschodnich. Dyskusja prasowa, jaka się wówczas wywiązała, nie sięgnęła jednak do przyczyn istotnych, nie zdobyła się na powiedzenie jasne i otwarte, że wina złego spoczywa przedewszystkiem w samem społeczeństwie polskiem, które nie umiało się naszemi ziemiami wschodniemi zainteresować, nie umiało choćby rozpocząć systematycznej pracy dla nich.

Wśród nawału zagadnień piętrzących się przed wskrzeszonem niepodległem życiem Polski, sprawa kresów wschodnich zeszła na plan bardzo daleki, nie miała owego przysmaczku aktualności, który tak pociąga dziś bezkrytyczny ogół. Za wyjątkiem chwil, w których sprawa wileńska wchodziła w ostrzejsze stadjum i na czas jakiś podniecała opinję publiczną, Kresy Wschodnie nie doczekały się ze strony społeczeństwa ani setnej części tej pomocy i zainteresowania, jakie się im należały. Dopiero dziś, gdy wybory do Sejmu okazały całą wagę zagadnienia, już nietylko ze względu na dalsze perspektywy rozwojowe państwa polskiego, ale również ze względu na bardzo ważnej konsekwencje w naszem życiu wewnętrzno-państwowem, sytuacja uległa radykalnej zmianie.

O nacjonalistach francuskich.

Po upadku cesarstwa Napoleona III władzę ujęły w swe ręce żywioły radykalne, wychowane na ideach Wielkiej Rewolucji i idee te w czyn wcielające. Miały one władzę nietylko w zwykłem znaczeniu tego słowa, ale sprawowały także „rząd dusz", sprawowały niepodzielną władzę i nad opinją publiczną. Jak władza ta była wielka, świadczy choćby fakt, że mimo, iż zwolennicy monarchji w konstytuancie francuskiej w r. 1875 mieli większość, prosty przypadek wystarczył, aby monarchji nie przywrócono, aby natomiast III-cia Republika się utrzymała.

Z tą chwilą upadek w masach idei monarchicznej był zupełny. Przeciw ustrojowi republikańskiemu praktycznie występowało już tylko kilku tradycyjnych rojalistów, skupiających się około potomka Burbonów, Comte de Paris. Ale już wkrótce krytykę teoretyczną ustroju republikańskiego rozpoczęli wielki filozof Ernest Renan i twórca pozytywizmu Comte. Renan w sławnej mowie na posiedzeniu plenarnem Akademji Francuskiej w sto lat właśnie po ogłoszeniu „Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela" poddał druzgocącej krytyce idee Encyklopedystów, konkludując, że Rewolucja zbankrutowała zupełnie.

Odtąd rozpoczęto krytykować główne podstawy ustroju republikańskiego: parlamentaryzm, system wyborczy, centralizację administracyjną i t. d. Równolegle z krytyką ustroju republikańskiego i idei Wielkiej Rewolucji, skupiająca się dookoła rojalistycznej *„Gazette de Franse"* grupa ludzi z Charles Maurras'em na czele stwarzała teoretyczne podstawy „nacjonalizmu integralnego". Ludzie ci nie byli pogrobowcami starego regime'u, przeciwnie byli to ludzie młodzi, nacjonaliści, którzy za wzorem wielkich umysłów Francji XIX wieku Balzac'a, Comte'a, Renan'a, Taine'a zerwali z hasłami wypisanemi na sztandarach rewolucjonistów z r. 1789, godzącemi w główne podstawy ustroju dotychczasowego.

Encyklopedyści, występując przeciw idei podporządkowania jednostki społeczeństwu, zbiorowości, uderzyli naprzód w komórki składające się na społeczeństwo — w rodziny. Wystąpili dalej przeciw religji, będącej głównem ogniwem, łączącem grupę osób, tworzących rodzinę. Uderzyli w pojęcie narodowości, głosząc „braterstwo ludów", co w praktyce oznaczać miało urzeczywistnienie marzeń o międzynarodówce. Rewolucja Wielka, wprowadzając w życie idee encyklopedystów, obaliła główny filar dawnego ustroju, gilotynując króla. Przeciw tym wszystkim ideom zwróciła się działalność nacjonalistów z *„Gazette de France"*. Początkowo bardzo słaba, działalność ta wzmogła się po t. zw. „rewolucji Dreyfusowskiej", kiedy kapitan Dreyfus skazany za szpiegostwo przez sąd wojskowy, za wpływem finansjery międzynarodowej został uwolniony. Wyrok uwalniający wywołał wielkie oburzenie w patrjotycznych sferach narodu francuskiego i otworzył wielu patrjotom oczy na grożącą Francji potęgę międzynarodowego żydostwa, kierującego w owym czasie rządem i prasą. Wówczas to koło *„Gazette de France"* skupiać się zaczęli patrjoci, bolejący nad stanem ojczyzny, nad bezsilnością rządu, na zewnątrz za podszczepieniem Niemiec występującego przeciw Anglji, na wewnątrz posłusznie spełniającego rozkazy bankierów żydowskich.

Obok Charles Maurras'a utworzyło się koło ludzi utalentowanych, energicznych, o dużych zdolnościach politycznych, jak Henri Vaugeois, Lucien Moreau i inni. Oni to zawiązali nową organizację nacjonalistyczną pod nazwą *„Ligue d'Action Française"*. Doktryna tej organizacji była ściśle nacjonalistyczną. Nacjonalizm *„Action Française"* jest całkowity i wszechstronny. Nie ogranicza się tylko do polityki, ale także rozciąga się na literaturę i filozofję (rozwijanie rodzimych pierwiastków i obrona myśli francuskiej), na dziedzinę ekonomiczną (ochrona pracy francuskiej). Słowem nacjonalizm francuski ogarnia wszystkie przejawy życia społecznego.

Ta „integralność" nacjonalizmu różniła *„Action Française"* od starszej organizacji narodowej, zwanej *„Patrie Française"* z Lemaître'm i Coppée'm na czele. Ale jeszcze jedna bardzo ważna różnica dzieliła te dwie narodowe organizacje. — *„Action Française"* mianowicie, uważając za najwyższe dobro naród, a interes tego narodu za najwyższe prawo, opierając się na doświadczeniu tysiąca lat Francji monarchistycznej i na doświadczeniu jednego wieku Francji demokratycznej, doszła do przekonania, że jedynie ustrój monarchiczny zdolen jest zapewnić narodowi francuskiemu swobodny rozwój, dobrobyt i wielkość. *„Action Française"* rozwinęła więc działalność mającą na celu uświadomienie społeczeństwa o konieczności monarchji we Francji i jej wprowadzenie.

Działalność ta zrazu wydawała się zwykłą donkiszoterją. Zwolenników monarchji można było wówczas na palcach policzyć. Przeciwny był cały świat. Środków materjalnych na prowadzenie propagandy, na wydawanie pism, książek nie było. Organizatorzy *„Action Française"* nie byli to ludzie majętni, a ze strony sfer konserwatywnych, skąd pomocy można było się spodziewać, pomoc zawiodła. Praca więc

Jedną z niewątpliwie ważnych przyczyn działających na brak zrozumienia sprawy naszych rubieży wschodnich, było zbyt schematyczne, zbyt ciasne pojmowanie przez znaczny odłam narodowej opinji kwestji t. zw. „orjentacji wschodniej“ wyznawanej przez koła belwederskie i kwestji t. zw. „orjentacji zachodniej“, której wyrazicielem był Komitet Narodowy Paryski. W praktyce sprowadziło się to do agresywnej działalności narodowców na zachodnich kresach, a kresy wschodnie wydało na łup polityki belwederskiej, różnych „Straży Kresowych“, „Związków Bezpieczeństwa Kraju“ i t. p, prowadzących destrukcyjną robotę federalistyczną. Dobrze, że miejscowe społeczeństwo polskie znalazło dosyć sił do przeciwstawienia się tej robocie, że idea inkorporacyjna zatryumfowała w całej rozciągłości, — mogło być jednak gorzej.



Nasz ekonomista „jako taki. Prawda?“

Przeglądając niedawno stare roczniki „Przeglądu Wszechpolskiego“ znalazłem we wspaniałych kronikach miesięcznych prowadzonych p. t.: „Z całej Polski“ przez J. L. Jastrzębca (Popławskiego), w roczniku z 1902 r., kapitalne uwagi na temat ścisłej zależności i współmierności zagadnienia kresów wschodnich i zachodnich, które nie utraciły dziś nic ze swej aktualności i stawiają sprawę na jedynie racjonalnym gruncie. Pozwolę je sobie tu przytoczyć:

„Na Zachodzie — pisze Popławski — bronimy naszych siedzib odwiecznych, kolebki naszego narodu, dobijamy się dostępu do morza, bez którego naród współczesny żyć nie może normalnie. Mamy tam wielkie zadania i wielkie interesy, dla których nam nie wolno szczędzić ofiar. Ale równie wielkie zadanie, równie ważne interesy mamy na Wschodzie. Tam bowiem walczymy o możność rozwoju dalszego naszej narodowości. Nasze terytorjum etnograficzne, włączając do niego cały zabór pruski z Górnym Śląskiem i Prusami Wschodniemi zajmuje obszar, nie mający nawet 5.000 mil kwadratowych. Na takim obszarze, w naszych warunkach przyrodzonych nie może się rozwijać naród wielki i wierzący w przyszłość swoją. Na Wschodzie tylko mamy obszar odpowiedni do rozwoju naszej potęgi, naszej twórczości narodowej. Ani geograficznie, ani historycznie nie jest uzasadnione dosyć popularne dziś mniemanie, że przyczyną główną naszego upadku było zwrócenie się ku Wschodowi, ku Litwie i Rusi. Od Bolesławów szła w tym kierunku nasza polityka w chwilach potęgi państwa, a od Kazimierza, nawet od Łokietka stało się to jej zadaniem głównem. I dopiero wtedy właśnie, gdyśmy umocnili panowanie swoje na Wschodzie, mogliśmy skutecznie bronić naszych Kresów Zachodnich. Nie byłoby Grunwaldu, który na kilka wieków powstrzymał napad niemczyzny, bez sojuszu z Litwą i Rusią. Czem byłaby nasza historja, i czem sami bylibyśmy dziś bez unji w Horodle, w Lublinie i w Brześciu, bez Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Sobieskich, bez Kircholmu, Orszy, Chocimia i Beresteczka, bez Kościuszki i Mickiewicza, bez Wilna i Krzemieńca“.

Zrozumienie i wpojenie w społeczeństwo tej zasadniczej tezy, którą tak pięknie sformułował Popławski, że umocnienie wpływów polskich na Wschodzie daje nam możność rozwinięcia skutecznej walki na Zachodzie z naszym głównym wrogiem — Niemcem — musi się stać punktem wyjścia naszej polityki wschodniej.

Dzisiejsze nasze zadania wobec kresów wschodnich są już o tyle prostsze i jaśniejsze, że mamy już poza sobą okres ścierania się prądów federalistycznego i inkorporacyjnego, zakończony druzgocącem zwycięstwem tego ostatniego. Po traktacie ryskim, po Sejmie Orzekającym w Wilnie, mówienie o owych chimerycznych państewkach na wschodzie, związanych z Polską luźną federacją, staje się rzeczą bezprzedmiotową. Z maniackimi projektami tych państewek buforowych (zresztą odgrzewanym pomysłem Niemców) rozprawiło się życie, rozprawiła się wola ludności. W chwili obecnej sprawa kresów wschodnich jest już wyłącznie sprawą wewnętrzną Polski, a z agitacji federalistycznej na kresach zostało to tylko, że pomożono do sztucznego wytworzenia pojęcia narodowości białoruskiej i ukraińskiej.

Niemniej jednak zagadnienie kresów wschodnich jest bardzo skomplikowane i trudne, zwłaszcza wobec bezprzykładnej ignorancji społeczeństwa polskiego w odniesieniu do stosunków na wschodzie, co do których posługujemy się jeszcze do dziś w znacznej mierze pojęciami zaczerpniętemi z historji dawnych stuleci. Ziemie etnograficznie polskie, a więc Wileńszczyznę nazywa się przecież jeszcze do dziś u nas Litwą! Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie wywarło na delegacji ludności wileńskiej, przyjmowanej gorąco przez miasta polskie w czasie pamiętnej walki z rządem Ponikowskiego o wcielenie Wileńszczyzny do Polski — nazywanie powszechnie wilnian litwinami. Drobiazg na pozór — ale bardzo charakterystyczny i bardzo boleśnie odczuty przez tych, którzy właśnie jako polacy walczyli z uroszczeniami litewskiemi do Wileńszczyzny.

A tymczasem w obecnych granicach państwa polskiego kwestja litewska wogóle nie istnieje. Jest wprawdzie kilka gmin w powiatach brasławskim i święciańskim, gdzie Litwini stanowią większość, ale są to liczby tak nieznaczne, że nie odgrywają żadnej roli.

Poważniej się już przedstawia kwestja białoruska, choć w znacznej mierze została niestety stworzona przez polskich federalistów. Naród białoruski w istocie nie istnieje wcale. Możnaby mówić conajwyżej o jakimś projekcie na naród, choć i tu rezultaty nawet przy bardzo intensywnej pracy z zewnątrz są problematyczne. T. zw. białorusin jest dziś czemś pośredniem między polakiem a rosjaninem. Gwara białoruska nie różni się od języka polskiego bardziej, niż gwara kaszubska czy góralska. Świadomość narodowa żadna — białorusin na zapytanie o przynależność narodową odpowiada stale, że jest „tutejszy“. Rozróżnić tu przytem trzeba białorusinów katolików i prawosławnych. Jeśli chodzi o tę część katolików, która nie przyznaje się dziś do polskości, nie czuje przynależności do narodu polskiego, to wykazanem zostało przez St. Bogorję na podstawie kronik kościelnych, że są to zrusyfikowani przez exterminacyjną politykę rosyjską w „Kraju Zabranym“ polacy. Tych nawrócić do polskości, będzie rzeczą bardzo łatwą. Trudniej będzie przyciągnąć do polskości prawosławnych, ale i to jest tylko kwestją czasu.

Ukraińcy — nie mówię tu o Małopolsce Wschodniej — stoją pod względem uświadomienia narodowego na tym samym poziomie co białorusini. I tutaj dylemat rozstrzygnąć się da tylko w ten sposób, że albo ci ludzie zostaną rosjanami, albo polakami. Kwestja skomplikować się może tylko o tyle, o ile dopuści się na Wołyń i Polesie agitatorów z Małopolski Wschodniej. Tu jednak nieznaczna wyższość kultury ukraińców z Małopolski Wschodniej nad miejscowymi, przy różnicy wyznań (prawosławie i unja) stanowić będzie dużą przeszkodę.

Element polski na kresach, to przeważnie ziemiaństwo, inteligencja miejska, szlachta zagrodowa (dziś tylko tradycją różniąca się od chłopa) i wreszcie na Wileńszczyźnie włościaństwo. Najbardziej polską jest Wileńszczyzna — najbardziej zagrożony Wołyń. Można w przybliżeniu powiedzieć, że natężenie polskości wzrasta od południa ku północy, by swój szczyt osiągną

„Action Française“ w pierwszych latach ograniczyć się musiała głównie do wypracowania doktryny monarchistycznej, do systematycznego ujęcia argumentów, przemawiających za i przeciw konieczności wprowadzenia monarchji oraz do szerzenia swej ideologji w wyższych intelektualnie sferach społeczeństwa.

Prawdziwą „ewangelją“ monarchizmu francuskiego była wydana przez Charles Maurras'a w r. 1900 „Enquête sur la Monarchie“, książka, której pierwsza część stanowi wyłożenie poglądów autora oraz André Buffet'a i hr. Le Lur-Saluces, najbliższych towarzyszy Duc d' Orléans, potomka królów Francji, na monarchję. Drugą część dzieła stanowi właściwa ankieta, w której na pytanie „czy monarchja tradycyjna, dziedziczna, antyparlamentarna zapewniłaby szczęście ojczyzny“ przychylnie odpowiedziało bardzo wiele z pośród najbardziej znanych osobistości we Francji.

Wśród tych pierwsze miejsce zajmuje sam Duc d' Orléans, w którym rojaliści widzą przyszłego króla Francji. W liście swym do Maurras'a kreśli książę szkic reform, jakie Francji są niezbędne, a które przeprowadzić zdolny byłby tylko król, to jest władza o wielkim autorytecie, niezależna od nastrojów ulicy i tysiącgłowego parlamentu. Najważniejszą reformą, na którą Francja czeka z upragnieniem jest, zdaniem Duc d' Orléans, decentralizacja, gdyż Francja dusi się pod uciskiem administracyjnym, stworzonym przez podział na departamenty i związaną z tym centralizacją władzy. Otóż do jaknajszerszej decentralizacji na wszystkich polach (z wyjątkiem wojskowości) zdolna jest tylko silna władza królewska, republikańscy ministrowie bowiem muszą centralizować, aby za pomocą najbardziej od nich zależnych niższych urzędów móc oddziaływać na opinję społeczną, od której są zależni. — Jako dewizę, którą król Francji kierować się powinien, Duc d' Orléans podaje: *réformer pour conserver*. Stara to i wypróbowana rzymska metoda, polegająca na tem, że nie należy zmieniać instytucyj dawnych, a tylko przystosowywać je do zmienionych warunków życia.

Doktrynę Ligi „Action Française“, wyłożoną w „Enquête sur la Monarchie“, możnaby sformułować w następujący sposób: jako ideologja nacjonalistyczna stawia interes narodu ponad wszystko, jako ideologja monarchistyczna dąży do zaprowadzenia monarchji dziedzicznej, antyparlamentarnej. Pod względem politycznym z jednej strony występuje przeciw ustrojowi republikańskiemu, z drugiej przeciw cezaryzmowi (bonapartyzmowi). Pod względem społecznym z jednej strony zwalcza socjalizm, z drugiej merkantylizm. Ustroju kapitalistycznego znieść nie pragnie, ale pragnie stosunek człowieka do pieniądza odwrócić i nie pieniądz ma rządzić człowiekiem, jak to się dzieje obecnie, ale człowiek pieniądzem. Kwestję produkcji i związaną z nią kwestję robotniczą chce znany ekonomista z „Action Française“ Georges Valois rozwiązać w następujący sposób: sprawy produkcji, płac powinny być załatwiane przez ugodę między zrzeszeniem pracodawców i silnemi korporacjami robotniczemi (o charakterze apolitycznym). Teorję swą Georges Valois rozwinął w swej sławnej książce „Economie Nouvelle“.

Po ukazaniu się „Euquête sur la Monarchie“ ruch nacjonalistyczny rozwija się; na lata 1906—1914 przypada najsilniejszy rozrost rojalizmu. W r. 1907 zakładają rojaliści swój organ codzienny „L'Action Française“. W związku z założeniem codziennego pisma, pracują nad urabianiem opinji szerokich mas społeczeństwa. Coraz częściej w całej Francji odbywają się zebrania, na których przemawiają najlepsi mówcy-nacjonaliści, jak Henri Vaugeois, Léon Daudet, redaktor „L'Action Française“, Montesquiou, Marie de Roux i inni. Zebrania te cieszą się wielkiem powodzeniem, co łącznie ze wspaniałym rozwojem pisma zaczyna niepokoić republikanów. Zaczyna się więc akcja rządowa i całej prasy republikańskiej, mająca na celu zniszczenie organizacji nacjonalistów. Konfiskaty, procesy i więzienia działalności „Action Française“ powstrzymywać nie zdołały. Potężne argumenty, jakimi operują bojownicy rojalizmu, trafiają do przekonania szerokim masom narodu francuskiego. Najwcześniej jednak gromadny udział w ruchu rojalistycznym wzięła młodzież, tworząc karne bojówki, znane pod nazwą „Camelots du Roi“. Młodzież uniwersytecka także została ogarniętą ruchem, tak że *Quartier Latin* na krótko przed wojną był najbardziej rojalistyczną częścią Paryża. Studenci tworzą stowarzyszenia rojalistyczne „*Les Fédérations des Etudiants d'Action Française*“.

Szczególnie sławnymi wkrótce się stają *Camelots du Roi*, ci żandarmi dodatkowi, jak ich nazywano. Działalność ich polegała na ochranianiu zebrań rojalistycznych, kolportowaniu pism agitacyjnych, rozbijaniu zgromadzeń masońskich, urządzaniu manifestacyj itp. Szeregi „*Camelots du Roi*“, rekrutujące się przeważnie z młodzieży rzemieślniczej i robotniczej stale rosły i owa „przednia straż nacjonalizmu“ przed wojną znaczną przedstawiała siłę.

Wybuchła wojna. W obliczu śmiertelnego wroga jednoczą się wszystkie patrjotyczne siły Francji. Rojaliści z republikanami zaprzestają walki. Wszystkich skupia „*Union Sacrée*“. Rojaliści na cały czas wojny zaniechali propagandy. W chwili stanowczej nie chcieli rozbijać jedności narodu. „*Camelots du Roi*“ „*Les Etudiants d'Action Française*“ poszli do okopów. Ogromna część z nich poległa bohaterską śmiercią, ginąc za swój naród, z imieniem swego ukochanego Duc d' Orléans na ustach. Główni przywódcy rojalizmu jak Léon de Montesquiou, Octave de Barral i wielu, wielu innych zginęli na polach bitew. Ci, co zostali, z chwilą zakończenia wojny działalność swą rozpoczęli na nowo. Znowu odbywają się olbrzymie zebrania, znowu drżą rozmaici „demokraci“ masońscy przed dziarskimi „*Camelots du Roi*“. Po wojnie ruch rojalistyczny rozwija się wspaniale.

Podejmując w r. 1900 walkę z Rewolucją, założyciele „*L'Action Française*“, obliczali, że za 50 lat walka ich zakończy się zwycięstwem i monarchja zostanie przywrócona. Dziś stan opinji jest taki, że pozwolił Maurras'owi w zeszłym roku powiedzieć, iż nie widzi przyczyny, dla którejby monarchja już w najbliższych latach nie mogła być restytuowana, a parlament obecny nie miałby być ostatni.

J. W. Cichowski.

w Wilnie. T określenie wskazuje nam najpotrzebniejszy w obecnym momencie kierunek dla ekspan ji na kresy.

Zadaniem naszem na wschodzie jest przyciągnąć do polskości indyferentne pod względem narodowym masy ludności kresowej. Mógłby tu ktoś zaatakować moje twierdzenie o zupełnem nieuświadomieniu narodowem białorusinów i ukraińców, przytaczając wyniki wyborów do Sejmu i zwycięstwo bloku mniejszości narodowych. Stwierdzić więc odrazu trzeba, że blok mniejszości w agitacji wyborczej wśród ciemnych mas bynajmniej nie wysuwał argumentów narodowościowych, któreby były tu niezrozumiałe. Posługiwano się tylko skrajną demagogją społeczną i — co zapewniło zwycięstwo nad polskiemi partjami lewicowemi — ogromnemi funduszami wyborczemi. Listy białoruskie, występujące pod hasłami narodowemi skupiły zaledwie kilkaset głosów! Jeszcze ciekawsze jest to, że z małymi wyjątkami na listach bloku nie stali wcale wybitni białoruscy czy ukraińscy działacze, lecz przeważnie karjerowicze polityczni notabene rosjanie, nie mający z ruchem narodowościowym nic wspólnego. N. p. tacy „białoruscy" posłowie jak Rak Michajłowski lub Owsianik byli poprostu rosyjskimi „eserami", którzy przywdziali w Sejmie maskę białoruską, bo tak wygodniej. Niedawne wstąpienie „ukraińca" Łuckiewicza do frakcji komunistycznej w Sejmie odsłania nam dalsze perspektywy tej maskarady.

Spolszczenie zatem Kresów Wschodnich jest dzisiaj przedewszystkiem kwestją oświaty polskiej, która musi wszelkiemi drogami docierać do tych ciemnych mas, stojących dziś na nieprawdopodobnie jak na Europę niskim poziomie kulturalnym i cywilizacyjnym. Na to zaś trzeba zasilić element polski na wschodzie, w pierwszej mierze inteligencję, którąby objęła kierownictwo roboty. To samo zjawisko, które obserwowaliśmy w Poznańskiem, gdzie po wyjściu niemców inteligencja ze wszystkich dzielnic zastąpiła inteligencję niemiecką — powinno nastąpić na kresach. Nie zapominajmy o tem, że n. p. sądownictwo polskie jest na kresach prawie wyłącznie obsadzone przez rosjan!

Tak samo należałoby rozwinąć propagandę wśród małorolnego włościaństwa za osiedlaniem się na kresach. Ziemi dobrej i taniej w bród — a wprawdzie warunki ciężkie, ale nie powinno to odstraszać tych, co przymierają z głodu na kilku morgach.

Niezmiernie ważnym czynnikiem będzie wyrwanie handlu z rąk żydowskich. Na kresach żydzi posiadają w tej dziedzinie kompletny monopol. A żydzi tutejsi są zrusyfikowani, posługują się językiem rosyjskim i stykają się w interesach handlowych ciągle z ludem, oddziaływując nań w znacznej mierze. W dziedzinie handlu tak drobnego jak wielkiego jest tu do zrobienia bardzo wiele. Początek w tej mierze już mamy, żeby choć przytoczyć fakt stworzenia wielkiego przedsiębiorstwa rybnego w Wilnie przez absolwenta wydziału ekonomicznego Uniwersytetu w Poznaniu. Oby znalazł licznych naśladowców!

Skierowanie młodych sił po skończeniu studjów na wschód, gdzie otwiera się wspaniałe pole do pracy — to przykazanie narodowe. Uniwersytet wileński sam nie jest w stanie sprostać zapotrzebowaniu na tak olbrzymim terenie, jakim są kresy wschodnie. Na Uniwersytecie wileńskim spoczywa oczywiście obowiązek pracy dla kresów w pierwszym rzędzie, ale pomoc innych środowisk jest konieczna.

Jeśli już mowa o środowisku akademickiem w Wilnie, to niezależnie od pracy po skończeniu studjów, już obecnie młodzież winna się brać do pracy oświatowej. Takie instytucje, jak Macierz Szkolna winny znaleźć w studentach najżarliwszych pomocników. Prywatne szkolnictwo na kresach ma znaczenie bardzo doniosłe. Pamiętać bowiem trzeba o tem, że należy przeciwdziałać szkołom białoruskim i ukraińskim, które zresztą pod płaszczykiem swej białoruskości i ukraińskości nie są niczem innem, jak szkołami rosyjskiemi, rusyfikującemi kraj.

Jest rzeczą zupełnie pewną, że kultura polska swą wyższością przyciągnie do siebie masy ludności kresowej. Naszą rzeczą jest tylko dbać o to, by ta kultura istotnie promieniowała na kresy, by docierała do każdego zakątka, by utrwalała na wschodzie potęgę polskości, przez stuletnią niewolę mocno nadszarpniętą.

(Wilno) *St. Janicki*

O uczciwe metody w życiu akademickiem.

Lewicowe organizacje młodzieży lubią dużo deklamować o etyce i o konieczności uczciwych metod w życiu akademickiem. Co jakiś czas wydają bombastyczne odezwy, w których piorunują na zanik etyki w życiu akademickiem. A jednak, jednak.... myliłby się bardzo tem, ktoby na podstawie tych wystąpień sądził, że młodzież lewicowa trzyma się głoszonych przez siebie zasad. Świeżo właśnie mamy do zanotowania fakt, który bardzo nieciekawe rzuca światło na metody, jakiemi posługują się nasi lewicowcy na uniwersytetach. Fakt ten chcemy oddać ocenie naszych czytelników.

Oto Organizacja Młodzieży Narodowej, Akademicki Związek Młodzieży Postępowej, Ak. Młodzież Ludowa i Organizacja Młodzieży Filareckiej wydały w Warszawie oświadczenie, na którego wstępie czytamy:

> Wobec podjęcia akcji w sprawie „numerus clausus" przez pewne ugrupowania polskiej młodzieży akademickiej, które występując samozwańczo w charakterze przedstawicieli całej młodzieży polskiej, przedstawiają swe postulaty jako wyraz jednolitej i zgodnej w tej sprawie opinji, niżej podpisane organizacje oświadczają co następuje:
>
> **Że akcję w sprawie „numerus clausus" prowadzą jedynie trzy organizacje ideowe-polityczne (Młodzież Wszechpolska, „Odrodzenie" i Niezależna Młodzież Narodowa), które nie posiadają żadnych uprawnień do przemawiania w imieniu ogółu polskiej młodzieży akademickiej.**

Oczywiście, że ani Młodzież Wszechpolska, ani Odrodzenie, ani Niezależna Młodzież Narodowa nie myślą się wypierać swego udziału a nawet inicjatywy w sprawie akcji o „numerus clausus", co może im tylko zaszczyt przynosić. Kłamstwem jest jednak, gdy się mówi, że akcję tę prowadzą te organizacje „samozwańczo" w charakterze przedstawicieli całej młodzieży polskiej, bo akcja prowadzona jest wcale nie przez te organizacje, ale przez komitety wykonawcze wybrane na wiecach ogólno-akademickich, na których, gdyby pp. z lewicy mieli większość, mogliby do wyboru nie dopuścić. Gdzież jest tu więc samozwańczość?

Czemu te cztery podpisane pod oświadczeniem organizacje nie zdołały przeprowadzić swego punktu widzenia na wiecach ogólno-akademickich, które odbyły się we wszystkich środowiskach? Gdyby większość na wiecach ogólno-akademickich odpowiedziała się przeciw „numerus clausus" — a organizacje narodowe pomimo to forsowały sprawę „numerus clausus" w imieniu ogółu młodzieży — pp. z lewicy mieliby rację, mówiąc o samozwańczości. Jeśli jednak mówią obecnie, to nie można tego inaczej nazwać jak ordynarnem kłamstwem, które napiętnować należy z całą stanowczością.

Przecież nie kto inny, jak „demokratyczni" przedstawiciele lewicy powinni szanować prawo większości, — a bawią się tymczasem we wprowadzanie typowego „liberum veto". Jeśli się maleńka grupka sprzeciwia olbrzymiej większości — to uchwała większości jest nieważna, — rozumują ci „demokraci". A że ta grupka sprzeciwiająca się jest bardzo nieliczna, to najlepiej nam wyjaśnia lewicowy „Kurjer Polski", w którym w numerze z dn. 16. marca czytamy następującą ocenę wartości i liczebności organizacyj, podpisanych pod omawianem oświadczeniem:

„O. M. N. „Neonacjonaliści"... program ideowy mglisty i niejasny.. chwilowo odsunęły się od niej szersze masy młodzieży.

Ak. Mł. Postępowa. Nieliczna grupa, o której ideologji dotychczas nic nie wiadomo.

Ak. Mł. Ludowa. Grupa nieliczna.

Filarecja. Wodzowie bez armji, ugrupowanie dziś zupełnie nikłe".

Nie mamy powodu posądzać „Kurjera Polskiego" o niechęć do tych organizacyj — raczej przeciwnie, raczej ta ocena jest jeszcze optymistyczna. Organizacja „od której odsunęły się szersze masy młodzieży", „nieliczna grupa", „grupa nieliczna" i „ugrupowanie zupełnie nikłe", — oto autorowie wyżej przytoczonej odezwy.

A teraz pytanie: czy jest rzeczą etyczną, gdy tacy ad hoc zwołani „wodzowie bez armji", wydają odezwę, w której zarzucają samozwańczość komitetom wykonawczym wieców ogólno-akademickich?

Odpowiedź na to zdaje się jest zupełnie jasna.

S. M.

Ś. p. Henryk Radziszewski

Obóz narodowy, a wraz z nim całe społeczeństwo polskie, poniosło bolesną stratę. Z Goliny, pow. konińskiego nadeszła dnia 12 b. m. wiadomość o nagłej śmierci zasłużonego działacza narodowego oraz wybitnego ekonomisty posła prof. Henryka Radziszewskiego.

Urodzony w Brukseli w r. 1876, ś. p. Radziszewski odbywał wyższe studja naukowe w Paryżu, gdzie ukończył szkołę prawa i szkołę nauk politycznych. Po powrocie do kraju osiadł w Warszawie i tam dał się poznać jako jeden z najlepszych znawców naszych stosunków gospodarczych i wybitny działacz na polu ekonomicznem. Gdy w Warszawie na kilka lat przed wojną została utworzona Wyższa Szkoła Gospodarstwa Krajowego, został powołany do niej na katedrę ekonomji politycznej i piastował ją aż do śmierci, która zaskoczyła go w sile wieku.

W literaturze fachowej znany jest ś. p. zmarły jako autor cennych prac, z których na szczególniejszą uwagę zasługują jego studja nad organizacją skarbu w Księstwie Warszawskim i Król. Polskiem, dzieło p. t. „Bank Polski" i wiele innych. Wydał nadto znane dobrze w sferach młodzieży akademickiej i popularne podręczniki ekonomji społecznej i skarbowości.

Ostatnie lata życia ś. p. Radziszewskiego upłynęły na intensywnej pracy w Sejmie, do którego był dwukrotnie wybierany z ziemi kaliskiej z ramienia Związku Ludowo-Narodowego. Był członkiem Komisji Budżetowej i Handlowo-Przemysłowej — nadto często występował na plenum w roli referenta. W pracy tej wyróżniał się niesłychaną pracowitością i sumiennością, która w podziw wprawiała otoczenie.

Od początku swej działalności politycznej ś. p. Radziszewski należał do stronnictwa Demokracji Narodowej.

W żałobie, która Jego śmierć okryła społeczeństwo, bierze także udział młodzież akademicka, składając hołd dostojnej pamięci wielkiego patrjoty i obywatela.

„Obrońcy konstytucji".

Jesteśmy świadkami arcyzabawnej maskarady. Oto grupy, które mają w swoim programie rewolucję społeczną i dyktaturę proletarjatu, ni stąd ni zowąd wystąpiły w Polsce w roli obrońców zagrożonej jakoby konstytucji. Socjalistyczny „Robotnik" drukuje sążniste artykuły filarów socjalizmu polskiego, którzy głoszą konieczność obrony konstytucji marcowej, socjalizujący brukowiec „Przegląd Wieczorny" węszy wszędzie zamachy na konstytucję — słowem rewolucjoniści stali się najzagorzalszymi legalistami. A że jako neofici, i to w dodatku symulowani, mało się znają na swej nowej wierze, przeto w prasie lewicowej roi się od absurdów prawnych, wobec których włosy na głowie stają ze zdumienia pierwszemu lepszemu studentowi prawa na drugim semestrze.

Bo proszę sobie tylko wyobrazić — dowiedzieliśmy się z prasy lewicowej, że wszelka krytyka konstytucji marcowej, wszelkie dążenie, zresztą zupełnie w granicach legalności utrzymane, do zmiany pewnych artykułów konstytucji, to ni mniej ni więcej, tylko walka przeciw konstytucji, czyn antypaństwowy!

Przedewszystkiem spać nie dają świeżej daty legalistom z „Robotników" i „Przeglądów Wieczornych" monarchiści. Istniejące na uniwersytetach organizacje młodzieży monarchistycznej spotkały się z napaściami brukowców lewicowych, które widzą w nich organizacje wyraźnie antypaństwowe. Oczywiście, że bredzeniem takiem nikt się nie przejmuje; jeśli piszemy o tem, to tylko poto, by zwrócić uwagę na fakt bądź co bądź znamienny. Wolno mieć w programie rewolucję i dyktaturę proletarjatu — ale monarchizm to akcja wywrotowa, walka z konstytucją, niemal zdrada stanu w oczach prawników lewicy, którzy dziwnie jakoś elastycznie interpretują prawa.

A tymczasem gdyby lepiej i dokładniej poznali konstytucję, której tak gwałtownymi zrobili się obrońcami, rychło by spostrzegli, że jeżeli monarchizm mieści się doskonale w ramach konstytucji — to natomiast socjalizm żadną miarą pomieścić się w niej nie może. Artykuł I konstytucji powiada, że władza zwierzchnia w Polsce należy do Narodu. Naród zatem może tę władzę oddać za pośrednictwem Zgromadzenia Narodowego komu zechce, może ukształtować państwo jak zechce — nawet w monarchję. Natomiast socjalizm, który głosi nie rządy całego Narodu, ale rewolucyjne dojście do władzy proletarjatu i jego dyktaturę z wolą, czy wbrew woli Narodu — socjalizm w konstytucji naszej nie mieści się zupełnie.

Dlatego takie jest śmieszne, gdy socjaliści mówią o obronie konstytucji marcowej. Jest to może wygodny w danej chwili frazes — ale frazes bez żadnej treści, a raczy kryjący w sobie aż śmieszność w ustach tych, co nim obecnie szafują.

Prawem i obowiązkiem obywateli jest baczyć na to, by konstytucja była dotrzymywana i przestrzegana. Ale również prawem i obowiązkiem jest pilnie śledzić, czy konstytucja zadowala Naród, wyszukiwać jej usterki, szukać dróg naprawy. Wszakże art. 125 konstytucji przewiduje jej zmianę, przewiduje rewizję konstytucji. W czasie właśnie takiej rewizji można wprowadzić wszelkie — nawet monarchistyczne poprawki. Nie można natomiast wprowadzić poprawek socjalistycznych — bo dyktatura proletarjatu, jak każda dyktatura wogóle jest sama w sobie pojęciem antykonstytucyjnem.

I dlatego właśnie nagonka socjalistów przeciwko młodziutkiemu ruchowi monarchistycznemu ma wszelkie podobieństwo do tego złodzieja, który uciekając, dla zmylenia pogoni krzyczy „łapcie złodzieja"!

Nie przesądzamy w tej chwili bynajmniej kwestji, czy istotnie istnieje w danej chwili dobra racja wprowadzenia ustroju monarchistycznego, ale w każdym razie istnienie ruchu monarchistycznego w Polsce jest objawem tylko dodatnim. Anomalją by było, gdyby państwo o takich tradycjach monarchistycznych, jak nasze, państwo, które w XVIII wieku zdobyło się na konstytucję Trzeciego Maja, nie miało monarchistów. W każdym zaś razie ruch monarchistyczny stokroć jest zdrowszy i bardziej u nas zrozumiały, niż socjalizm.

em e.

Otwarte pytanie do poznańskiej grupy O. M. N.

Walka polskiej młodzieży akademickiej o ograniczenie nadmiernej ilości żydów na wyższych uczelniach weszła w stadjum tak ostre, tak wyraźnie podzieliła młodzież na dwa obozy, z których jeden walczy z zalewem żydowskim, a drugi temu zalewowi wyraźnie sprzyja, że niema obecnie miejsca na biernych widzów tej walki. Kwestja posiada znaczenie zbyt zasadnicze, by można było uchylać się od zajęcia wyraźnego i niedwuznacznego stanowiska. Stanowisko grup akademickich, a przedewszystkiem organizacyj ideowych do zagadnienia żydowskiego musi być jasne i nie postawiać żadnych wątpliwości. Wszelkie wstydliwe ukrywanie swych prawdziwych zapatrywań jest tu niemożliwe, wszelkie lawirowanie jest wprost nieuczciwe.

Z istniejących na gruncie akademickim stowarzyszeń ideowych wszystkie już określiły swoje credo w sprawie żydowskiej. Z jednej więc strony mamy blok narodowy, w skład którego wchodzą Młodzież Wszechpolska, „Odrodzenie", Niezależna Młodzież Narodowa, Młodzież Monarchistyczna i korporacje, blok

walczący z żydostwem — z drugiej zaś blok lewicowo-żydowski, a więc młodzież sjonistyczną, asymilatorską, młodzież socjalistyczną i — że użyjemy tego wyrażenia — socjalizującą, więc różne drobne grupki filaretów, postępowców i t. d. Jedna tylko grupa — Organizacja Młodzieży Narodowej zajmuje stanowisko chwiejne, w jednem środowisku przychyla się do obozu żydowsko-lewicowego — w innych zaś przezornie milczy, widocznie obawiając się utraty resztek wpływów.

O. M. N. warszawska wspólnie z innemi grupami lewicowemi wydała oświadczenie, że jest przeciwna wprowadzeniu „numerus clausus“. Przynajmniej jasno i wyraźnie zadeklarowała się po stronie żydów. Natomiast O. M. N. poznańska nie uznała za stosowne jasno sformułować swego zapatrywania wobec ogółu akademickiego. Są jednak poważne symptomy, które pozwalają nam się domyślać, na czyją stronę przechylają się sympatje oemenowców poznańskich. Oto „Brzask“, rzekomo bezstronnie przedstawiając stan sprawy, oświetlił go jednak z wyraźną przychylnością dla obozu żydowsko-lewicowego. Następnie „Przegląd Poranny“, jak wiadomo pozostający w bliskich stosunkach z O. M. N. poznańską, zamieścił prawdopodobnie z jej inspiracji oświadczenie grupy warszawskiej, wypowiadającej się przeciwko „numerus clausus“, a wreszcie na wiecu ogólno-akademickim w Poznaniu, przedstawiciele O. M. N. obecnie na sali nie zabierali głosu w dyskusji, nie opowiedzieli się za „numerus clausus“.

Wszystko to wskazywałoby na to, że i poznańska O. M. N. jest przeciwna ograniczeniu żydów na wyższych uczelniach, ale ze zrozumiałych powodów obawia się tego publicznie przyznać, woląc prowadzić robotę przeciwko „numerus clausus“ w sposób dyskretny, nie angażujący — a zatem nie kompromitujący. Taka jednak taktyka w kwestji tak doniosłej jest absolutnie niedopuszczalna i — powiedzmy wprost — nieuczciwa. Trzeba mieć odwagę przyznawania się do swych przekonań — choćby to taktycznie nie przynosiło nawet korzyści. O. M. N. która tyle zawsze mówiła o etyce w życiu akademickiem powinna te rzeczy rozumieć.

Wiemy, że w grupie poznańskiej O. M. N. są ludzie uczciwi. Do tych właśnie zwracamy się z otwartem zapytaniem, jakie jest **oficjalne** stanowisko ich organizacji wobec postulatów polskiej młodzieży w sprawie „numerus clausus“. Trzeba się wypowiedzieć jasno i bez wykrętów.

Brak odpowiedzi uważać będziemy musieli oczywiście na potwierdzenie naszych przypuszczeń co do stanowiska przeciwnego wprowadzeniu „numerus clausus“.

Czekamy!

Masonerja na uniwersytetach.

Pos. Władysław Rabski ogłosił w „Kurjerze Warszawskim“ niezwykle ciekawe szczegóły dotyczące masonerji i jej rozgałęzień w Polsce. Mianowicie w ręce pos. Rabskiego wpadła kalka, która jak pisze „zabłąkała się między gazety jednego z wybitnych wolnomularzy warszawskich i w ten sposób wyfrunęła na zewnątrz“. Na kalce tej podany jest projekt układu lóż masońskich w Polsce i podział ich pracy; p. Rabski przytacza ten spis w całości — my wyjmiemy fragmenty, które interesują nas bliżej.

Czytamy tam mianowicie:

„11. Loża „Wolność Przywrócona“ — sprawy nauki i młodzieży. Grupuje profesorów, pedagogów, młodzież. Zajmuje się sprawami wyższych uczelni, stowarzyszeń młodz. wyższ. zakł. nauk. (pożądane jest wydzielenie z loży drugiej loży, która specjalnie zajęłaby się młodzieżą szkół średnich)“.

Jak widzimy więc dla spraw akademickich istnieje specjalna loża, która „opiekuje się“ światem akademickim. Nie koniec na tem jednak, jest bowiem jeszcze jedna loża, której zadaniem jest również działać wśród młodzieży:

8. Loża „Traugutt“ — grupuje braci wojskowych. Specjalnem jej zadaniem jest propaganda i urabianie ducha wolnomularskiego oraz zajęcie się sprawami „Strzelca“, harcerstwa i instytucyj sportowych. W loży powinni się znaleźć i cywilni zajmujący się wyżej wymienionemi sprawami“.

Ujawnienie tej konspiracji wśród młodzieży jest bardzo na czasie. Obserwujemy bowiem w ostatnich miesiącach wiele objawów, które każą nam się domyślać ożywionej działalności masonerji na terenie akademickim. Czuwajmy przeto!

(—)

Na marginesie

Organ Y. M. C. A. „Czyn“ ogłasza się wszędzie jako „najpoważniejsze dziś czasopismo ideowe młodych ludzi“. Jak wygląda „powaga“ tego pisma dowiadujemy się z tego samego ogłoszenia. Czytamy tam mianowicie:

„Myślą przewodnią „Czynu“ jest odrodzenie duchowe Narodu przez praktyczne wcielanie ideałów chrześcijańskich w czyn. „Czyn“ w dziale literackim przynosi sensacyjne nowele“.

A więc praca dla odrodzenia duchowego Narodu — przez drukowanie sensacyjnych nowel? To potrafi wykombinować tylko Y. M. C. A., pieczętująca się masońskim trójkątem.

W. Szp.

NUMERUS CLAUSUS.

Akcja młodzieży akademickiej, mająca na celu ograniczenie nadmiernej ilości żydów na wyższych uczelniach przez wprowadzenie dla studentów wyznania mojżeszowego „numerus clausus“, zatoczyła szerokie kręgi. Z murów uniwersyteckich wyszła na szerszą arenę, stając się zaczątkiem zorganizowanej i planowej akcji całego społeczeństwa przeciwko zalewowi żydowskiemu. Dziś, młodzież walcząc o odżydzenie swych uczelni, posiada za sobą sympatję i pomoc społeczeństwa, prasy i posłów obozu narodowego. Pogrzebać sprawy w dzisiejszym stanie rzeczy już nie sposób — wysiłki żydów i lewicy spełzną na niczem. W najbliższych dniach Sejm powźmie odpowiednią uchwałę i sprawa znajdzie swe załatwienie.

Nie wolno nam jednak przedwcześnie tryumfować, ni przestać się żywo interesować sprawą „numerus clausus“. Od tekstu wniosku uchwalonego przez Sejm zależeć bowiem będzie, czy istotnie odżydzenie naszych uczelni posiąpi w raźnem tempie. Dlatego też czujność ogółu akademickiego jest jaknajbardziej pożądana, tem więcej, że mający największe szanse przejścia wniosek p. Kiernika, jak to już niejednokrotnie wykazywaliśmy w „Akademiku“, nie jest całkowitem załatwieniem postulatów młodzieży.

WIECE OGÓLNO-AKADEMICKIE.

Wobec wpłynięcia na forum Sejmu sprawy „numerus clausus“, we wszystkich środowiskach akademickich odbyły się wiece, które raz jeszcze skrystalizowały postulaty młodzieży. Pierwszym był wiec ogólno-akademicki we **Lwowie**, odbyty dnia 28-go lutego, o którym podaliśmy już wiadomość w ostatnim numerze „Akademika“. Za Lwowem pośpieszył **Poznań**, który wypowiedział się na wiecu ogólno-akademickim w sali Kasyna Akademickiego dnia 15-go marca. Wiecowi przewodniczył kol. Krawczyński, referował dotychczasową działalność Komitetu Wykonawczego kol. Gałowczyk, wyjaśnień co do stanu sprawy w Sejmie udzielił p. poseł Kapałczyński. Wiec uchwalił rezolucję, w której opowiedział się za wnioskiem pos. Konopczyńskiego, zaznaczając konieczność wprowadzenia zasady „numerus clausus“ w sposób, któryby umożliwił Uniwersytetowi Poznańskiemu przyjmowanie żydów według normy procentowej, właściwej b. dzielnicy pruskiej.

Warszawskie środowisko urządziło wiec dnia 19-go marca w sali Filharmonji. Wiecowi przewodniczył kol. Jeżewski. Sprawozdanie o dotychczasowym stanie sprawy „numerus clausus“ złożył kol. Pankiewicz, prezes Centralnego Komitetu Wykonawczego wieców ogólno-akademickich w sprawie „numerus clausus“. W dyskusji zabierali głos kol. kol. Przyjemski, Sieroszewski i Garlicka. Ci ostatni na własną rękę jako przedstawiciele O. M. N., opowiedzieli się za „numerus clausus“, orjentując się w nastrojach sali; sławowisko przez nich zajęte, zostało jednak odwołane przez odnośne organizacji. Oburzenie wywołała na sali arogancka deklaracja młodzieży socjalistycznej, za którą uchwalono niemal jednogłośnie przywołać socjalistów do porządku. Wiec uchwalił kilkoma tysiącami głosów przeciwko — kilkunastu głosom rezolucję, domagającą się wprowadzenia „numerus clausus“ w myśl wniosku złożonego w Sejmie przez pos. Konopczyńskiego.

Tegoż samego dnia odbył się wiec w **Krakowie**. Rektor Uniwersytetu p. Natanson nie pozwolił na odbycie wiecu w Uniwersytecie, wobec czego młodzież zgromadziła się przed Collegium Novum, skąd wyruszono w stronę Domu Akademickiego. Przy zbiegu ulic Czapskich i Jabłonowskich odbyło wiec pod gołem niebem. Przemawiał kol. Bielecki, poczem uchwalono rezolucję, w której dodatkowo uchwalono również założyć stanowczy protest przeciwko zakazowi Rektoratu odbycia wiecu w gmachu uniwersyteckim.

Poniżej przytaczamy dosłowny tekst rezolucji uchwalonej w Warszawie, od której rezolucje innych środowisk odbiegają tylko w drobnych szczegółach:

1) Polska młodzież akademicka, zebrana na wiecu dnia 19. III. 1928 roku w wielkiej sali Filharmonji w Warszawie, przyjąwszy do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu Wykonawczego wieców akademickich w sprawie „numerus clausus“ dla żydów, stwierdza, iż nadal stoi twardo na stanowisku konieczności ograniczenia ilości żydów, studjujących na poszczególnych wydziałach wyższych uczelni w Warszawie do %, jaki żydzi stanowią w Państwie polskiem, wychodząc z założenia, iż ograniczenie liczby studentów do procentu im właściwego jest konieczne tak ze względów sprawiedliwości narodowej, jak również ze względów pedagogicznych i naukowych, gdyż tylko ono jest w stanie wytworzyć dla polskiej młodzieży warunki dla trwałej, spokojnej, wydatnej pracy naukowej.

Polska młodzież akademicka stwierdza, że przewlekanie załatwienia sprawy „numerus clausus“ dla żydów jest powodem do coraz większego wzburzenia wśród polskiej młodzieży akadem., która jest zdecydowana nie ustać w walce o odżydzenie wyższych uczelni i prowadzić ją aż do zwycięskiego końca.

2) Polska młodzież akademicka stwierdza, iż przyjęty przez Komisję Oświatową Sejmu za podstawę do dalszych obrad wniosek posła Kiernika z dn. 14. II. 28 r., zalecający Radom Wydziałowym przestrzeganie pośród przyjmowanych kandydatów sprawiedliwego stosunku liczbowego właściwego mniejszościom narodowym w Państwie, nie zaspakaja życzeń polskiej młodzieży akademickiej, pozostawia bowiem nierozwiązaną kwestję tych żydów, którzy narodowość swą określają jako polską. Młodzież spodziewa się, iż Klub poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego zajmie wyraźne stanowisko, zgodne z tradycjami, wolą i interesem ludu polskiego.

3) Polska młodzież akademicka wyraża niniejszem uznanie i wdzięczność tym sejmowym klubom, oraz Radom Wydziałowym szkół akademickich, które zajęły przychylne bez zastrzeżeń stanowisko do postulatów polskiej młodzieży akademickiej w sprawie „numerus clausus“ dla żydów; wyraża podziękowanie szerokim masom ludności wiejskiej i miejskiej, robotniczej i rzemieślniczej za poparcie dotychczas w tej walce udzielone, oraz prosi i wzywa koła sejmowe i społeczne o dalszą pomoc w walce o odżydzenie.

4) Polska młodzież akademicka stwierdza, iż żydzi w najszerszem tego słowa znaczeniu, t. j. nie tylko ci, którzy do tej narodowości się przyznają, ale i ci, których pochodzenie i wyznanie do tej narodowości zalicza, winni być wykluczeni od przyjmowania do polskich organizacyj ideowych, wychowawczych, naukowych, samopomocowych i innych, oraz wyraża swe uznanie i zaufanie tym organizacjom, które zasadę tę stosują.

5) Warszawska młodzież akademicka, zebrana na II-im ogólnoakademickim wiecu w sprawie „numerus clausus“ dla studentów żydów na wyższych uczelniach, śle bratnie pozdrowienia młodzieży rumuńskiej i wzywa ją, by w walce o utrzymanie narodowego charakteru nauki nie ustała.

Dodać trzeba, że dla poparcia młodzieży akademickiej w jej walce o odżydzenie wyższych uczelni, w różnych stronach kraju odbyły się liczne wiece. Zanotować tu należy wiec urządzony przez Ligę Robotniczą w **Wilnie** dnia 11-go marca, wiec w **Kaliszu** dnia 19-go marca, olbrzymi wiec w **Częstochowie** dnia 25-go marca, oraz cały szereg pomniejszych wieców, z których zwłaszcza na podkreślenie zasługują samorzutnie organizowane wiece po wsiach.

OPINJE WYDZIAŁÓW UNIWERSYTETÓW.

Jak wiadomo, na Komisji Oświatowej Sejmu uchwalono zwrócić się do Rad Wydziałowych wszystkich wyższych uczelni z prośbą o przesłanie opinji co do wprowadzenia „numerus clausus“ dla żydów.

Według posiadanych przez redakcję „Akademika“ informacyj wszystkie Rady Wydziałowe wyższych uczelni polskich, za wyjątkiem rady Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, opowiedziały się za wprowadzeniem „numerus clausus“ i to przeważnie jednomyślnie. Na wyróżnienie zasługuje uchwała Uniwersytetu Poznańskiego, który zwrócił uwagę na konieczność takiego sformułowania sprawy, by w Poznaniu przyjmować żydów tylko w procencie, jaki oni stanowią w b. dzielnicy pruskiej.

Odrzucenie „numerus clausus“ przez Wydział Filozoficzny w Krakowie tłumaczy się łatwo: wydział ten składa się w większości ze zżydziałych enkaenitów z osławionym drem Kotem na czele.

Uchwały Rad Wydziałowych posiadają tem donioślejsze znaczenie, że wszystkie wydziały prawnicze, z wyjątkiem w zakresie prawa publicznego: wydziałem krakowskim na czele, wypowiedziały się za „numerus clausus“. Ta opinja profesorów prawa całej Polski winna zamknąć usta tym wszystkim żydowskim adherentom, którzy występują przeciwko „numerus clausus“, jako zasadzie rzekomo niezgodnej z konstytucją. Parawanik konstytucji odpadnie teraz w zupełności — i kto występuje przeciwko „numerus clausus“, ten nie jest obrońcą konstytucji, (jak się dotąd chwalić lubili tacy panowie). ale poprostu obrońcą żydów, — lub jaśniej — szabes-gojem.

NA TERENIE SEJMOWYM.

Na terenie sejmowym w ostatnim czasie sprawa wypłynęła tylko epizodycznie w Komisji Konstytucyjnej, gdzie pos. Petrycki (Z. L. N.) referował kwestję listu min. Mikułowskiego-Pomorskiego, który czuł się obrażony, że Komisja zwróciła się wprost do uniwersytetów po opinję, z pominięciem ministerstwa. Uchwalono przejść nad tem do porządku dziennego i list odesłano do Komisji Oświatowej.

Sama sprawa rozważana będzie zapewne w Komisji Oświatowej w najbliższych dniach, na podstawie opinji Uniwersytetów. O horoskopach załatwienia sprawy podać możemy opinję pos. Łuszczewskiego, członka komisji oświatowej, z którym nasz współpracownik (*Foł*) odbył wywiad we Lwowie. Pos. Łuszczewski przypuszcza, iż wniosek p. Kiernika przejdzie olbrzymią większością głosów (Ch. Z. J. N. i „Piasta“). Żydzi przygotowują obstrukcje, jakiej jeszcze Sejm nie widział — ale z tem sobie poradzić można. P. Ł. jest zdania, że wobec uchwał wszystkich wydziałów uniwersytetów za „numerus clausus“, wniosek p. Kiernika oddają y duże kompetencje Radom Wydziałowym, nie jest tak bardzo groźny.

My jednak wolelibyśmy **ustawowe** postawienie kwestji zupełnie jasno i wyraźnie!

PROTESTY ŻYDÓW I ICH PRZYJACIÓŁ.

Na wiadomość, że wniosek w sprawie „numerus clausus ma wszel ie szanse przejścia w Sejmie, powstał w świecie żydowskim gewałt. Przedewszystkiem nadesło więc do Sejmu około 50 równobrzmiących telegramów z protestem od różnych przyżydowskich i rabinów. Do protestów rabinów gmin łączyły się: Organizacja Młodzieży Narodowej (tak, tak!), Akademicki Związek Młodzieży Postępowej, Akademicka Młodzież Ludowa i Organizacja Młodzieży Filareckiej, które wydały w **Warszawie** wspólny protest przeciwko „numerus clausus“. Nie obyło się i bez zebrania Ligi Obrony Praw Człowieka, gdzie pod przewodnictwem niedoszłego prezydenta mniejszościowego Baudouin de Courtenay'a grupka „postępowej“ inteligencji, wśród której przeważały garbate nosy i odstające uszy, uchwaliła sobie także protest. Nie pozostało w tyle i Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich (z tym samem Baudouin de Courtenay'em na czele), które na swym

zjeździe, jak donosi „Myśl Wolna“, uchwaliło protest przeciwko „numerus clausus“ — a równocześnie postanowiło także wypowiedzieć walkę — risum teneatis amici — obrzezaniu u żydów...

Przeciwnicy „numerus clausus“ na Uniwersytetach, będąc w mniejszości na wiecach ogólno-akademickich, urządzali sobie prywatne zebrańka w zamkniętych kółkach, na których po kilkunastu młodzieńców gwałtownie protestowało przeciwko „numerus clausus“. Do takich zebrań należy urządzone przez akademicką sekcję P. P. S. w **Krakowie** zebranie w lokalu P. P. S., na którym popisywał się elokwencją osławiony tow. Ciołkosz, usunięty przed rokiem za komunistyczne zapędy z harcerstwa. So jal'ści chcieli poprzednio urządzić swoje zebranie w Uniwersytecie, ale wobec protestu Młodzieży Wszechpolskiej u rektora postanowili się przenieść na „pewniejszy“ grunt, gdzieby im nikt nie przeszkodził. W sali zaś, w któtej zapowiedziano w Uniwersytecie zebranie socjalistyczne, młodzież polska zebrała się i uchwaliła rezolucję, że stać będzie na straży polskości Wszechnicy i bronić jej będzie przed wszelkimi zakusami żydowsko-socjalistycznymi. We **Lwowie** urządziło wiec żydowskie „Zjednoczenie“. Wiec ten zaszczycił swą obecnością prof. Beck, który przez dłuższy czas symulował gorliwego patrjotę polskiego, teraz zaś ręka w rękę ze swymi współwyznawcami protestuje przeciwko postulatom młodzieży polskiej.

Wszystkie te protesty przeciwko „numerus clausus“ przedstawiają się, jak widzimy, mocno humorystycznie. Protestują żydzi (to zrozumiałe), socjaliści (też zrozumiałe), masonerja (rozumiemy i to). Cała jednak masa społeczeństwa stoi przy olbrzymiej większości naszej młodzieży, walczącej o odżydzenie uniwersytetów.

GŁOSY PRASY.

Prasa nasza zajęła się w ostatnim czasie sprawą „numerus clausus“ bardzo poważnie. Nie sposób choćby w krótkich słowach przedstawić całokształtu głosów prasy, gdyż materjał jest tak obfity, iż rozmiary naszego pisma nie starczyłyby na wyczerpujące omówienie tegoż. Pragniemy tylko zwrócić uwagę na ciekawsze momenty, wyrażając radość, że postulaty młodzieży znalazły tak gorące i tak rzeczowe poparcie w prasie narodowej.

W „*Gazecie Warszawskiej*“ zamieścił dwa artykuły dr. Stanisław Kirkor p. t. „O numerus clausus“. Szczególniej cenne są uwagi w sprawie prawniczego skonstruowania wniosku o „numerus clausus“ w Sejmie. Dr. Kirkor słusznie dowodzi, że wyrażenie „mniejszości narodowe“, użyte we wniosku pos. Kiernika, należy zmienić:

> Traktat wersalski o mniejszościach w Polsce używa zwrotu „mniejszości etniczne, religijne i językowe“ (art. 8 i 9). Konstytucja mówi o „mniejszościach narodowościowych, wyznaniowych, lub językowych“ (art. 110). To są określenia jasne i wyczerpujące i jedno z nich z konstytucji, czy z traktatu winno być użyte w nowej ustawie o „numerus clausus“

W „*Rzeczypospolitej*“ prof. Konopczyński zamieścił cały cykl artykułów, w którym w sposób niezwykle rzeczowy i ściśle naukowy, pozbawiony wszelkiej demagogji, na zasadzie cyfr i faktów historycznych i rozumowania prawniczego uzasadnia konieczność wprowadzenia „numerus clausus“. Artykuły prof. Konopczyńskiego stanowią istną kopalnię materjałów w tej sprawie. W artykule „Istota sprawy“ znajdujemy taką oto uwagę:

> Okrzyczano „numerus clausus“ z normą procentową, jako zamach na demokrację. Risum teneatis! Niema demokracji, gdzie demos jest ciemny, bo człowiek ciemny nie rządzi, owszem, inni nim rządzą. A ciemnym pozostanie nasz lud, jeżeli nie zdoła docisnąć się do uniwersytetów. Tu właśnie chodzi o całą przyszłość polskiej kultury demokratycznej, nie o interesy jakichś warstw uprzywilejowanych, obszarników, czy kapitalistów, lecz o interesy moralne i intelektualne ludu.

We lwowskiem „*Słowie Polskiem*“ umieścił dwa artykuły prof. St. Grabski. W jednym z nich znajdujemy taki oto — jakże prawdziwy — obrazek:

> Cały czas od 1919 r. do lata 1921 r. służył w wojsku. Po zdemobilizowaniu wrócił do nauki uniwersyteckiej. Zdaje egzaminy i rygoroza prawnicze. Jest już dojrzałym człowiekiem. Więc musi się utrzymywać. Praca zarobkowa zabiera mu osiem do dziesięciu godzin dziennie. Otrzymuje za nią n. p. w marcu 300.000 mkp. Nie ma za co kupić podręczników. Uczył się z wypożyczonych skryptów. Przystępuje do egzaminu przemęczony, źle odżywiony, niedostatecznie przygotowany. Wynik egzaminu słaby. Drugie rygorozum z rzędu musi powtarzać. Stracił prawie trzy lata na wojnie. Teraz z powodu powtarzania egzaminu traci znów rok nieniał. Uparty jest. Więc skończy studja. I stanie do konkurencji w zawodzie adwokackim, czy sędziowskim, czy też w służbie państwowej z żydowskimi młodzieńcami — o lat kilka od nich starszy, ze zniszczonem na wojnie zdrowiem, ze nerwami starganymi borykaniem się z biedą, uczeniem się po nocach, z ledwo wystarczającem przygotowaniem naukowem.....
>
> Ale ochrona polskiej młodzieży przed konkurencją żydowską, konkurencją nielojalną, bo w podstawie swego powodzenia mającą uchylenie się od wypełnienia obowiązku żołnierskiego wobec państwa — ma być czemś niemoralnem.

W prasie krakowskiej dyskusja na temat „numerus clausus“ potoczyła się bardzo gorąco. Wpłynęła na to głównie haniebna uchwała Wydziału Filozoficznego, o której „*Głos Narodu*“ pisze bez ogródek:

> Nie można żadną miarą wytłumaczyć uchwały fakultetu jako protestu przeciwko polityce, bo kwestja „numerus clausus“ niewiele ma wspólnego z polityką w utartem tego słowa znaczeniu. Garstka dawnych germanofilów, nienawidzących chorobliwie „prawicy“ za swą sromotną klęskę polityczną, wmówiła w większość profesorów, zupełnie nieodczuwających potrzeb życia i zasklepionych w swym doktryneryzmie, że cała sprawa jest robotą endecji i niczem więcej. Jest to z jagodnieis y sad, jaki wydacby mogła o fakultecie opinja publiczna polska, przejęta słusznem oburzeniem na jego uchwałę, którą dzisiaj głośno już nazywano „zdradziecką i nikczemną“.

Inny numer „Głosu Narodu“ został za artykuł w sprawie „numerus clausus“ przez **p o l s k ą** kuratorję — skonfiskowany. I tam sięgają wpływy żydowskie!

„*Głos Lubelski*“ w artykule „Rarogi“ poświęconym tejże uchwale krakowskiej, w ten sposób charakteryzuje istotę walki o „numerus clausus“:

> Pod hasłem „numerus clausus“, toczy się w zażydzonej atmosferze Polski kulturalna walka o ograniczenie żydostwa na uniwersytetach, oraz wyższych i średnich uczelniach polskich. Walkę tę podjął szeroki ogół narodowy społeczeństwa polskiego, rozumiejąc, że nie chodzi tu o jakieś antysemickie zachcianki, ale o byt i przyszłość inteligencji polskiej i o wprowadzenie pewnej proporcji narodowościowej do naszych zatrutych środowisk nauczania.

Poznańska „*Gazeta Powszechna*“ w dwuch artykułach p. t. „Odżydzanie naszych wyższych uczelni“, zajęła się sprawą „numerus clausus“, charakteryzując trafnie wszystkie momenty i słusznie konkludując:

> Sprawa „numerus clausus“ — to pierwsza zdecydowana walka odżydzająca Polskę, to pierwszy krok. W niej upatrujemy próbę sił narodowego uświadomienia.

Sprawą odżydzenia naszych uczelni zajęły się również i pisma innych miast. Pisał więc o niej „*Dziennik Wileński*“, łódzki „*Rozwój*“, sosnowiecka „*Iskra*“ i t. d. Brak miejsca nie dozwala nam na wymienienie ich wszystkich. Kończąc ten przegląd głosów prasy, raz jeszcze wyrazić musimy narodowej prasie hołd za dzielną obronę interesów młodzieży.

Arenarius.

ODEZWA
do byłych członków Czytelni Akademickiej we Lwowie.

Zarząd Czytelni Akad. we Lwowie wezgłosił następującą odezwę do b. członków tej instytucji:

Uznanie wschodniej granicy Polski zamknęło ostatecznie okres walki o Zjednoczenie i Niepodległość. Skończyła się definitywnie epoka stuletniej przeszło niewoli i wiekowego wysiłku Narodu o wskrzeszenie bytu państwowego.

„CZYTELNIA AKADEMICKA“, powstawszy w chwili największej depresji po upadku powstania styczniowego, w tem ostatniem półwieczu dążeń Narodu do odbudowy własnego Państwa, stale i niezmiennie była jednem z wielkich ognisk myśli i dążeń państwowo-twórczych, jednym z najżywotniejszych ośrodków, wychowujących zastępy żołnierzy-obywateli idei Zjednoczenia i Niepodległości, kadry dzisiejszych budowniczych naszego Państwa.

Stąd dzisiaj, skoro nadeszły dni śnione przez całe pokolenia Narodu, dla których pracował każdy, kto pod brzmieniem niewoli nie przygiął karku, lecz dumnie wierzył w przyszłość, skoro nadeszły dni, dla których pracowali z zapartym oddechem członkowie Czytelni, godzi się, by w tej chwili przełomowej zjechali się ci, którzy może najwięcej czynili dla przyszłości, i aby pogrążeni obecnie w pracy nad organizowaniem życia młodego Państwa znaleźli chwil parę, by przystanąć i obejrzeć się w przeszłość i aby w odbytym trudzie znaleźli otuchę do dalszej walki o dolę Narodu.

„CZYTELNIA AKADEMICKA“ zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że okres jej bytu wypadkami doby ostatniej został ostatecznie zamknięty, zwołuje na dzień 29. czerwca 1923 r. Zjazd byłych jej członków, — Zjazd, który nietylko wspomni czas miniony a zwyż 50-letni, ale przedewszystkiem rozpocznie nowy okres jej życia dla dobra istniejącego już Państwa Polskiego, — Zjazd, który powienien stać się świętem Lwowa i jego mieszkańców, Zjazd, który jeszcze raz n i e z b i c i e w y k a ż e, jak integralną częścią Polski jest Małopolska Wschodnia, która Państwu Polskiemu wydała tylu dobrze zasłużonych ludzi, — Zjazd, który wreszcie stanie się uroczystością wyższych uczelni Lwowa, gromadząc liczne rzesze ich najwybitniejszych wychowanków, — Zjazd, który zapoczątkuje stały związek między tymi, którzy opuścili, lub opuszczają już życie akademickie, a tymi, którzy weń dopiero wchodzą, przez utworzenie Koła Senjorów Byłych Członków „CZYTELNI AKADEMICKIEJ“.

Za Zarząd Czytelni Akademickiej:

(—) *Antoni Deryng*, przewodniczący.
(—) *Tadeusz Piszczkowski*, sekretarz.

Roman Dmowski doktorem honorowym Uniwersytetu Poznańskiego.

Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Poznańskiego mianował Romana Dmowskiego doktorem honorowym. Nominację tę zatwierdził Senat, a w ostatnich dniach Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Uroczysta promocja odbędzie się w końcu maja.

Jak wiadomo, Dmowski jest doktorem honorowym Wydziału Prawnego Uniwersytetu w Cambridge.

SPRAWY WOJSKOWE.

Z powodu ćwiczeń wojskowych.
(Dokończenie).

Akademik, mający pretensje zostania oficerem, musi sobie to przedewszystkiem uświadomić, że oficer powinien gruntowną, a nie l e k k ą szkołę przechodzić.

Służba wojskowa podług mego zdania, to najważniejsza i najcenniejsza szkoła życiowa, jaką człowiek (także akademik) przechodzić może. W tej szkole uczymy się oceniać swe wartości fizyczne i moralne. Tutaj człowiek poznaje, że jest właściwie tylko pionkiem nic nie znaczącym, którego można zastąpić przez dziesiątki innych. Wojsko uczy wyzbycia się wszelkiej arogancji i nieuzasadnionej dumy, a przez bezwzględne posłuszeństwo rozkazom wojskowym wyklucza wszelkie warcholstwo i wszelkie „genjalne“ pomysły, które są codziennym objawem życia cywilnego.

Naleciałością niewoli jest jeszcze pewne oporne stanowisko wobec władzy które w nas wszystkich tkwi w większej czy mniejszej mierze. Niemcy rozkazywali i zdaje się, że nikomu nie przyszło na myśl oponować rozkazom wojskowym — a u nas na każdym kroku spotyka się krytykę zarządzeń i rozkazów naszych władz wojskowych. Brak nam jeszcze wszystkim wychowania wojskowego, które pociąga za sobą bezwzględne poddanie się władzy rozkazującej.

Militaryzm — może ktoś powie, — dobrze, niech będzie i militaryzm, bo i on nam potrzebny. Pamiętajmy, że mamy jako sąsiadów więcej wrogów, aniżeli przyjaciół. A więc siła wojskowa, nie tyle ilościowa, ile j a k o ś c i o w a musi być podstawą b y t u i, da Bóg, p o t ę g i naszej Polski.

I dla tego trzeba nam karnego wychowania żołnierza, który ma zostać przełożonym i oficerem. Wysokie poczucie obowiązkowości i odpowiedzialności musi cechować każdego żołnierza i oficera.

Obecne ćwiczenia będą kursem uzupełniającym, na którym wszystkie wyżej wymienione cnoty i zalety wojskowe zdobyć należy.

Prócz tego jeszcze wiele innych korzyści daje nam taki czas ćwiczeń. Po wojnie zapanowała ogólna bierność i apatja wobec wszelkiego rodzaju trudów i ćwiczeń, przypominających niedawno zakończoną wojnę. Bardzo mało ludzi garnie się do organizacyj, mających na celu wychowanie fizyczne, które nam tak bardzo jest potrzebne.

Pan prof. Piasecki w nr. 3. (r. II) „Akademika“, w swym artykule: „Wychowanie fizyczne na uniwersytetach polskich“, zwraca uwagę właśnie na to ogólne niezrozumienie ważności wychowania fizycznego w naszem życiu państwowem. „Narody anglosaskie — pisze p. prof. Piasecki, — czerpią siły do swej imponującej ekspansji światowej z uprawianych powszechnie ćwiczeń cielesnych“.

„Baden-Powellowi przyświecała zbawienna myśl podtrzymania potęgi imperjum brytyjskiego przez wychowanie masowe dobrych obywateli-żołnierzy“.

„Na szczęście — pisze dalej p. prof. Piasecki, — u młodzieży polskiej mamy motyw bardzo silny, który zdoła przezwyciężyć ospałość i złe nawyczki. Tym motywem jest uczucie narodowe, ta druga religja każdego Polaka wartego swego imienia“.

To uczucie narodowe, które nam kazało stanąć w szeregach obrońców Rzeczypospolitej, gdy wróg zagrażał, powinno dziś w nas obudzić chęć i zamiłowanie do ćwiczeń wojskowo-fizycznych, które powiększają nasze pogotowie wojenne.

Prócz tego — jesteśmy młodzi — a młodemu trzeba trochę urozmaicenia. Ćwiczenia wojskowe, w mundurze i ekwipunku wojennym, będą dla każdego orzeźwieniem i odmłodzeniem duszy i ciała. Marsze i ćwiczenia w terenie, na polach, po lasach, pomiędzy ludem innych okolic naszej Ojczyzny, powiększą nasze wiadomości krajoznawcze.

Kto się czuje młodym i do tego żołnierzem, wnet zapomni o tem, że słuchać musi niewykształconego kaprala, a sam dążyć będzie do tego, by jaknajprędzej samemu nim zostać, co jest pierwszym stopniem na drodze do zyskania szarży oficerskiej.

Zrewidujmy więc nasze dotychczasowe zapatrywania na sprawy wojskowe i zamiast niechęci okażmy zamiłowanie do spraw wojskowych, gdyż wojsko jest podwaliną naszej młodej państwowości polskiej.

Tadeusz Piechur.

KORESPONDENCJE

(Od specj. wysłannika „Akademika“).

Czy należy studjować koniecznie w Paryżu?

PARYŻ, 27 marca 1923 r.

Oto pytanie postawione przez miesięcznik „La Vie Universitaire“. Kwestja bardzo ważna tak samo dla studentów, jak i dla profesorów. Paryż, mówimy oczywiście o Sorbonie, zaczyna cierpieć z powodu swej zbyt dobrej renomy.

Przyjeżdżają do Paryża ze wszystkich stron świata. I niektóre fakultety są przeciążone. Profesorowie nie znają prawie wcale swoich słuchaczy.

Po wyjściu z wykładów studenci bardziej ciekawi uprzytomniają sobie nagle, że góra Sainte-Geneviève, to jeszcze nie cały Paryż. Pociąga ich Montmartre. A potem tyle jest ciekawego do widzenia, do słyszenia w tem mieście niezwykle obfitej produkcji intelektualnej we wszystkich jej formach.

A drożyzna życia, czyż nie jest przeszkodą do pracy umysłowej w spokoju, tak potrzebnego tym, którzy pracują mózgiem? Profesorowie mają swoje racje, gdy pragną dla siebie nominacji w Paryżu. Pracę w Paryżu uważają oni za najpiękniejszą koronację swojej karjery.

Trzeba chwalić tych naszych mistrzów, którzy potrafili się oprzeć siłe atrakcyjnej Paryża. Tysiące nowych zajęć, obowiązki towarzyskie, współpraca w stu różnorodnych dziedzinach, niemożliwość prowadzenia dalej poważnie rozpoczętej pracy; oto odwrotna strona medalu.

Studencie - cudzoziemcze, czy chcesz poznać naprawdę Francję, jej ducha, jej myśli? Idź, studjuj najpierw ze dwa lata w Montpellier, w Tuluzie czy w Nancy. I dopiero wtedy przybywaj do Paryża. Francję trzeba poznać. A znając ją, dopiero wtedy się kocha Sorbonę-świątynię, do której zupełni profani nie powinni się wprost zwracać. *D'Este.*

Życie młodzieży słowackiej.

(Korespondencja własna „Akademika").

PRAGA, 13. kwietnia 1923 r.

Przed rokiem 1918 studentów słowackich wogóle nie było. Rzecz naturalna — przecież według zdania węgierskiego prezydenta ministrów, największego gnębiciela Słowaków, osławionego Stefana Tiszy, w granicach Węgier nie istniał wcale naród słowacki! Mieszkańcy górnej części Węgier, to tylko „madz arcy Słowacy" (więc nie naród słowacki), którzy mieli być jedynie materjałem do mnożenia narodu madziarskiego. Dla ego wszystkimi środkami pracowano na polu dzikiej madz aryzacji. Skutkiem tego Słowacy, liczący niemal 2,500.000 głów, (w urzędowych statystykach liczba ta była naturalnie o wiele mniejsza), nie śmieli mieć słowackich szkół. Nie tylko, że nie mieliśmy uniwersytetu i żadnej szkoły średniej, ale nawet szkoły gminne, elementarne, państwowe i koscielne były węgierskie (w szkołach elementarnych religji uczono w języku słowackim tylko po wsiach). W ten sposób szkoły były fabrykami, przerabiającemi dzieci słowackie na świadomych Węgrów. Wbrew wszystkim zasadom pedagogiki, uczono dzieci wszystkich przedmiotów w języku obcym i niezrozumiałym. Jakie były postępy uczniów łatwo sobie wyobrazić. Szkoła była dla dzieci męczarnią, której ze strachem unikano. Nietylko, że dzieci nie nauczono po węgiersku, ale nie nauczono ich wogóle niczego — ostawał więc „*buta tót*" — głupi Słowak. W ten sposób łatwo sobie wytłumaczyć tak wielką liczbę analfabetów (gdzieniegdzie do 90%). Edukacja szkolna przepojona była narodowym duchem węgierskim — w szkołach uczono kochać wszystko co węgierskie, a nienawidzieć własny naród słowacki, własnego ojca. Wstydzić się swego języka ojczystego nietylko, że nie było grzechem, lecz nawet oznaką dobrego patrjoty. Był to szowinizm, jakiego przykładów mało znaleźć można na świecie.

Kto jeszcze do szkoły średniej wniósł ze sobą choć iskierkę słowackiego uczucia w sercu, bądź to stawał się dzięki wynarodawiającej edukacji ofiarą madziaryzacji (wskutek terroru profesorów nawet nazwiska sobie madziaryzowano) — bądź też nie umiał utaić swych narodowych uczuć słowackich, czytał słowackie książki, mówił po słowacku — i wtedy wyrzucano go ze szkoły. Bardzo, bardzo niewielu było takich, którym nie przypadł ten los w udziale. Z tego widzimy, że słowacki student na uniwersytecie był naprawdę białym krukiem. (Na czeskim uniwersytecie w Pradze studjowało kilku z Węgier wyrzuconych Słowaków; dzięki pomocy społeczeństwa czeskiego istniało akademickie kółko „*Detvan*").

Lecz koło szczęścia obróciło się i wówczas okazało się, że naród słowacki wbrew srogiemu uciskowi żyje i chce żyć między kulturalnymi narodami Europy. Dwa bratnie narody słowiańskie celem wspólnej obrony swoich narodowych praw utworzyły wspólne państwo czesko-słowackie. Bramy szkół, będących dotąd ogniskami madziaryzacji, otwarto, by napełniły się młodzieżą słowacką, synami i córkami wiejskiego, rolniczego ludu, który zachował swą mowę narodową, strój, zwyczaje i pieśni ojców. Po dziś dzień pamiętam tę z bijącem sercem oczekiwaną godzinę, pierwszą słowacką godzinę w V-tej klasie gimnazjum, gdy do klasy wszedł profesor i ze łzami w oczach i uśmiechem na twarzy mówił do nas. A my połykaliśmy każde słówko mówiącego i dopiero zrozumieliśmy w całej pełni, jak nas dotychczas krzywdzono, a jak teraz żyć możemy swobodnie. Tej radości naszej i entuzjazmu opisać nie sposób! Na korytarzach zabrzmiał wesoły śmiech, pomieszany ze słowacką wrzawą, z okrzykami. Jakże chętnie przybywaliśmy wówczas do szkoły!

Słowackich nauczycieli mieliśmy mało. Przybywali więc na Słowaczyznę profesorowie czescy i z ich pomocą otwierano gimnazja, szkoły realne, preparandy nauczycielskie itd. Z liczbą szkół rosła i liczba uczniów. Teraz mamy nietylko uczniów, ale i licznych studentów na uniwersytetach w Pradze, w Bernie, w Bratysławie, kilku nawet w Paryżu, w Niemczech i w Polsce.

Organizacje studentów słowackich są jeszcze bardzo młode i niedojrzałe, lecz przecież już teraz istnieją dwie centralne organizacje, dwa obozy. „*Ustredie slovenského katolíckého studentstva*" (*U. S. K. S.*), centralna organizacja katolickich akademików z kółkami: „*Považan*" w Pradze, „*Tatran*" w Bernie, „*Moyses*" w Bratysławie (Moyses Stefan był sławnym biskupem słowackim, założycielem „Słowackiej Macierzy"), „*Rod*" w Rużomberku i kilku mniejszymi kółkami teologów. „*Sväz slovenského studentstva*" (*S. S. S.*), grupujący w większej części studentów ewangelików, lub „postępowych". Należą do niego kółka akademickie „*Detvan*" w Pradze, „*Krivan*" w Bernie, kółko ewangelickich teologów w Bratysławie, kółko „*Vychodoslovenskych akademikov*", kółko „*zvolenskych akademikov*" i kilka mniejszych.

Organizacje te są zupełnie apolityczne, lecz niemal wszyscy członkowie pierwszej są autonomistami, sprzyjającymi blisko autonomistycznej partji „Ludowej" — do obozu drugiego należą przeważnie „czechosłowacy", centraliści, chociaż i tam jest wielu autonomistów, mianowicie między ewangelikami.

O stosunkach odnoszących się do życia i działalności stowarzyszeń studentów, studenckich czasopismach itd., napiszę później.

Franciszek Hrusovsky.



Nasz samorząd.

ŻYCIE AKADEMICKIE ZA GRANICĄ.

AUSTRJA.

Walka z zalewem żydowskim na wyższych uczelniach wiedeńskich. W zeszłym numerze „Akademika" donosiliśmy o uchwale senatu politechniki wiedeńskiej, mocą której zastosowano szereg ograniczeń w przyjmowaniu na politechnikę kandydatów obcych poddanych, ilość zaś żydów-słuchaczy z zagranicy ograniczono do 10%. Uchwała ta ma na celu zabezpieczenie się przed dalszym napływem t. zw. „*Ostjuden*" t. j. żydów polskich i rosyjskich, którzy znienawidzeni są zarówno w Austrji, jak i w Rzeszy Niem. jako notoryczni szerzyciele idei bolszewickich i demoralizacji, a którzy od lat trzech zalewają wszystkie wyższe uczelnie niemieckie.

Obecnie za przykładem politechniki idzie uniwersytet wiedeński. Jak donoszą dzienniki, senat tej uczelni opracował nowe przepisy w sprawie przyjmowania cudzoziemców na uniwersytet, których ostrze skierowane jest właśnie przeciw zalewowi „Ostjudów". Nadzwyczajni słuchacze ze wsch. Europy wogóle nie będą przyjmowani, ponieważ władze uniwersyteckie uważają poziom ich wykształcenia za niedostateczny. Co do słuchaczy zwyczajnych, to dziekanat będzie w każdym poszczególnym wypadku rozstrzygał o ich przyjęciu, mając ściśle baczyć na to, aby stopień wykształcenia nie odbiegał od poziomu uniwersytetu.

W dniu 16 z. m. doszło na wiedeńskiej akademji handlowej ponownie do starć między nacjonalistycznymi studentami niemieckimi, a żydami. Na skutek interwencji rektora studenci rozeszli się spokojnie.

*

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, studenci niemieccy wystosowali do senatu uniwersytetu ponownie memorjał, w którym domagają się zaprowadzenia „numerus clausus" dla żydów bez żadnych ograniczeń i wyjątków. Senat akademicki odrzucił to żądanie. — Wobec tego studenci zagrozili blokadą uniwersytetu i oświadczyli, że nie będą dopuszczać studentów-żydów do sal wykładowych.

Podobno władze akademickie zamierzają zamknąć uniwersytet na wypadek, gdyby doszło do zamierzonej przez studentów blokady.

BELGJA.

Senat belgijski przeciw „flamandyzacji" wszechnicy gandawskiej. Jak wiadomo, sprawą, która od szeregu miesięcy roznamiętnia całą opinję belgijską, dzieląc ją na dwa wrogie i zwalczające się obozy, jest sprawa t. zw. „flamandyzacji" uniwersytetu w Gandawie. Walka toczy się na łamach prasy, w łonie organizacyj, na sesjach izb ustawodawczych, a nawet przenosi się niekiedy na ulicę, doprowadzając do demonstracyj i starć.

Wśród przeciwników projektu, do których należą Walonowie i część ludności flamandzkiej wrogiej separatyzmowi t. zw. „flamingantów", rozróżnić należy dwie grupy. Jedni z nich wychodzą z założenia, że wprowadzenie narzecza flamandzkiego, które nie było nigdy językiem warstw wykształconych, do literatury, nauki i innych przejawów życia kulturalnego Belgji, zagroziłoby poważnie jednolitości kultury narodowej i narodu belgijskiego wogóle. W argumentacji swej powołują się oni na fakt, że głównymi propagatorami separatyzmu flamingackiego w czasie wojny byli okupanci niemieccy, którym zależało na rozdwojeniu wśród Belgów i którzy w tym celu, w nadziei sztucznego wyhodowania „narodu" flamandzkiego, snuli intrygi, zmierzające do powaśnienia dwóch bratnich szczepów.

Druga grupa przeciwników projektu jest zdania, że należy stworzyć wyższą uczelnię z językiem wykładowym flamandzkim, ale nie w Gandawie, której wszechnica od początków swego istnienia była ogniskiem kultury romańskiej, lecz gdzieindziej.

Walka o „flamandyzację" doszła do najwyższego napięcia w chwili, gdy sprawą tą zajęła się izba niższa. Jak wiadomo, projekt ustawy uchwalony został kilku głosami większości i wywołał niesłychane wzburzenie, zwłaszcza wśród młodzieży. Studenci belgijscy uważali, że „flamandyzacja" wszechnicy gandawskiej obrażałaby poza wszystkiem innem dumę narodową Belgów, gdyż poniekąd sankcjonowałaby stanowisko okupantów niemieckich, którzy w tem samem mieście utworzyli w czasie wojny uniwersytet germańsko-flamandzki. W Brukseli odbyły się wielkie akademickie manifestacje, protestujące przeciw uchwale parlamentu, w czasie w których doszło do krwawych starć z policją. Manifestacje te powtórzyły się na prowincji.

Obecnie nadchodzi wiadomość, że Senat belgijski 76 głosami przeciw 58 odrzucił ustawę o „flamandyzacji" uniwersytetu gandawskiego. Sama jednak zasada wykładów w narzeczu flamandzkiem pozostała nienaruszoną. Niektórzy senatorowie zaznaczyli, że głosują przeciw „flamandyzacji" uniwersytetu w Gandawie jedynie pod warunkiem, że zostaną utworzone kursy w tym języku na uniwersytecie w Leodjum (Liège). Projekt ten wywołał nowe protesty i już w Senacie spotkał się z ostrą krytyką. W każdym razie ustawa uchwalona przez izbę niższą została odrzuconą, a nowa koncepcja wysunięta w Senacie będzie omawiana przez izbę.

Uroczystości Renanowskie w Brukseli. Uniwersytet brukselski urządził dnia 1 marca uroczysty obchód dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Ernesta Renana.

ŁOTWA.

Walka o „numerus clausus" na Łotwie. Studenci łotewscy utworzyli komitet wykonawczy, który opracował projekt, wymagający od każdego wstępującego słuchacza wyższej uczelni złożenia egzaminu z łotewskiego języka literackiego. Również każdy obcokrajowiec przy kończeniu nauk wyższych obowiązany jest złożyć egzamin z języka państwowego. Zarządzenia te skierowane są przedewszystkiem przeciw żydom łotewskim, którzy poza swoim specjalnym żargonem znają tylko język „państwowy" rosyjski.

Propaganda bojkotowa studentów łotewskich. Dnia 27 marca odbyły się w Rydze wielkie demonstracje uliczne, mające na celu propagandę bojkotu sklepów żydowskich. Wśród demonstrantów przeważali studenci.

ROSJA.

Bolszewicki „numerus clausus". Warszawska „Gazeta Poranna" podaje interesującą wiadomość o rozporządzeniu władz sowieckich, wprowadzającem na wyższych uczelniach w Rosji „numerus clausus" dla prawosławnych. Mianowicie uniwersytety i politechniki przyjmują tylko 3% prawosławnych, pozostałe zaś miejsca przeznaczono dla żydów, członków partji komunistycznej. Wydziały lekarskie mają już studentów wyłącznie żydów. W r. b. wyższe uczelnie pobierają od studentów prawosławnych opłatę 80-100 rb. w złocie.

Tak więc żydzi, dorwawszy się do władzy na cudzej ziemi, po wymordowaniu inteligencji rosyjskiej chcą ją zastąpić inteligencją żydowską, lub przez siebie wychowaną.

RUMUNJA.

Wykłady na uniwersytetach pod dozorem żandarmów. Jak wiadomo, rząd bukareszteński, znajdujący się pod silnym wpływem żywiołów żydowskich i filosemickich, zamknął przy końcu stycznia b. r.

wszystkie cztery uniwersytety rumuńskie w Bukareszcie, Jassach, Cluj i Czerniowcach z powodu zajść jakie miały miejsce na terenie tych uczelni w związku z walką studentów rumuńskich o „numerus clausus“.

Obecnie zjazd rektorów uniwersytetów uchwalił zwrócić się do rządu z podaniem o ponowne otwarcie zamkniętych uczelni, co też istotnie nastąpiło. Wydano natomiast rozporządzenie, że „dla zabezpieczenia spokoju“ podczas wykładów będą asystowali żandarmi.

Minister oświaty p. Angelescu zmuszony był pod naciskiem opinji publicznej zwrócić się do sekretarza gen. „Związku Żydów rumuńskich“ Magdera z żądaniem, by gmina żydowska dostarczała trupów dla prosektorjów uniwersyteckich. (Jak wiadomo, dotychczas żydzi odmawiali dostarczania trupów, co było jednym z powodów akcji studentów rumuńskich). P. Magder przyobiecał w imieniu gminy żydowskiej uczynić zadość życzeniu ministra.

Natomiast stanowisko rządu w sprawie „numerus clausus“ jest nadal nieprzychylne, co powoduje ciągłe wrzenie wśród studentów, popieranych przez opinję publiczną, a nawet doprowadza do groźnych odruchów niezadowolenia. Niedawno doszło ponownie do ulicznych manifestacyj antyżydowskich w Jassach, gdzie kawalerja musiała rozpraszać demonstrantów. Podczas tych manifestacyj poturbowano kilku żydów, co oczywiście prasa żydowska rozdmuchała jak zwykle do ogromnych rozmiarów, pisząc o „pogromach“ żydów etc.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Paderewski doktorem praw uniwersytetu kalifornijskiego. Jeszcze w czerwcu r. ub. „*University of South California*“, jedna z najpoważniejszych uczelni wyższych amerykańskich, uczciła zasługi Ignacego Paderewskiego, nadając mu tytuł doktora prawa, lecz skutkiem rozmaitych przeszkód uroczystość promocji na uniwersytecie odbyła się dopiero dnia 22 lutego b. r., w dniu urodzin Waszyngtona. Uroczystość wręczenia doktoratu miała przebieg niezwykle uroczysty. Ceremonji przewodniczył dr. R. B. Klein Smidt, prezydent uniwersytetu. W czasie uroczystości był obecny cały fakultet uniwersytecki, oraz wielka liczba studentów i publiczności. Wszyscy wznosili okrzyki na cześć Paderewskiego i Polski, składając przez to hołd ni tylko temu wielkiemu patrjocie polskiemu, ale i jego ojczyźnie, dla której tyle zasług położył. Podkreślił to także w swem przemówieniu p. Klein Smidt, podnosząc, że te „rzadko udzielane honory uniwersyteckie należą się mistrzowi, który tak wielkie, niezmordowane oddał zasługi swej ojczyźnie, do której powstania niezmiernie się przyczynił“. Paderewski, ubrany w togę doktorską, podziękował w serdecznych słowach za uznanie i zaszczyt, jaki go spotkał ze strony uniwersytetu i społeczeństwa amerykańskiego.

WĘGRY.

Skutki akcji przeciwżydowskiej. Na uniwersytecie w Budapeszcie, gdzie po rozruchach antysemickich znów rozpoczęły się wykłady, słuchacze żydowscy nie pojawili się wcale! Akcja studentów węgierskich poskutkowała.

Z Uniwersytetu Paryskiego.

Warunki studjów na Uniwersytecie Paryskim.

Wielu z nas po ukończeniu nauk uniwersyteckich wybiera się zagranicę. Przedewszystkiem oczy nasze zwracają się na Paryż. O Uniwersytecie Paryskim mało kto myśli; po ukończeniu nauk uniwersyteckich w kraju pragnie się pogłębić swoje wiadomości, czy wyspecjalizować się. Mało jednak kto wie, że takie renomowane zakłady naukowe jak „College de France“, „École national des Langues orientales vivantes“, „École nationale supérieur des Beaux-Arts“, „École des Hautes Études Commerciales“, „École national des Ponts et Chaussées“, „Institut des Hautes Études Internationales“, „École interalliée des Hautes Études Sociales“, „École libre des Sciences Politiques“, (o której marzą zazwyczaj nasi kandydaci do dyplomacji) itd. są mniej lub więcej związane ze Sorboną. Jeżeli przejrzymy wykaz tych wszystkich instytutów i wyższych szkół dochodzimy do przekonania, że niema takiej specjalnej gałęzi wiedzy, którąby tam nie była reprezentowaną.

O ile się pragnie na Uniwersytecie Paryskim tylko pogłębić swoje wiadomości, rezygnując ze stopni i dyplomów państwowych, sama imatrykulacja wystarcza, żeby być uważanym za studenta; t. j. trzeba się zapisać na listę studjujących na jakimś wydziale, czy w jakiejś szkole. W przeciwnym wypadku, jeżeli ktoś pragnie uzyskać jakiś stopień państwowy / uniwersytecki, musi się zapisać, jako ubiegający się o ten, czy inny stopień lub dyplom.

Formalności związane z przyjęciem studenta-cudzoziemca na Uniwersytet Paryski nie są zbyt uciążliwe. Do imatrykulacji potrzebne są następujące dokumenty: 1) metryka, 2) karta identyczności, stwierdzająca prawo pobytu we Francji (wydaje ją prefektura policji, „Bureau des Etrangers“, 1 rue de Lutece), oraz 3) świadectwo, czy dyplom świadczący o poprzednich studjach. Metryka i świadectwo winny być przetłomaczone na francuski i zatwierdzone przez odpowiedniego konsula francuskiego. Imatrykulować się można tylko osobiście (nigdy przez korespondencję). Imatrykulacja jest ważna tylko do końca roku uniwersyteckiego. Koszta imatrykulacji 20 fr.; do tego dochodzi jeszcze opłata 10 fr. za prawo korzystania z bibljoteki. (Redakcja „Akademika“ w każdym numerze będzie dawała informacje, co do studjów w Sorbonie. Czytelnicy, którzy są zainteresowani specjalnie jakimś zakładem naukowym przy Sorbonie, zechcą się zwracać piśmiennie do red. „Akademika“).

Życie naukowe na wyższych uczelniach.

O racjonalną organizację studjów medycznych.

Delegaci, wybrani przez studentów I-go i II-go roku medycyny uniwersytetów polskich, uchwalili na zjeździe w Warszawie następującą deklarację, którą przedłożono miarodajnym czynnikom:

Rozumiejąc, że wszelka organizacja studjów uniwersyteckich winna zachować indywidualną wolność obywatela akademickiego jako postulat zasadniczy rozwoju kulturalnego i umysłowego, winna go porywać ku sobie, a nie przygniatać szeregiem surowych paragrafów, winna ułatwić zdobycie wiedzy i kultury w tak przykrej epoce powojennej i dać pożytecznych pracowników dla społeczeństwa i nauki polskiej, stwierdzamy co następuje:

Rozporządzenie ministerjalne. dla wydziałów lekarskich z dnia 18. X. 1920 r. zasadniczo przekreśla indywidualną wolność jednostki studjującej przez zaprowadzenie rygoru rocznych egzaminów w ściśle oznaczonym terminie i nie uwzględnia czynników materjalnych studenta, które w zawrotnym pędzie komplikują się z dniem każdym, utrudniając racjonalny bieg studjów uniwersyteckich. Wielkie bowiem odłamy młodzieży akademickiej w obliczu szalejącej drożyzny i ogólnego zubożenia społeczeństwa narażone są podczas studjów na liczne i poważne trudności. Wielu studentów medycyny poza nauką poświęca czas zarobkowaniu, by nie być skazanym na przerwanie swych studjów (według obliczeń statystycznych zebranych w poszczególnych środowiskach uniwersyteckich. średnio 52% studentów), oraz znajduje się w fatalnych warunkach mieszkaniowych (średnio $65^1/_2$%), co jest skutkiem przepełnienia schronisk akademickich i ogólnego braku mieszkań. Tak więc przykre warunki materjalne nie pozwalają studentowi sumiennie i systematycznie przygotowywać się do egzaminów, a zwłaszcza wówczas, gdy wyznaczony jest dlań z góry tylko jeden termin. Na tle powyższych stosunków w okresie przedegzaminacyjnym przeżywać może student stan depresji moralnej, który również nie pozwoli na prowadzenie spokojnej pracy. Konieczność reorganizacji uniwersytetów rozumiemy jako imperatyw zasadniczy epoki współczesnej, czego domagamy się w interesie narodowego dobra kulturalnego i umysłowego. Nowe rozporządzenie kwestjonuje naturalny charakter studjów, w swych konsekwencjach wpływa demoralizująco na młodzież akademicką, nakazując jej spełniać obowiązek swój pod groźbą utraty roku; nie budzi samopoczucia siły woli i charakteru, osobistej etyki i wartości moralnej studenta. Widzi w nim słabą indywidualność, której w miejsce swobody i własnej inicjatywy daje rygor i dyscypline z zewnątrz idącą. Pozostawiając możność składania tylko jednorazowego egzaminu w terminie niezależnym od woli studenta, a uzależniając dalsze ewentualności np. poprawkę od komisji egzaminacyjnej i władz ministerjalnych, naraża studenta na repetowanie roku i bezpowrotną stratę czasu ze szkodą materjalną dla Skarbu Państwa. Wreszcie nowe rozporządzenie nie uwzględnia krzywd moralnych i materjalnych, wyrządzonych młodzieży uniwersyteckiej przez wojnę i jej następstwa. W obronie zatem indywidualnych praw obywatela akademickiego stajemy na stanowisku modyfikacji nowego rozporządzenia i prosimy usilnie i zdecydowanie o uwzględnienie następujących poslutatów:

1) Egzamin z poszczególnych przedmiotów wolno kandydatowi zdawać natychmiast po wysłuchaniu wykładów i ukończeniu pracowni.
2) Egzamin po pierwszym i drugim roku może być zdawany trzy razy z prawem swobodnego obierania kolejności przedmiotów i terminu, a musi być ukończony do końca trimestru V-go i VIII-go. Gdyby słuchacz w tym czasie nie złożył egzaminów z przepisanych przedmiotów z przyczyn poważnych, ma prawo zapisać się warunkowo na trimestr następny.
3) Rygorozum drugie (patologja ogólna, farmakologja, anatomja patologiczna i histologja patologiczna, higjena, medycyna sądowa) i trzecie (medycyna wewnętrzna, pedjatrja, dermatologja i syfilidologja, psychatrja, neurologja, chirurgja, okulistyka, położnictwo i ginekologja) winno być złożone w ciągu trzech lat po uzyskaniu absolutorjum.
4) Egzamina złożone pomyślnie zaliczają się w razie utraty warunkowego zapisu.

Wierzymy głęboko, że władze miarodajne zrozumieją motywy prośby naszej, że naszego kroku nie poczytają za gest młodzieńczy tylko, lecz za fakt poważny i głębokiej wagi, a przychylnem stanowiskiem przyczynią się do utworzenia pomyślniejszych warunków dla studjów młodzieży lekarskiej. Troska bowiem o to, aby Uniwersytet dał społeczeństwu jakość, a nie ilość lekarzy, powiększył zastęp fachowców o prawdziwym rozwoju kulturalnym i umysłowym, zmusiła nas do złożenia niniejszej deklaracji.

Następują podpisy delegatów.

Od Redakcji. W sprawie powyższej zamieścimy w przyszłym numerze „Akademika“ specjalny artykuł kol. Ant. Pałasza.

LWÓW.

Mianowania.

P. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował prof. Władysława Kotwicza zwyczajnym profesorem nauk orjentalistycznych na Wydziale Filozoficznym Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie.

Doktoraty honorowe.

Z okazji sześćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego Senat Uniw. Jana Kazimierza postanowił nadać doktoraty honorowe następującym uczestnikom powstania a zarazem zasłużonym pracownikom na polu naukowem i społecznem: p. Wojciechowi Biechońskiemu, ks dr. Władysławowi Chotkowskiemu, Marjanowi Dubieckiemu, dr. Benedyktowi Dybowskiemu, Bolesławowi Limanowskiemu, Zygmuntowi Minejce i dr. Józefowi Tretiakowi.

Odznaczenie prof Romera.

„Société Geographique“ (Tow. Geograficzne) w Paryżu przyznało jednemu z najwybitniejszych uczonych polskich, prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie Eugenjuszowi Romerowi za jego prace geograficzne i kartograficzne złoty medal nagrody im. Gallois. Medal zostanie wręczony prof. Romerowi podczas uroczystego posiedzenia “Société Geographique“ w Paryżu w drugiej połowie maja.

KRAKÓW.

Mianowania.

P. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował prof. Stanisława Dębickiego zwyczajnym profesorem malarstwa w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie.

POZNAŃ.

Mianowania.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował prof. dra. Lubienieckiego zwyczajnym profesorem farmakologji na Wydziale Lekarskim Uniw. Pozn., a inż. Stefana Studniarskiego nadzwyczajnym profesorem administracji i rachunkowości na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniw. Pozn.

Rezygnacja Boya.

P. Minister W. R. i O. P. wobec rezygnacji dr. Tadeusza Żeleńskiego (Boya) ze stanowiska profesora historji i literatury francuskiej na Uniwersytecie Poznańskim, otrzymanego na podstawie nominacji Naczelnika Państwa z dn. 29 maja 1922 r., orzekł unieważnienie powyższej nominacji osobnym reskryptem.

Dyplomy i promocje.

Na wydziale prawno-ekonomicznym U. P. otrzymali ostatnio dyplomy nauk ekonomiczno-politycznych kol. kol. Jankowski Łucjan, Kuczewski Witold, Mikołajski Leon, ksiądz Roszkowski Andrzej, Rzóska Józef, Wieczorek Władysław, Witkowski Jerzy. — Dyplom nauk prawnych otrzymali kol. Roman Kuleszka, kol. Stefan Aleksander Rosner.

W dniu 10 kwietnia odbyły się promocje na doktorów nauk lekarskich kol. kol. Eugenjusza Wilczewskiego z Ekaterynberga oraz Pawła Rabczewskiego z Bydgoszczy.

Odznaczenie.

Francuski „Journal Officiel“ donosi, że otrzymali stopień oficerów Akademji Francuskiej (Academie de France) następujący profesorowie Uniw. Pozn.: St. Dobrzycki, Tad. Grabowski, St. Kasznica, Ant. Korczyński, M. W. Kozłowski, Z. Krygowski i A. Wrzozek.

Akademja Pasteur'owska.

W czwartek dnia 22. marca, wszechnica poznańska uroczyście obchodziła 100-lecie urodzin wielkiego uczonego francuskiego. Obchód rozpoczął chór akademicki „Surma“ odśpiewaniem uroczystej kantaty, poczem J. M. p. rektor dr. Święcicki w przemówieniu wstępnem wykazał znaczenie Pasteura, jako człowieka. Z ostatniemi słowami, wypowiedzianemi w języku francuskim, zwrócił się p. rektor do umyślnie przybyłego na uroczystość członka Akademji Medycznej w Paryżu prof. Mastresant, którego zapewnił o wdzięczności, jaką żywimy dla jego ojczyzny, wyrażając zarazem pragnienie, by wrażenie, jakie czcigodny gość wywiezie z Polski, było jaknajlepsze. W odpowiedzi prof. Mastresant oddał hołd bohaterskiej Polsce, a wskazując na ideały Pasteura, zachęcał młodzież polską do wstępowania w jego ślady.

Z kolei zabrał głos prof. Dąbrowski, omawiając działalność Pasteura na polu chemji. Wielkie znaczenie odkryć znakomitego uczonego dla postępu nauk biologicznych podkreślił w swej prelekcji następny mówca prof. Padlewski. Prof. Wrzosek wreszcie skreślił zasługi Pasteura w dziedzinie medycyny.

Uroczysty obchód zakończono postludjum organowem. Na sali zauważyliśmy przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, ks. biskupa Łukomskiego, konsula franc. p. Dufort, członków kolonji francuskiej oraz licznych przedstawicieli inteligencji miejskiej i wiejskiej. Galerje wypełniała młodzież akademicka.

W.

Z Koła Historycznego U. P.

Na ostatnich zebraniach Koła ukończono rozpatrywanie dziejów XVII-go w., poczem prezes Koła rozdzielił nowe referaty z zakresu dziejów XVIII-go stulecia, które będą tematem posiedzeń w ciągu III-go trimestru

Ze względu na to, że sekretarz Koła kol. Pibilski opracowuje teraz dokładne sprawozdanie z działalności Koła w ostatnim trimestrze, nie chcąc go w tem wyprzedzać, odsyłamy czytelnika do następnego numeru „Akademika“, w którym wspomniane sprawozdanie niewątpliwie zostanie zamieszczone.

W.

Z Koła Romanistycznego U. P.

Sprawozdanie z działalności Koła w II-im trimestrze. W czasie przerwy wakacyjnej między I. a II. trimestrem, kol. Matczyński jako prezes Koła Romanistów rozpoczął pertraktacje z Ks. Dr. Lapisse'em, sekretarzem generalnym Stow. Polsko-francuskiego, celem zbliżenia się obu tych organizacyj. Rokowania te doprowadziły do następującego wyniku: 1) każdy członek Koła Romanistów jest zarazem członkiem Stow. Pol.-Franc., 2) Koło Romanistów deleguje prezesa swego kol. Matczyńskiego do Zarządu Stow. Pol.-Franc., 3) członkowie Koła Rom. mają prawo do bezpłatnego korzystania z Bibljoteki Stow. Pol.-Franc., 4) Stow. Pol.-Franc. poprze Romanistów w staraniach ich o uzyskanie od rządu francuskiego stypendjów na studja we Francji.

Działalność swą w II-gim trimestrze roku akadem. 1922/3 Koło Romanistów rozpoczęło d. 13. I. 23 referatem koleż. Janasikówne] o twórczości literackiej Verhaerena. Na następnem posiedzeniu, które odbyło się 25. I. kol. Gutsche odczytał swój referat o „Madame Bovary" Flaubert'a. Zebranie to zaszczycili swą obecnością p. prof. Langlade i p. prof. Morawski, biorąc zarazem żywy udział w dyskusji. 1. II. kol. Jaranowska wygłosiła referat p. t. „Les Femmes-Poètes du Symbolisme" podkreślając należycie udział Polek we współczesnej literaturze francuskiej. 8. II. za inicjatywą prof. Langlade'a i prof. Morawskiego Koło postanowiło wziąść czynny udział we francuskim wieczorze artystycznym.

Pracę tak wydajną przerwaną wakacjami karnawałowemi podjęto 22. II. W dniu tym usłyszeliśmy świetny referat kol. Thomasówny o twórczości Maeterlincka.

(Dokończenie nastąpi).

Deklaracja Koła Medyków U. P.

Zarząd Koła Medyków U. P. przysyła nam następującą deklarację:

Studenci medycyny Uniw. Pozn. zrzeszeni w „Kole Medyków" wypowiadają się za wprowadzeniem „numerus clausus" na wyższych uczelniach, a w szczególności na wydziałach lekarskich.

Koło Medyków, wychodząc z założenia, że brak miejsc w pracowniach nie pozwala na przyjmowanie wszystkich zgłaszających się na studja lekarskie, że w pierwszym rzędzie korzystać winni z uczelni polskich Polacy, opowiada się za przyjmowaniem na Uniw. Pozn. mniejszości narodowych tylko w wysokości odpowiadającej ich procentowemu stosunkowi w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu.

Poznań, dnia 19. marca 1923 r.

Zarząd Koła Medyków U. P.

WILNO.

Mianowania.

P. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował dr. Tadeusza Czeżowskiego nadzwyczajnym profesorem filozofji na Wydz. Humanist. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie.

Sprawy gospodarcze.

Ruch samopomocowy.

Konferencja międzyśrodowiskowa Zw. Bratniich Pomocy w Lublinie.

W dniach 22 i 23 marca obradowała w Lublinie konferencja międzyśrodowiskowa Związku Bratnich Pomocy, zwołana celem uzgodnienia statutów i skoordynowania akcji samopomocy z działalnością społeczeństwa na rzecz młodzieży akademickiej. Z powodu braku miejsca sprawozdanie z przebiegu konferencji odkładamy do następnego nru „Akademika".

Z warszawskiej Centrali Br. Pomocy.

Odbyło się zebranie Rady Centrali Bratnich pomocy, na którem dokonano wyborów do prezydjum Rady. Wybrani zostali: prezes kol. Zbigniew Jeżewski (polit.), wiceprez. Janusz Rabski (uniwersytet), sekretarz kol. Karol Różycki (W. S. H.). Pomiędzy wnioskami, które uchwalono na zebraniu, znajduje się wniosek kol. Janusza Rabskiego: „Rada centrali uchwala: „Do centrali akademickich Bratnich Pomocy, jako reprezentującej wyłącznie organizacje o charakterze samopomocowym, spółdzielnie należeć nie mogą". (Wniosek ten dotyczy projektowanego przyłączenia spółdzielni akademickich do organizacyj, należących do centrali.) Uchwalono również rozesłanie projektu reorganizacji Centrali, która to sprawa była szczegółowo omawiana, do poszczególnych Bratnich Pomocy, w celu wyjaśnienia ich stanowiska wobec projektu.

Domy akademickie.

O Dom Medyków w Krakowie.

Po dwuletniej usilnej pracy — dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego, a specjalnie świata lekarskiego, dzięki zrozumieniu, że przyszłe losy Narodu zależą od młodzieży, że zatem dbać o nią potrzeba — by na dzielnych wykształcić się mogła obywateli — że rękę trzeba jej podać i pomóc w zdobyciu strawy i dachu nad głową — przystępuje Komitet Budowy Domu Medyków do realizacji planów, do budowy własnego domu. Dom Medyków obliczony na pomieszczenie 300 słuchaczy, stanie się w niedługim czasie wielkiem ogniskiem pracy, pozwoli na całkowite oddanie się studjom i wykształcenie młodzieży na dzielnych lekarzy i wielkich obywateli polskich.

Dotychczasowy majątek Komitetu, uzyskany drogą ofiar publicznych, dalej zebrany przez urządzanie zabaw, koncertów, odczytów, wystaw itp. wynosił z dniem 1. marca b. r.: 1) w zakupionych materjałach (drzewo budulcowe, wapno, żelazo) przeszło 50,000 000 Mkp. 2) w gotówce złożonej w Banku Małopolskim w Krakowie 3,697.612 Mkp. 3) z zapisu dr. Świerzehy w Czerniowcach, majątek w nieruchomościach w kwocie około 60.000 Lei. (Sprawą uzyskania tego zapisu zajął się z ramienia Senatu Uniw. Jagiel. prof. dr. Zoll, który w dniach najbliższych jedzie do Czerniowiec, tak, że definitywne uzyskanie zapisu nastąpi najdalej za 2 miesiące). 4) plac pod budowę domu przyznany przaz władze uniwersyteckie, na gruntach zakupionych obok Collegium medicum przy ul. Grzegórzeckiej.

Dalej otrzymał Komitet szereg zobowiązań od właścicieli cegielń, wapienników itp., że w razie rozpoczęcia budowy dostarczą bezpłatnie potrzebnych materjałów. Plany budowy wykonał i budowę prowadzić będzie inż. Struszkiewicz.

Mimo tak pomyślnego zestawienia, nie możnaby jeszcze przystąpić do budowy. Komitet robi starania w Ministerstwie Robót Publicznych o uzyskanie znaczniejszej pożyczki i spodziewa się w dniach najbliższych pomyślnego załatwienia. — A zatem już z końcem wiosny b. roku do budowy Komitet przystąpi, tak że w niedługim czasie da się uratować młodzież Wydziału Lekarskiego od strasznej nędzy mieszkaniowej Zrealizowanie planów się urzeczywistni, dopomoże tu młodzież uniwersytecka, każdy medyk weźmie udział w budowie i pracować będzie w charakterze robotnika, dalej dopomóc winno całe społeczeństwo. Niechaj nadal odnosi się z taką sympatją do akcji Komitetu, jak dotychczas, niech dalej nie szczędzi grosza i choćby najdrobniejszym datkiem przyczyni się do budowy.

Cegiełki po 50.000 Mkp. oraz wszelkie datki przyjmuje Bank Małopolski w Krakowie i wszystkie administracje dzienników krakowskich. Komitet Budowy Domu Medyków urzęduje codziennie między godz. 18—19, Kopernika 23 I. p.

Dr. A. W.

Spółdzielnie.

Spółdzielnia Akademicka w Warszawie.

Dnia 13 marca odbyło się walne zebranie członków Spółdzielni Akademickiej, na którem prócz przyjęcia sprawozdań Zarządu, uchwalenia bilansu, rozdzielenia nadwyżki i wyborów do Rady Nadzorczej przyjęto następujące ważniejsze wnioski (w związku z działalnością gospodarczą): 1. stosowanie nadal w sklepach Spółdzielni sprzedażnych cen rynkowych, możliwie jednak dostosowując je do urzędowych cen wytycznych: 2) w uwzględnieniu stale odbywającej się zniżki waluty polskiej — uskutecznianie wypłaty zwrotów od zakupów dwa razy do roku. W związku z działalnością społeczno-wychowawczą walne zebranie poleciło: 1) prowadzenie w dalszym ciągu usilnej propagandy zasad spółdzielczych i poczynań Spółdzielni Akademickiej wśród młodzieży akademickiej; 2) zorganizowanie na poszczególnych uczelniach cyklu odczytów na tematy, wchodzące w zakres zainteresowań słuchaczów danej uczelni; 3) organizowanie nadal perjodycznych konferencji dla pracowników Spółdz. Akad. na tematy, związane z teorją kooperacji i bieżącemi jej zagadnieniami; 4) wykończenie organizacji łączności pomiędzy wydziałem społeczno-wychowawczym i innemi organizacjami akademickiemi — oraz kilka innych wniosków.

Spółdzielnia Akademicka w Warszawie prowadzi obecnie 3 sklepy z artykułami spożywczemi, galanteryjnemi i t. p.: przy ul. Polnej 50, Kopernika 41, Al. Trzeciego Maja 9 oraz 3 sklepy z materjałami piśmiennymi na Uniwersytecie Warszawskim, Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Wyższej Szkole Handlowej. Udział wynosi 5000 mk., płatnych jednorazowo, zapisy przyjmują sklepy spożywcze.

Pomoc społeczeństwa i rządu.

Rada Naczelna dla spraw pomocy młodzieży akademickiej.

W myśl uchwał Zjazdu Komitetów Wojewódzkich Pomocy Młodzieży i Zjazdu Ogólno-polskiego Związku Bratnich Pomocy, odbytych w listopadzie r. ub., zostaje powołana do życia Rada Naczelna do spraw pomocy młodzieży akademickiej, zaaprobowana przez zainteresowane ministerja. Statut Rady Naczelnej został zalegalizowany przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych dn. 5 marca r. b.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na prośbę komisji organizacyjno-statutowej Rady w osobach pp. wiceministra pracy i opieki społecznej Gustawa Simona, wojewody warszawskiego Władysława Sołtana, dziekana Wydziału prawnego Uniwersytetu warszawskiego prof. Edwarda Strassburgera i prezesa ogólno-polskiego Związku Bratnich Pomocy Młodzieży Akademickiej kol. Feliksa Dąbrowskiego, objął w dniu 22 marca protektorat nad ogólno-krajową akcją Rady Naczelnej dla spraw pomocy młodzieży akademickiej.

Dnia 25 marca odbył się w Warszawie zjazd konstytuujący Rady Naczelnej. Na zjazd przybyli delegaci i goście ze wszystkich środowisk, a więc delegaci senatów wyższych uczelni, przedstawiciele Komitetów Wojewódzkich, Związku Bratnich Pomocy, Związku Miast i Związku Samorządów — z głosem decydującym, oraz z głosem doradczym delegaci Ministerjów: Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Pracy i Opieki Społecznej, Zdrowia Publicznego i Skarbu. Obrady zagaił dziekan Strassburger, do prezydjum powołano wiceministra pracy i opieki społecznej p. Simona, dziekana U. W. Strassburgera, przedstawiciela Ministerjum Zdrowia dr. H. Trenknera, posłankę Sokolnicką oraz kol. Dąbrowskiego.

Po ożywionej dyskusji przyjęto cały szereg wniosków, w których sprecyzowano wytyczne organizacji samopomocy społecznej, ustalono treść odezwy do Komitetów Wojewódzkich pomocy młodzieży akademickiej w sprawie Kół Przyjaciół Akademika, w sprawie przeznaczenia środków pomocy, w sprawie współpracy z młodzieżą, w sprawie sprowadzenia środków pomocy, wreszcie w sprawie kwartalnika „Świat Akademicki".

Na członków honorowych wybrano Ich Eminencje kardynałów ks. ks. Dalbora i Kakowskiego, marszałków: Rataja i Trąmpczyńskiego oraz p. Osuchowskiego.

Omówienie spraw wewnętrzno-organizacyjnych odłożono do najbliższego dalszego Zjazdu.

Miast wyboru prezydjum, dotychczasowemu komitetowi organizacyjnemu w składzie pp. Sołtana, Simona, Strassburgera i Dąbrowskiego powierzono pełnienie obowiązków prezydjum.

Stypendja.

Istnieje cały szereg stypendjów ministerjalnych, z których korzysta młodzież wyższych zakładów naukowych. Stosownie do spadku marki polskiej podnosi się ich skala, nigdy jednak nie w tym stopniu, aby stypendjum takie mogło nadążyć choćby za sunącą krokami olbrzyma drożyzną. Przedział zostaje niezmierny.

Tak np. przeciętna skala stypendjum w ubiegłym miesiącu wynosiła 50 000 marek, co mniej więcej równało się w najlepszym razie około 20 funtom mięsa. Biorąc pod uwagę cenę chleba, zapomoga nie wystarczyłaby na zakup jednego kilograma dziennie.

W bieżącym miesiącu ekwiwalenty stypendjalne zmaleją jeszcze, stając się zapewne najzupełniej iluzoryczną wartością. Gorzej jeszcze przedstawiają się niektóre stypendja prywatne. Tu nikłość cyfr wkracza już w dziedzinę operetki. Tak np. do niedawna w gmachu politechniki warszawskiej wisiało zawiadomienie, wzywające ubogich kandydatów do współubiegania się o jednorazowe stypendjum w wysokości nie wystarczającej na jeden przejazd tramwajowy, bo aż 125 marek. Ostatecznie kompromitujące ogłoszenie zdjęto.

* * *

Dnia 13. marca na posiedzeniu Komisji Oświatowej Sejmu posłanka Sokolnicka (Z. L. N.) przedstawiła projekt ustawy o stypendjach dla niezamożnej młodzieży akademickiej. Stypendja miałyby pokrywać całkowicie koszta utrzymania i studjów stypendysty i zabezpieczać byt conajmniej 10% ogółu zwyczajnych studentów. Komisja przeprowadziła nad projektem dyskusję ogólną, poczem odroczyła rozprawę szczegółową, aby zasięgnąć tymczasem opinji ministerjum skarbu.

Z ruchu Korporacyjnego.

Z działalności Poznańskiego Koła Międzykorporacyjnego.

W Poznaniu, jak i we wszystkich środowiskach uniwersyteckich, gdzie istnieje kilka korporacyj, mamy poza poszczególnemi korporacjami jedną zwierzchnią ich władzę, którą jest Miejscowe Koło Międzykorporacyjne (M. K. M.) Koło to jest ekspozyturą Z. P. K. A. w Warszawie i ma na celu regulowanie stosunków i pracy między miejscowemi korporacjami, ujednostajnianie zewnętrznych występów korporacyj, tudzież czuwanie nad prawidłowym rozwojem życia korporacyjnego z jednej strony — a utrzymywanie ścisłego i stałego kontaktu ze Związkiem Polskich Korporacyj Akademickich w Warszawie z drugiej strony. W skład P. K. M. (Poznańskiego Koła Międzykorp.) wchodzą prezydja wszystkich korporacyj poznańskich i to z pełnym głosem korporacje: „Polonja", „Lechia", „Surma", „Posnania", „Chrobria", „Baltia" jako członkowie Związku; natomiast głos doradczy posiadają korp. kand. „Silesia", „Corona" i „Helionia".

Zebrania P. K. M. zwoływane przez każdorazowe prezydjum P. K. M., odbywają się perjodycznie co 3 tygodnie. Poszczególne korporacje przewodniczą P. K. M. kolejno według starszeństwa na przeciąg trimestru. Z nowym trimestrem przechodzi prezydowanie z korp. „Lechia" na korp. „Surma".

Będąc ekspozyturą Z. P. K. A., Poznańskie Koło Międzykorp. ma oprócz wyżej wymienionych celów i zadań obowiązek opinjowania o nowopowstałych korporacjach, które wniosły podanie o przyjęcie do Z. P. K. A.; również wydaje ono opinję, jeśli chodzi o wykluczenie danej korporacji ze Związku. P. K. M. czuwa nad wykonywaniem statutów, regulaminów i uchwał Z. P. K. A., tudzież pilnuje, by poszczególne korporacje ściśle stosowały się do postanowień Zjazdu i prezydjum Związku. Celem podtrzymania stałej i ścisłej łączności pomiędzy korporacjami, P. K. M. urządza na początku i końcu trimestru komersz miedzykorporacyjny. Reasumując zadania i cele P. K. M. należy stwierdzić, że P. K. M. przyczynia się w wielkiej mierze do utrzymania ścisłej organizacji i łączności braterskiej pomiędzy korporacjami w poznańskiem środowisku. Stojąc w ścisłym kontakcie ze Związkiem Pol. Korp. Akad. w Warszawie urzeczywistnia ono ideę: że wszyscy korporanci — bez różnicy czapek i barw, tworzą jedną wielką rodzinę, która wciela w życie ideał narodowy.

Barwy i czapki poznańskich Korporacyj.

Najstarszą korporacją na terenie Uniw. Pozn. jest korporacja „Polonia", która przez złączenie się z wileńską korp. „Polonia" stała się najstarszą wogóle w Polsce korporacją. Barwy korp. „Polonia" są: amarantowo-błękitno-białe, czapka sukienna amarantowa z haftowaną białą gwiazdą. Czapki członków-kandydatów są granatowe z białą haftowaną gwiazdą.

Korp. „Lechia" ma barwy: niebiesko-pomarańczowo-białe. Członkowie zwyczajni noszą aksamitną czapkę

granatową z cyrklem w białym hafcie i haftowaną białą obwódką około cyrkla. Dokoła czapki u dołu są barwy. Czapki kandydatów są te same, tylko barwy u dołu są błękitno-białe.

Korp. „Surma“ nosi aksamitne ciemnozielone czapki, u dołu czapki barwy zielono-złoto-czerwone, których znaczenie jest następujące:

„Zieleń to nadziei tchnienie
Vivat, crescat — humor — głowa.
Złote serce brat i bliźni
W smutku ma u Ciebie zoczyć.
Krew czerwoną dla Ojczyzny
Zawsze gotów bądź wytoczyć!
(Z piosnki: „Na przywitanie“).

Na czapce cyrkiel haftowany złotem z laurem w otoku. Czapki członków kand. są sukienne zielone z cyrklem i laurem w otoku w hafcie czerwonym. Dół czapki jest zielony, starsi członkowie kandydaci noszą u dołu czapki czerwoną przepaskę. Barwy członków-kand. są zielono-czerwono-zielone.

Korp. „Posnania“ ma barwy: fjoletowo-biało-złote. Aksamitna czapka fjoletowa z cyrklem — żółtym haftem. U dołu trzy barwy korporacji. Czapki kandydatów te same bez barw.

Korp. „Chrobria“ ma barwy czarno-zielono-białe, czarną aksamitną czapkę ze złotym cyrklem. U dołu czapki trzy barwy korp. Czapki kandydatów są takie same, barwy czarn -zielone.

Korp. „Baltia“: czerwono-biało-złote barwy, czapka amarantowa aksamitna i cztery w siebie whaftowane „B“; u dołu czapki barwy korp. Kandydaci noszą barwę czerwoną z wąskimi paseczkami na brzegach, czapki te same bez barw u dołu czapki.

Korp. „Silesia“: niebiesko-złoto-białe barwy, niebieską czapkę sukienną ze złotem haftowanym cyrklem i symbolem Górnego Śląska (żołędzie i listki dębowe).

Korp. „Corona“: barwy biało-niebiesko-pomarańczowe. Czapek korp. „Corona“ jeszcze nie nosi. *Jot.*

Korporacja „Surma“.

W przeszłym trymestrze skoncentrowała korp. „Surma“ swoją działalność około pracy organizacyjnej i zwłaszcza oświatowej. Kom. statutowo-regulaminowa przystosowała statut do statutu organicznego Związku Polskich Korp. Akad., następnie opracowała regulamin obrad konwentowych, Wydziału Sądowego, Konwentu Senjorów itd. Przewodn. komisji oświatowej kom. Jesionowski wygłosił w czasie ostatnim trzy referaty, a mianowicie: 1) „Walory życia korporacyjnego i racja bytu korporacyj na gruncie uniwersytetu“. 2) „Mesjanizm polski w oświetleniu życia praktycznego“ i 3) „Brak pracy twórczej“. W dłuższej, rzeczowej dyskusji nad tematami powyższymi, w której zabierali głos prawie że wszyscy członkowie, wyłuszczono swe zdania. Na zaproszenie Jego Magnificencji wystąpiła korp. „Surma“ z kantatą na akademji ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin Pasteura. W dalszym ciągu zajęła się korporacja bardzo intensywnie akcją w sprawie zagrożonej Opery poznańskiej. Twcrząc zrzeszenie rekrutujące się przeważnie z członków mniej lub więcej muzykalnych, mając zresztą w ideologji swej zawartą zasadę hołdowania sztuce w ogólności, szczególnie zaś muzyce, nie mogliśmy patrzyć spokojnie na machinacje ludzi, którzy wprawdzie zajmują obecnie dość wpływowe niestety stanowiska, lecz którzy Operę uważają za kamień młyński u szyi Magistratu i którzy postanowili przekształcić ją na więcej im do gustu przypadający „kintop“. Zwołaliśmy więc pod protektoratem filistra naszego p. profesora Dr. L. Kamieńskiego zebranie organizacyj ideowych, samopomocowych i korporacyj na, którem postanowiono wystosować zbiorowy protest na ręce przewodniczącego Rady Miejskiej p. Dr. Mieczkowskiego i Prezydenta miasta p. Cyryla Ratajskiego, nadto zaś ogłoszono go we wszystkich dziennikach. Protest znalazł oddźwięk na posiedzeniu Rady Miejskiej i uzyskaliśmy tyle, że na razie postanowiono od pierwotnie przyjętego planu zamknięcia Opery odstąpić. — W dniu 17-go marca urządziła korp. „Surma“ oficjalny komersz trymestralny, na którym w wesołej atmosferze, przy łaskawej obecności filistrów i delegacyj innych korporacyj oraz zaproszonych gości bawiono się do późnej nocy.

(x)

KRONIKA.

Sprawy ogólno - akademickie.

Protest młodzieży akademickiej w sprawie wyroku na arcyb. Cieplaka. Komitet Wykonawczy II O. Z. P. M A. ogłosił następujący protest:

Komitet wykonawczy II Ogólnego Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej, jako naczelna reprezentacja ogółu tej młodzieży w Polsce i zagranicą, zakłada w jej imieniu uroczysty protest przeciwko barbarzyńskim metodom postępowania i niesłychanemu wyrokowi w sprawie arcyb. Cieplaka, prałata Butkiewicza i 13 księży katolickich w Moskwie, łączy się w proteście z uczuciami całego społeczeństwa i rządu polskiego i w imieniu sprawiedliwości, etyki i godności świata cywilizowanego wzywa całą młodzież akademicką zagranicą, a przedewszystkiem zrzeszoną w „Confederation internationale des etudiants“ do poparcia naszego stanowiska.

Komitet wykonawczy: *Chaciński, Gluziński, Jaxa-Bąkowski, Rembieliński.*

O relegowanie komunistów. Komitet wykonawczy II Ogólnego Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej, stwierdzając stałą i planową akcję komunistyczną, skierowaną przeciw polskości, która w ostatnich objawach staje się jawną prowokacją i jednocześnie ostrzeżeniem — przypomina wszystkim polskim organizacjom akademickim następującą uchwałę II Ogólnego Zjazdu P. M. A.:

„Drugi Zjazd Polsk. Młodz. Akad. uchwala zwrócić się do senatów wyższych uczelni w Polsce z następującą rezolucją:

„Studenci (entki), co do których zostanie stwierdzona przez władze państwowe działalność komunistyczna, podlegają relegacji“.

Wobec powyższego Komitet Wykonawczy wzywa pol. akad. do podjęcia starań u Senatów o powzięcie odpowiednich uchwał i bezwzględne stosowanie powyższej zasady.

Za Komitet Wykonawczy: w z. prezesa (—) *Kaz. Gluziński*, w z. sekretarza (—) *Wł. Jaxa-Bąkowski*

Młodzież Wszechpolska.

II. OGÓLNY ZJAZD
Młodzieży Wszechpolskiej Żw. Akad. w Poznaniu

Program obrad Zjazdu:

Dnia 22-go kwietnia:

O godz. 10-tej: Uroczyste Nabożeństwo w Kościele Farnym, odprawione przez wicemarszałka Senatu, ks. prałata Stychla. Kazanie wygłosi ks. kanonik Prądzyński.

O godz. 12-tej: Uroczyste otwarcie Zjazdu w sali Kasyna Akademickiego przy ulicy Dąbrowskiego 5:

a) Przemówienie Prezesa Koła Poznańskiego i Prezesa Rady Naczelnej kol. Rembielińskiego, obejmującego przewodnictwo obrad Zjazdu.
b) Wybór Prezesa honorowego Zjazdu.
c) Ewentualne odczytanie depesz, listów, przemówienia powitalne.

O godz. 16-tej: I. posiedzenie Zjazdu w sali Hotelu Rzymskiego przy Alejach Marcinkowskiego 22:

1) Odczytanie imiennego wykazu uprawnionych delegatów.
2) Odczytanie protokółu I-go Zjazdu.
3) Przyjęcie postanowień regulaminowych dla Zjazdu.
4) Wybór Komisji:
   a) statutowo-regulaminowej,
   b) dla Zjazdu lwowskiego,
   c) ideowej,
   d) prasowej.

Dnia 23-go kwietnia:

O godz. 9-tej: Posiedzenie komisji statutowo-regulaminowej w sali Hotelu Rzymskiego, Aleje Marcinkowskiego 22:

1) Ewentualne zas osowanie postanowień statutu do wymagań ustawy.
2) Ewentualne projekty zmian i poprawek, w szczególności:
   a) co do składu Rady Naczelnej (§ 11),
   b) co do finansowania Sekret. Gener. (§ 16),
   c) wyłączenie pewnych postanowień statutu jako regulaminowych.
3) Regulamin Zjazdu,
   b) ustalenie wspólnych postanowień regulaminowych dla wszystkich kół.

O godz. 9-tej: Posiedzenie komisji dla Zjazdu lwowskiego w lokalu Młodzieży Wszechpolskiej, Aleje Marcinkowskiego:

a) S atut związku organizacji.
b) Przygotowanie Zjazdu i jego przebieg.

O godz. 9-tej: Posiedzenie komisji ideowej w lokalu Związku Ludowo-Narodowego, przy ulicy św. Marcina 65:

a) „Numerus clausus“.
b) Praca ideowo-polityczna młodzieży akademickiej i nauka ze szczególnem uwzględnieniem odezwy rektorów.
c) Głosy o deklaracji programowej.

O godz. 9-tej: Posiedzenie komisji prasowej w lokalu redakcji „Akademika“, Aleje Marcinkowskiego 22.

O godz. 16-tej: II. posiedzenie Zjazdu w sali Hotelu Rzymskiego przy Alejach Marcinkowskiego 22:

1) Przyjęcie wniosków Komisji.
2) Ustąpienie i wybór Rady Naczelnej.
   a) Przemówienie Prezesa Rady i Sekretarza Generalnego, charakteryzujące stan organizacji.
   b) Wybór nowej Rady Naczelnej.

O godz. 21-szej: Wspólna kolacja w Kasynie Akademickiem przy ul. Dąbrowskiego 5.

Dnia 24-go kwietnia:

O godz. 9-tej: III. posiedzenie Zjazdu w sali Hote'u Rzymskiego przy Alejach Marcinkowskiego 22:

a) Referat kol. Piszczkowskiego p. t. „Przełom ideowy w życiu młodzieży polskiej“.
b) Referat kol. Rembielińskiego p. t. O potęgę Polski“.

O godz. 16½: Czarna kawa w lokalu Kasyna Akademickiego przy ulicy Dąbrowskiego 5.

— **Bal Młodzieży Wszechpolskiej.** Z okazji II Ogólnego Zjazdu Związku Akademickiego Młodzieży Wszechpolskiej, który tego roku obradować będzie w Poznaniu, odbędzie się dnia 21 kwietnia b. r. w Białej Sali Bazarowej pod protektoratem posła dra Stanisława Głąbińskiego bal Młodzieży Wszechpolskiej. Obowiązki gospodyń i gospodarzy łaskawie objąć raczyli pp.: Kazimierzowa Bajońska, Kazimierzowa Brownsfordowa, Pawłowa Gantkowska, Helena Garszyńska, Tadeuszowa Grabowska, Witoldowa Hedingerowa, Mikołajowa Kiedaczowa, Stanisławowa Kozicka, Bolesławowa Krysiewiczowa, Halina Łebińska, Romanowa Leitgeberowa, Janowa Marwegowa, Czesławowa Meissnerowa, Władysławowa Mieczkowska, Stanisławowa Pernaczyńska, Eugenjuszowa Piasecka, Celestynowa Rydlewska, Karolowa Rzepecka, Władysławowa Sczaniecka, Marjanowa Seydzina, Tadeuszowa Szulcowa, Edwardowa Taylorowa, Andrzejowa Thielowa, Wiesławowa Tuchołkowa, Bohdanowa Wasiutyńska, Bohdanowa Winiarska i pp.: dyr. Kazimierz Bajoński, poseł Kazimierz Brownsford, prof. Stefan Dąbrowski, red. Jerzy Drobnik, prof. Paweł Gantkowski, prof. Tadeusz Grabowski, Witold Hedinger, wiceprez. Mikołaj Kiedacz, poseł Stanisław Kozicki, dr. Bolesław Krysiewicz, Roman Leitgeber, poseł Jan Marweg, dr. Czesław Meissner, dyr. Władysław Mieczkowski, prof. Antoni Peretiatkowicz, dyr. Stanisław Pernaczyński, poseł Józef Petrycki, prof. Eugenjusz Piasecki, poseł Karol Rzepecki, dr. Celestyn Rydlewski, poseł Marjan Seyda, dr. Tadeusz Szulc, dr. Bronisław Szulczewski, prof. Edward Taylor, profesor Bohdan Wasiutyński, prof. Bohdan Winiarski.

Bal obudził w mieście żywe zainteresowanie i zapowiada się jako najpiękniejsza zabawa t. zw. zielonego karnawału. Zaproszenia zostały już rozesłane — ktoby jednak przez przeoczenie zaproszenia nie otrzymał, zechce się zwrócić do gospodyń i gospodarzy balu lub do lokalu Młodzieży Wszechpolskiej, Al. Marcinkowskiego 22, pokój 60-61.

„Odrodzenie“.

Koło Poznańskie. Nowoprzeprowadzone wybory do Zarządu Koła dały rezultat następujący: prezesem został kol. Bzdawka, wiceprezesem kol. Godlewski, sekretarzem kol. Dmochowski, skarbnikiem kol. Szuldrzyński, kierownikiem sekcji pracy społ. kol. Jędrzejewski — nadto wszedł do Zarządu kol. Łukowski. Do Rady Naczelnej delegowano kol. kol. Bzdawkę i Skórzewskiego.

Młodzież Monarchistyczna.

Koło Lwowskie. W pierwszych dniach b. m spotkał tutejsze koło M. M. ciężki cios, mianowicie M. W. R. i O. P. odrzuciło statut Koła. Równocześnie odrzucono także statut „Odrodzenia“, natomiast przyjęto statut żydowskiego „Zjednoczenia“. Wobec tego, że dwa pierwsze statuty różnią się od ostatniego tylko tem, że dopuszczają na członków wyłącznie Polaków-katolików, zaś tamten Polaków wyznania mojżeszowego, należy przypuszczać, że ta różnica stała się właśnie powodem odrzucenia statutów polskich. Przeciw tej oburzającej niesprawiedliwości przedsięwzięto odpowiednie kroki u posłów naszych w Sejmie i istnieje nadzieja, że na ich interwencję przyzna nam rząd polski przynajmniej te same prawa, co żydom, t. j. zatwierdzi nasz statut.

Koło Poznańskie. Reorganizacja Koła, dokonana w połowie ubiegłego miesiąca, nie pozostała bez skutku. Młodzież Monarchistyczna wykazuje obecnie wybitnie ożywioną działalność, która stawia ją między najczynniejsze organizacje ideowe Uniwersytetu Poznańskiego. Cała uwaga skierowana jest na razie na pracę wewnętrzną, t. j. na samokształcenie członków, co jest zadaniem sekcji politycznej; posiedzenia tej sekcji, które się odbywają co tydzień, cieszą się liczną frekwencją członków. Ostatnie przedświąteczne zebranie odbyło się w dniu 14 z. m; kol. Palędzki odczytał na niem swój referat p. t.: „Chronologja faktów politycznych w przededniu wojny światowej“. Na okres poświąteczny przygotowuje sekcja szereg referatów o programach i działalności polskich partyj politycznych, pozatem uproszono kilku wybitnych polityków o wygłoszenie dla M. M. odczytów na temat bieżących spraw politycznych.

Sekcja towarzyska organizuje bal M. M., dochód z którego ma służyć na zasilenie bibljoteki Koła. Bal odbędzie się pod protektoratem J. O. Ks. Zdzisławowej Czartoryskiej dnia 6. maja (po wyścigach konnych w Ławicy) w Białej Sali Bazaru.

Rolę gospodyń i gospodarzy raczyli objąć łaskawie pp.: hr. K. Bnińska, L. Bronikowska, A. Chłapowska, ks. O. Czartoryska, A. Karwowska, M. Koczorowska, E. Kurnatowska, Z. Mlicka, hr. T. Ostrowska, W. Osowicka, F. Szystowska, hr. W. Szołdrska, Z. Taczanowska, K. Turno, W. Wichlińska, A. Znaniecka, hr. H. Zyberk-Platerówna; hr. R. Żółtowska oraz pp.: hr. K. Bniński, L. Bronikowski, poseł A. Chłapowski, ks. O. Czartoryski, por. St Dergiman, Dr. A. Karwowski, Senator prof. St Kasznica, M. Koczorowski, E. Kurnatowski, hr. Fr. Kwilecki, por. Ostroróg-Gorzeński, hr. T. Ostrowski, prof. Dr. A. Peretiatkowicz, płk. W. Sczaniecki, hr. W. Szołdrski, por. Fr. Szystowski, por. W. Spranger, ora hr. J. Taczanowski, W. Taczanowski, K. Turno, ks. A. Woroniecki, A. Znaniecki.

Komitet balowy składa się z następujących członków Koła kol. kol.: Dowgiałły O., Grabowskiego St., Janisławskiego K., Jarocińskiego L., Karczewskiego M., Kurnatowskiego Al., Michalskiego W., Pac-Pomarnackiego W., Podczaskiego M., Prawdzic-Szczawińskiej M. Prawdzic-Szczawińskiego Z., Robakowskiej J., Robakowskiego J., Sęp-Szarzyńskiego Zb.

Zaproszenia rozsyła Komitet w porozumieniu z pp. gospodyniami i gospodarzami balu. Wejście 25 tys mkp. od osoby (studenci U. P. 15 tys. mkp.).

W ostatnich dniach przyjęto do Koła 5 nowych członków. Korzystając z wyjazdu jednego z członków do Lwowa, postanowiono nawiązać bliższy kontakt z tamtejszem Kołem M. M. celem ściślejszej współpracy.

Środowisko Warszawskie.

Toeplitz i tow. przed sądem. — Skazanie szpiegów bolszewickich. Sprawa Związku Młodzieży Komunistycznej, w którym rolę główną odgrywał syn socjalistycznego ławnika magistratu m. Warszawy żyd Leon Toeplitz, znalazła swój epilog w procesie, który odbył się w dniach 12—16 marca przed warszawskim Sądem Okręgowym. Śledztwo sądowe ustaliło, że Toeplitz od r. 1921 był członkiem t. zw. „Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce“, działalność zaś jego polegała na pełnieniu funkcji „technika“ organizacji. W mieszkaniu Toeplitza znaleziono skład literatury komunistycznej, którą oskarżony otrzymywał od niejakiego Jakóba Cyterszpilera, używającego pseudonimu „Kuba“, technika okręgowego komitetu warszawskiego Komunistycznej Partji Rob. Polski, b. sekretarza rosyjskiego Związku Młodzieży Komunistycznej. Literaturę tę Toeplitz rozrzucał następnie między młodzież wyższych uczelni Warszawy.

O wiele bardziej obciążającą stronę zbrodniczej roboty oskarżonego stanowi jego agitacja komunistyczna w wojsku, tudzież ordynarna służba szpiegowska na rzecz bolszewji, prowadzona przezeń na spółkę z kilkunastu pomocnikami. Toeplitz, dowiedziawszy się, że szeregowiec 1-go pułku łączności w Zegrzu Klemens Noga jest komunistą, powziął zamiar zorganizowania w pułku jaczejki bolszewickiej. Zaznaczyć należy, że komuniści oddawna już usiłowali skomunizować wspomniany pułk, delegując nawet specjalnych ludzi, którzy wstępowali do pułku w charakterze szeregowców. Organizacja Toeplitza rozszerzyła później swą działalność także na 1 dyw. taborów, 36 p. p. i 1 pułk szwoleżerów. Wśród żołnierzy prowadzono agitację komunistyczną przy pomocy literatury i przemówień, nadto zaś zbierano dane o liczebności oddziałów, żołnierzy i oficerów, rozmieszczeniu objektów wojskowych etc. Głównymi pomocnikami Toeplitza byli w tej dziedzinie jego „działalności“ studenci Antoni Piwowarczyk i Jan Pomorski, nadto do bezpośredniej służby szpiegowsko-agitacyjnej należeli: studenci Hersz Garfinkiel, Julja Höflichówna i Ignacy Tom oraz 6 szeregowców 1 p. łączności i 36 p. p. (w tem 3 żydów).

Zgroza wprost przejmuje, gdy się czyta o tematach przemówień Piwowarczyka do żołnierzy, wyszczególnionych w akcie oskarżenia. Młodociani komuniści doradzali żołnierzy pouczali ich jak opanowywać koszary w razie wybuchu rewolucji w Warszawie, jak organizować bunty i „pilnować“ oficerów — z drugiej zaś strony w jaki sposób ustalać liczbę budynków koszarowych, sporządzać rysunki i plany etc. Źródłem do wykrycia całej sprawy była interpelacja komunisty Dąbala, znaleziono u niejakiego Majerowicza przez starszego wywiadowcę Jana Balcerzaka, a pochodząca od szer. Nogi.

Zeznania głównych świadków potwierdziły w całej pełni szczegóły aktu oskarżenia. W dniu 16 z. m. popołudniu zapadł wyrok, na mocy którego skazani zostali z art. 112, 126 i 129: stud. Toeplitz na 6 lat ciężkiego więzienia, stud. Piwowarczyk na 7 lat ciężkiego więzienia, stud. Pomorski, szereg. Noga i szereg. Szeller na 4 lata ciężkiego więzienia, stud. Höflichówna na 3 lata twierdzy, a studenci Tom i Garfinkiel oraz szeregowcy Waluski, Frytz, Deś i Sobelson zostali uwolnieni.

Zaznaczyć należy, że główni oskarżeni i inicjatorowie całej tej zbrodniczej i zdradzieckiej roboty z Toeplitzem na czele byli studentami „Wolnej Wszechnicy“ warszawskiej, która dzięki olbrzymiej przewadze żydów i elementów zbolszewiczałych pod ich wpływem stała się głównem gniazdem agitacji komunistycznej na terenie młodzieży.

„Uniwersytet żydowski“ w Warszawie. „Jest w Warszawie uczelnia, którą z całą słusznością nazwać można „uniwersytetem żydowskim“ — pisze w nrze 63 z dn. 5. b. m. „Gazeta Warszawska“. Uniwersytet ten ukrywa się skromnie pod nazwą „Wolnej Wszechnicy Polskiej“ — sprawozdania jednak tej uczelni demaskują w zupełności jej istotny charakter. I tak np. w ostatniem sprawozdaniu za rok szk. 1921-22 czytamy, że liczba słuchaczów-Polaków na „Wolnej Wszechnicy“ wynosiła 1147, żydów zaś tylko 344, ale podana obok statystyka słuchaczów według wyznań rzuca na skład narodowościowy zgoła odmienne światło. Dowiadujemy się mianowicie, że słuchaczów wyznania katolickiego było 669, natomiast wyznania mojżeszowego 721, nadto zaś 77 „bezwyznaniowych“, w której to rubryce Aryjczyk należy do rzadkości. Ogółem więc stanowili żydzi na „Wolnej Wszechnicy prawie“ 55% ogółu słuchaczy, zaś mniejszość polska 45%.

Jeszcze „lepiej“ przedstawia się skład ciała „profesorskiego“. Znajdujemy tam takie nazwiska: Aszkenazy Szymon, Baumfeld, Brunner, Blumenthal - Belmont Leo, Bornstein, Baudonin de Courtenay, Ettinger, Grossman, Halpern, Hirszfeld, Handelsmann, Kempner, Koral, Litauer, Lublinerowa, Pragier, Rappaport, Schoenwitz, Segal Jakób, Wajnberg Izaak itd. itd.

W „Gaz. Warsz“ z której czerpiemy dane powyższe, czytamy dalej:

„W ostatnich czasach żydzi postanowili wszcząć akcję, mającą na celu uzyskanie dla „swojej uczelni“ praw, przysługujących państwowym szkołom akademickim. Odnośny wniosek złożył ostatnio pos. Langer z „Wyzwolenia“, aczkolwiek poziom naukowy „Wolnej Wszechnicy“ w żadnym razie do poziomu szkół akademickich nie dorasta.

„Ale też nie o poziom naukowy tu chodzi“ — konkluduje słusznie „Gazeta“. „W świetle przytoczonej powyżej statystyki istotnie intencja wniosku pos. Langera jest najzupełniej przejrzysta. Chodzi o rozszerzenie wpływu, przez który żydzi dostawać się mają do szeregów naszej inteligencji, chodzi o ułatwienie żydom opanowania centrów mózgowych polskiego życia“.

Echa zbrodni bolszewickiej. Wiadomość o bestjalskiem zamordowaniu ks. prałata Butkiewicza przez zbirów czerezwyczajki, która rozeszła się po Warszawie w środę 3 go b. m. wieczorem, wywołała wstrząsający oddźwięk wśród polskiej ludności stolicy, w szczególności zaś wśród młodzieży akademickiej.

Na tle tem doszło do różnych zajść. W wielu kawiarniach i restauracjach publiczność polska, dowiedziawszy się o męczeńskiej śmierci kapłana - bohatera zażądała, by orkiestry na znak żałoby przerwały swe produkcje muzyczne. W dwu lokalach, a mianowicie w dużej „Ziemiańskiej“, gdzie bywa dużo żydów, i w „Polonji“, gdzie urzęduje czarna giełda, doszło na tem tle do starć między publicznością polską, głównie młodzieżą, a żydami, którzy nie chcieli uszanować poważnego nastroju społeczeństwa.

W imponującej manifestacji protestującej stolicy, która odbyła się w czwartek 5-go b. m. wzięły udział wielkie rzesze młodzieży akademickiej. Studenci również, zaopatrzeni w opaski na ramionach, utrzymywali porządek w czasie wiecu i pochodu.

Zamknięcie zakładu chemji fizjologicznej przy Uniw. Warsz. Z powodu złych warunków hygjenicznych, panujących w zakładzie chemji fizjologicznej Uniw. Warsz., zagrażających zdrowiu studentów wskutek niebezpieczeństwa zatrucia gazami, jak również wynikającej z tej samej przyczyny groźby zniszczenia zbiorów mineralogicznych, mieszczących się obok tego zakładu, Uniwersytet Warszawski zmuszony był zamknąć zakład chemji fizjologicznej w dniu 6 z. m. celem przeprowadzenia robót, związanych z wentylacją.

Środowisko Lwowskie.

Przekazanie gmachu posejmowego Uniwersytetowi J. K. Na posiedzeniu swem w dniu 12 b. m. Sejm przystąpił do trzeciego czytania ustawy o przekazaniu gmachu posejmowego we Lwowie Uniwersytetowi Jana Kazimierza (referentem tej ustawy był pos. prof. Konopczyński ze Zw. Lud. Nar.).

Pos. Diamand (P. P. S.) wniósł, aby bibljotekę b. Sejmu Galicyjskiego przekazać nie Uniwersytetowi Lwowskiemu, ale Bibljotece Sejmowej. Przeciw tej poprawce wypowiedział się referent pos. Konopczyński.

Izba w głosowaniu przez drzwi poprawkę pos. Diamanda odrzuciła 133 głosami przeciw 77, poczem cały projekt ustawy w trzeciem czytaniu przyjęła.

W ten sposób sprawa gmachu posejmowego, mimo licznych trudności ze strony lewicy, doczekała się wreszcie pomyślnego dla Uniwersytetu J. K. załatwienia.

Doroczne walne zebranie Bibljoteki Słuchaczów Prawa odbyło się dnia 20 marca. Po uchwaleniu ustępującej Radzie Zawiadowczej absolutorjum wybrano nową Radę na rok administracyjny 1923. Prezesem został kol. Pittner, zastępcą kol. Zimmerman Marjan. Nowowybrana Rada przystąpiła energicznie do wydawnictwa brakujących skryptów.

Akademicy lwowscy przeciw zbrodni bolszewickiej. W niedzielę dnia 15 b. m. odbył się zorganizowany staraniem Zjednoczenia Stowarzyszeń i Organizacyj Narodowych Lwowa olbrzymi wiec protestujący przeciw ohydnemu morderstwu, popełnionemu przez bolszewików na osobie ś. p. ks. prałata Butkiewicza. W skład ściślejszego komitetu organizacyjnego wiecu wchodził ze stron młodzieży wszystkich czterech wyższych uczelni Lwowa, prezes Czytelni Akadem. kol. Antoni Deryng. W samym wiecu wzięły udział wielkie rzesze studentów. Przemawiał m. i. od młodzieży kol. Stroński, sekr. gen. Młodzieży Wszechpolskiej.

Lwowski Chór Techniczny wyjeżdża na tournée artystyczne do Jugosławji.

Środowisko Krakowskie.

O los Akademji Sztuk Pięknych. — Fatalne zaniedbanie M. W. R. i O. P. Senat Rzeczypospolitej uchwałą z dnia 15. marca 1923 r. odrzucił a limine uchwalony poprzednio przez Sejm

Z Warszawy.

Wiec w sprawie „numerus clausus“ a organizacje lewicy. — Tryumf organizacyj narodowych w stolicy. — Rozwój Młodzieży Wszechpolskiej.

Przed samemi ferjami Wielkiej Nocy odbył się w Warszawie wiec ogólno-akademicki zwołany przez Konferencję Międzystowarzyszeniową w sprawie „numerus clausus“. Chodziło o to, aby przed rozstrzygającemi debatami w Sejmie młodzież stolicy mogła zadokumentować że w walce o polskość wyższych uczelni nie ustąpi. Mimo rozpoczynających się feryj wiec udał się wspaniale; wielką salę Filharmonji wypełnili po brzegi uczestnicy. Nie będę się rozpisywał o rezolucjach, uchwalonych omal że jednomyślnie; znają je niewątpliwie czytelnicy „Akademika“. Chciałbym natomiast zaobrazować stosunek organizacyj lewicowych do tego wiecu. Daje on niewątpliwie obraz tego upadku, apatji w jakiej pogrążone są zwłaszcza ugrupowania „centrowe“ w Warszawie. Jasnem jeszcze jest stanowisko socjalistów. Nie uznają wiecu, walki z żydami nie chcą, kwestję „numerus clausus“ uważają za konika reakcji itd. Z takiem stanowiskiem możemy się nie zgadzać, możemy polemizować, ale musimy je uznać za konsekwentne. Inaczej postępują organizacje „centrowe“, zwłaszcza Organizacja Młodzieży Narodowej (O. M. N.), która mając w swej nazwie określenie „narodowej“, pragnie czasami wmawiać w otoczenie, że walczy z żydami. Jakże niegroźny jest jednak ten antysemityzm, który pozostaje tylko w sferze teorji! Tak bowiem się złożyło, że realną walką z żydostwem prowadzą t. zw. organizacje prawicowe, a O. M. N. wolałaby nie wiem co, aniżeli „strefić się“ współpracą z Blokiem Narodowym. Dlatego trudne było położenie mówców O. M. N-u na wiecu — niby to popierają walkę z żydostwem, ale postawienie sprawy uważają za błędne, no i wiec jest nielegalny, gdyż Konferencja Międzystowarzyszeniowa to „fikcja“. Niech więc żyje „liberum veto“. Sala jednakże nie wiele się przejęła perswazjami teoretycznych antysemitów, których słowa znalazły odgłos u kilku zaledwie osób. Coraz wyraźniejszem się staje, że O. M. N. jest organizacją, która wypowiedziała już wszystko, co miała do powiedzenia, że organizacja ta, która nie potrafiła ukształtować swej ideologji i której jedynym programem jest kult jednostki i negacja, powoli zaczyna zamierać. Sic transit gloria mundi. Pozostałe organizacje centrolewu akademickiego na gruncie stolicy wstępują już w okres likwidacji. Powoli i ślad po nich zaniknie. Życie akademickie ukazuje coraz jaskrawiej tryumf bezkrwawy odniesiony przez młodzież narodową nad organizacjami t. zw. „liberalno postępowemi“.

Nawet Uniwersytet, gdzie mnogość żydów utrudniała zwycięstwo obozu narodowego, nie pozostał dziś w tyle. Dowodem ośmieszające zwycięstwo Bloku Narodowego na walnem zebraniu „Bratniej Pomocy“, tudzież wynik wyborów powszechnych do Rady Nadzorczej B P, gdzie lista Bloku Narodowego uzyskała największą liczbę głosów (4% ogółu) osiągając 11 mandatów. Ulegrza zmniejszenie wpływów socjalistów (uzykali 5 mandaty) oraz „centrum“ (6 mandatów). Reszta 5 mandatów dostała się liście bezpartyjnych medyków, z których większość idzie ręka w rękę z obozem narodowym. Jeśli przytaczam te cyfry, to dlatego, iż chcę uprzytomnić, jak daleko sięgający przełom ideowy dokonał się na terenie stolicy. Przypisać to można dwum momentom: 1) bankructwu coraz wyraźniejszemu haseł zwących się „postępowo-liberalnemi“, 2) niebezpieczeństwu żydostwemu, które przez powstanie bloku mniejszości zagraża państwu. Jednakże zaznaczyć trzeba, że zasługa znaczna jest także udziałem organizacyj narodowych, które potrafiły otrząsnąc się z inercji i pociągnąć młodzież ku ideałom narodowym. Zaznacza się zwłaszcza w r. 1922 silny wzrost organizacji Młodzieży Wszechpolskiej, której ogólna liczba członków wzrosła o 100%.

O sile tej organizacji świadczą również setki sympatyków, którzy czują się silnie związanymi z ideologją narodową. Zebrania dyskusyjne M. W. odbywające się co poniedziałek, ściągają niebywałą jak na zebrania młodzieży ilość słuchaczy. Dziś Młodzież Wszechpolska jest organizacją najliczniejszą nietylko w Bloku, ale na całym terenie stolicy. Minęły czasy, kiedy hasła zdrowego nacjonalizmu skupiały tylko szczupłe kadry zwolenników, kiedy ogół żyjący w hypnozie doktryn żydowskich od idei tej się odżegnywał, a słowa „endek“ uważał za przezwisko. Dziś doświadczenia wojny, lat ostatnich jasno pokazały, gdzie prawda, a gdzie fałsz. Ogół młodzieży kierowany zdrowym instynktem bez wahania staje pod sztandarami polskiego nacjonalizmu.

Warszawa, w kwietniu. *J. O.*

projekt ustawy o rozciągnięciu ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. na Akademję Sztuk Pięknych w Krakowie. Wskutek konfliktu kompetencyjnego, jaki wynikł na tem tle, pomiędzy Senatem a Sejmem, sprawa uregalizowania stanowiska prawnego Akademji oraz jej charakteru jako wyższej uczelni, uległa zwłoce na czas nieokreślony.

Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie, która już od r. 1900 funkcjonuje jako szkoła wyższa i jako taka została przejęta przez rząd polski, po opracowaniu w porozumieniu z M. W. R. i O. P. projektu nowego statutu, uzgodnionego w zasadniczych punktach z ustawą ramową o szkołach akademickich, przedłożyła projekt statutu w ostatniej redakcji Ministerstwu 6. marca 1922 r. jako podkład do wniosku rządowego w tej sprawie do Sejmu Rzeczypospolitej.

Według informacyj otrzymanych od referenta Komisji Oświatowej Senatu pana senatora Kalinowskiego, okazało się, że uchwała Senatu zapadła na podstawie zestawienia ustawy ramowej o szkołach akademickich z dawnym statutem akademickim, mylnie przez Ministerstwo dostarczonym Komisji, a który jako przestarzały w najważniejszych punktach odbiega od wyżej wspomnianej ustawy. Projekt nowego statutu akademickiego, na podstawie którego zapadła uchwała sejmowa, nie został Senatowi przez Ministerstwo przedstawiony, jak również na posiedzenie Komisji i Senatu nie przybył referent Ministerstwa W. R. i O. P., któryby udzielił odpowiednich wyjaśnień i zapobiegł omyłce. Skutkiem tego niezrozumiałego przeoczenia Ministerstwa, uchwała sejmowa została w Senacie odrzuconą i sprawa Akademji uzależnioną od rozwiązania sporu o interpretację artykułów konstytucji dotyczących kompetencji Sejmu i Senatu, a oficjalne, ustawowe stwierdzenie praw należnych Akademji, o które się od trzech lat bezskutecznie we własnem Państwie dobija, uległo znów zwłoce. W ten sposób, z powodu wniosku na mylnych przesłankach opartego, który jako taki winien być poprostu anulowany w krótkiej drodze i na nowo rozpatrzony, powstaje spór konstytucyjny kosztem zasłużonej instytucji kulturalnej. Brak legalizacji praw Akademji ujemnie wpływa na tok pracy szkolnej pod każdym względem, jest ciągle powodem zaniepokojenia młodzieży i obniża prestige Akademji wobec społeczeństwa. Widząc rezultaty dotychczasowej pracy instytucji, posiadającej niezaprzeczone zasługi dla rozwoju polskiej sztuki, poważnie zagrożone, a nie mogąc w należyty sposób zapobiedz temu, grono profesorów Akademji po wyczerpującej dyskusji na posiedzeniu w dniu 21. marca stwierdziwszy, że nie może brać na siebie dłużej odpowiedzialności wobec sztuki, uczniów i społeczeństwa za dalszy los Akademji, postanowiło in corpore podać się do dymisji i wysłało odpowiednie pismo p. Prezydentowi Rzeczypospolitej i odpowiednim władzom, a tem samem przelało dalszą odpowiedzialność za przebieg tej sprawy, na powołane do opieki nad Akademją władze i czynniki państwowe.

Równocześnie uczniowie Akademji zastrajkowali solidarnie na znak protestu przeciw decyzji Senatu i zorganizowali w dniu 21. marca pochód manifestacyjny po ulicach Krakowa.

*

Według ostatnich wiadomości, sprawa zaczyna się wyjaśniać i rokuje nadzieję pomyślnego załatwienia. W dziennikach opublikowany został list przewodniczącego Komisji Oświatowej Senatu senatora Kalinowskiego do p. Ministra Oświaty, wyłuszczający powody odrzucenia ustawy przez Senat, zgodne ze szczegółami, podanymi przez nas powyżej. W liście swym sen. Kalinowski podkreśla zdumiewającą zaiste opieszałość M. W. R. i O. P., które nie tylko nie dostarczyło Komisji Oświatowej Senatu n o w e g o projektu opracowanej przez się ustawy, ani też nie przysłało swego przedstawiciela na posiedzenie Komisji, ale nadto którego przedstawiciel na posiedzeniu plenarnem Senatu, gdzie rzeczy były d e c y d o w a n e, z u p e ł n i e g ł o s u n i e z a b i e r a ł. (!)

List sen. Kalinowskiego, kończy się zapewnieniem, że ani w Komisji Oświatowej, ani też — zdaniem referenta — w całym Senacie niema nikogo, ktoby „nie uważał za słuszne dania Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie należnego jej stanowiska w szeregu innych wyższych zakładów państwowych“ — a ustawa byłaby już dawno zatwierdzoną, gdyby „M. W. R. i O. P. przedstawiło konkretny projekt brzmienia tych artykułów, o których zmianę chodziło“.

Równocześnie delegacja uczniów A. S. P., która udała się do sen. Kalinowskiego, otrzymała od niego szereg informacyj. P. senator m. i. zaznaczył, że według brzmienia Konstytucji, nic obecnie nie przeszkadza Ministerstwu W. R. i O. P. powtórnie wnieść projekt we formie właściwej. Ministerstwo, które spowodowało obecny stan rzeczy, powinno własną inicjatywą naprawić spowodowane zło.

Ponadto dowiadujemy się, że dymisja profesorów A. S. P. nie została przyjęta. Należy żywić nadzieję, że w najbliższej przyszłości cały incydent zostanie pomyślnie zlikwidowany.

Pochód demonstracyjny uczniów Akademji Sztuk Pięknych. W „Ill. Kurjerze Cod.“ z dnia 22. III. czytamy:

Mieszkańcy Krakowa byli wczoraj świadkami osobliwego pochodu demonstracyjnego. Oto z gmachu Akademji Sztuk Pięknych przy placu Matejki o godz. 1 w południe wyruszył orszak młodych adeptów i adeptek sztuk plastycznych ze sztalugami, rysownicami, kasetami farb, kartonami — jednem słowem w pełnym rynsztunku malarskim, uzupełnionym przez rozwiane na wietrze przedwiosennym bujne czupryny... Pochód prowadził jeden z młodych malarzy, jadąc na rowerze — przyczem dla wyjaśnienia niesiono wielką tablicę z napisem: „Strajk uczniów Akademji Sztuk Pięknych“.

Uczniowie Akademji zastrajkowali solidarnie na znak protestu przeciw decyzji Senatu.

— **Zrzeszenie akademickich kół prowincjonalnych usuwa żydów.** „Zrzeszenie akademickich kół prowincjonalnych“, skupiające wszystkie istniejące na uniwersytecie krakowskim koła prowincjonalne o charakterze samopomocowym powzięło dn. 18. marca uchwałę, mocą której do kół należących do Zrzeszenia nie będzie się przyjmowało żydów. Na tem samem zebraniu uchwalono również apel do wszystkich stowarzyszeń akademickich, aby usunęły ze swego grona członków żydów.

Uchwała „Zrzeszenia“ jest tembardziej zrozumiała, gdy zauważymy, że żydzi już uprzednio poczęli organizować swoje żydowskie koła prowincjonalne i stowarzyszenia samopomocowe. Niemniej uchwała ta zirytowała srodze naszych lewicowców, do niedawna jeszcze cieszących się znacznymi wpływami na terenie „Kół prowincjonalnych“. Krakowski organ P. P. S. „Naprzód“ (w nrze 67 z dn. 16. III.) roni łzy rzewne nad młodzieżą, która padła „ofiarą demagogji endeckiej“, powziąwszy uchwałę „przekreślającą“ (!) wszystkie wzniosłe idee „Zrzeszenia“. Niestety — stwierdza melancholijnie „Naprzód“ — „antysemityzm działa na bezmyślnego, jak błyskotka na dzikiego murzyna, który gotów się za nią sprzedać wraz z żoną i dziećmi“. — „I między młodzieżą akademicką — czytamy dalej — jest wielki odsetek takich murzynów, lecących bezmyślnie na bezwartościową błyskotkę antysemityzmu“.

Znamienne to „signum temporis“, te ciągłe utyskiwania prasy lewicowej na „bezmyślność“ etc. dzisiejszej młodzieży. Datuje się one od chwili, w której młodzież ta poczęła się wyzwalać z pod wpływów doktryn żydowsko-socjalistycznych, przyczem mnożą się coraz bardziej w miarę postępowania tego żywiołowego procesu. Fakt ten wystarcza w zupełności, by ocenić źródła owych irytacji.

Środowisko Poznańskie.

W sprawie opery. — Podanie Koła Medyków W dniu 15. z. m. delegacja korporacji „Surma“ wręczyła pp. prezydentowi miasta i przewodniczącemu Rady Miejskiej rezolucję protestującą przeciwko zamierzonemu skasowaniu opery poznańskiej. Rezolucja podkreślając wychowawczo-kulturalne walory opery powiada m. i.:

Dla Kresów Zachodnich Rzehzypospolitej jest Opera czynnikiem niezmiernej wagi w wychowaniu narodowem społeczeństwa wielkopolskiego i pomorskiego po długoletniej systematycznej germanizacji. Zlikwidowanie Opery Poznańskiej i użycie najpiękniejszego w Polsce gmachu teatralnego na cele sztuki o charakterze *„paem et circenses“*, wyrządziłoby kulturze polskiej Kresów Zachodnich niepowetowane szkody i pociągnęłoby za sobą w życiu intelektualnem naszej dzielnicy karygodne cofnięcie się wstecz“.

Rezolucję tę podpisały następujące organizacje: „Bratnia Pomoc“, Związek Polskich Korporacyj Akademickich, Poznańskie Koło Międzykorporacyjne, „Polonia“, „Lechia“, „Surma“, „Posnania“, „Chrobria“, „Baltia“, „Silesia“, „Corona“, A. Z. S. i Młodzież Monarchistyczna. — Odczytaną została ona przez przewodniczącego Rady Miejskiej na posiedzeniu tejże dn. 21. z. m.

Na temże posiedzeniu rozpatrywano podanie Koła Medyków U. P. o zwolnienie z podatku biletowego w wysokości 600 000 mkp., którą Koło ma do uiszczenia z powodu urządzonej w karnawale zabawy. Na wniosek radnego Kowalewskiego przeszło zebranie nad podaniem tem większością głosów do porządku dziennego.

Akademickie Koło Krakowian i Lwowian. W dniu 11 marca odbyło się zebranie organizacyjne Akad. Koła Krakowian i Lwowian, którego głównym celem jest niesienie pomocy materjalnej dla swych członków. W skład Zarządu weszli: kol. Mieczysław Oczkowski jako prezes, kol. Bartłomiej Boba jako wiceprezes, kol. Stanisław Smólski jako skarbnik, kol. Aniela Sowówna jako I. sekretarz, kol. Władysław Sławek jako II. sekretarz. Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol. Zbigniewa Jankowskiego, Władysława Mazurkiewicza, Mieczysława Ślósarza. Członkiem Koła może być każdy student U. P. nieżyd, pochodzący z województw krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisłowskiego lub też ze Śląska Cieszyńskiego. Warunki przyjęcia i godziny urzędowania Zarządu uwidocznione są na tablicy Koła.

Wiec w sprawie Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych. Stow. „Bratnia Pomoc“ Uczniów Państw. Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu urządziło z okazji nadesłanych wiadomości z Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie dnia 27 bm. wiec protestujący przeciwko odrzuceniu przez Senat Rzeczypospolitej uchwały przyjętej przez Sejm. Uchwalono następującą rezolucję:

„Otrzymawszy wiadomość o podaniu się do dymisji grona Profesorów z Rektorem na czele i o strajku protestującym Słuchaczy Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie z powodu odrzucenia przez Senat uchwały sejmowej, przyznającej prawa uczelni wyższych krakowskiej A. S. P. zebrani na wiecu w dniu 27 marca wnoszą energiczny protest przeciwko uchwale Senatu Rzeczypospolitej krzywdzącej w wielkim stopniu zasłużoną w rozwoju sztuki polskiej Akademję, jedyną wyższą uczelnię artystyczną w Polsce.

„Równocześnie wyrażamy głębokie uznanie Senatowi Akademji S. P., oraz słuchaczom tejże uczelni za stanowczą akcję podjętą w celu wywalczenia praw im słusznie należnych.

Środowisko Wileńskie.

Obiór nowej Rady Młodzieży Akademickiej na Uniwersytecie Stef. Bat. Dnia 6-go marca na wiecu ogólno-akademickim w sali Śniadeckich odbyły się doroczne wybory do Rady Młodzieży Akadem. Przewodniczącym nowej Rady został kol. Władysław Niewodniczański, wiceprzewodniczącym kol. Władysław Janiszewski. Nowa Rada rozpoczęła urzędowanie dn. 18-go z. m. jako naczelna reprezentacja młodzieży akademickiej Uniw. Stef. Bat. W sprawach związanych z działalnością R. M. A. zwracać się można do lokalu Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24) codziennie od godz. 7 do 9 wiecz., lub we czwartki od godz. 8 do 9 w lokalu Ogniska Akadem., ul. Wielka 54.

Komunikat Rady Młodzieży Akademickiej. R. M. A. ogłasza następujący komunikat: Wobec ukazania się w pismach wileńskich komunikatu „Tymczasowej Komisji Organizacyjnej Stowarzyszenia Akademickiej Lewicy Narodowej“, wzywającego na zebranie w celu wyboru Rady Akademickiej Lewicy Narodowej, niniejszem podajemy do wiadomości, że na Uniwersytecie St. Batorego od chwili jego powstania istnieje naczelna instytucja akademicka pod nazwą: Rada Młodzieży Akademickiej U. S. B. oparta na przepisach, zatwierdzonych przez Senat i Rektorat i obierana corocznie na wiecu ogólno-akademickim. a mająca za zadanie reprezentację ogółu młodzieży i obronę jej interesów.

Mamy zaszczyt złożyć powyższe oświadczenie wobec tego, że przybieranie przez jakiekolwiek bądź jednostki lub nieznane odłamy młodzieży akademickiej nazwy, przypominającej chociażby częściowo powyższą reprezentację naczelną, może łatwo wprowadzić w błąd społeczeństwo.

„Rada akademickiej Lewicy Narodowej“. Dziwnemi drogami chadza „demokratyczna“ polityka naszych lewicowców akademickich. Dopóki ich wpływy na uniwersytetach polskich były duże, dopóki mogli zajmować pierwsze stanowiska w naczelnych organach akademickich, głosili szeroko i zapamiętale konieczność stworzenia przedstawicielstwa całej młodzieży akademickiej, by móc w jej imieniu przemawiać. Gdy jednak hegemonja lewicy (w szczególności O. M. N-u) skończyła się wśród młodzieży akademickiej wszystkich środowisk, gdy przedstawiciele lewicy znaleźli się we wszystkich przedstawicielstwach w mniejszości — nie w smak im to poszło i rozpoczęli robotę rozbijającą wszelkie przedstawicielstwa. Tak się rzecz miała z ustąpieniem lewicy z Komitetu Wykonawczego Zjazdu ogólno-akademickiego, za którym to przykładem poszli lewicowcy wileńscy. Gdy dostali w skórę przy wyborach do Rady Młodzieży Akademickiej — utworzyli sobie „Radę akademicką Lewicy Narodowej“, która oczywiście jest reprezentacją nielicznej tylko grupki.

Ciekawe w tem jest to, że O. M. N., która w Warszawie występuje pod płaszczykiem centrowym, w Wilnie odkryła przyłbicę i wystąpiła pod jedynie właściwą nazwą lewicy. Inicjatorem i prezesem Rady akademickiej Lewicy Narodowej jest bowiem kol. Wściekłica, znany oemenowiec i działacz Straży Kresowej i t. zw. Rad Ludowych.

Środowisko Lubelskie.

O zbiórkę książek dla Bibljoteki Liceum Krzemienieckiego. J. M. rektor U. L. O. Jacek Woroniecki ogłosił odezwę, wzywającą cały patrjotyczny ogól do składania książek na bibljotekę podręczną dla grona nauczycielskiego Liceum Krzemienieckiego, które w złych warunkach, a z takiem oddaniem się pracuje w kilku zakładach naukowych, wchodzących w skład tegoż Liceum.

Odezwa powiada pięknie, że przecież „jednem z ważniejszych zadań Uniwersytetu Lubelskiego, którego doniosłość rzucała się od pierwszej chwili każdemu w oczy, jest oddziaływanie na przyległy Wołyń i podtrzymywanie na tej starej ziemi polskiej naszej rodzimej kultury“ — to też należy zająć się gorliwie „zbiórką książek dla tej tak drogiej każdemu polskiemu sercu uczelni“.

Dzieła ofiarowane winny mieć prawdziwą wartość i być w dobrym stanie, o ile możności oprawne. Najpotrzebniejsze są dzieła z dziedziny języka, historji i literatury polskiej, przyrody i krajoznawstwa. — Ofiary należy składać w Bibljotece Uniwersyteckiej (Dolna Panny Marji 2), w godzinach od 11 do 1 i od 3 do 5. Pierwsza wysyłka, składająca się z dubletów Bibljoteki Uniw. i z ofiar profesorów U. L. odejdzie do Krzemieńca już w pierwszych dniach maja.

W celu zapoczątkowania zbiorki książek, O. J. Woroniecki złożył jako pierwszy szereg cennych dzieł.

Środowisko Gdańskie.

Sprostowanie. Od „Bratniej Pomocy“, Zrzeszenia Polskich Studentów Politechniki Gdańskiej otrzymaliśmy poniższe pismo:

W Nrze 10 „Akademika“ korespondent Wasz umieścił komunikat, w którym należy sprostować niektóre mylne informacje o stosunkach organizacyjnych młodzieży polskiej w Gdańsku. Statystyka politechniki gdańskiej notuje w bieżącym semestrze na ogólną liczbę ca. 1700 studentów 411 obywateli polskich; w tej liczbie jest 240 Polaków, zrzeszonych w „Bratniej Pomocy“ a mianowicie: z b. Kongresówki

87, z Wielkopolski, Pomorza i G. Śląska 80, z Małopolski i Cieszyńskiego 57; pozatem należą do „Bratniej Pomocy“ Polacy obywatele innych państw w liczbie 16. Stosunki organizacyjne najlepiej wyświetli komunikat „Bratniej Pomocy“ gdańskiej, zredagowany swego czasu w celach informacyjnych.

Środowiskiem koncentracyjnem młodzieży polskiej w Gdańsku jest Dom Akademicki; budynek na ten cel przeznaczył w roku 1919 Rząd Polski, przydzielając „Bratniej Pomocy“ koszary telegrafistów we Wrzeszczu. W zimie 1922 zamieszkiwało w Domu Ak. 67 studentów. Dom jest urządzony w stylu koszarowym i wykazuje wiele braków. Jednakże faktyczny remont i przebudowę wewnętrzną odłożono na plan drugi, gdyż wszelkie wysiłki koncentrują się około urządzenia kuchni akademickiej, która została uruchomiona już w lutym r. b. Z okazji otwarcia kuchni odbyło się uroczyste poświęcenie Domu Ak. o którym bliższe szczegóły zgodnie z prawdą podano Nrze 10 „Akademika“.

— **Stosunki organizacyjne.** Od „Bratniej Pomocy“ gdańskiej otrzymaliśmy komunikat, który doskonale obrazuje rozwój życia organizacyjnego młodzieży polskiej na politechnice gdańskiej:

Gdańskie środowisko akademickie datuje się jako takie dopiero od czasu końca wojny. Wprawdzie na tutejszej politechnice jeszcze przedtem studjowali studenci polscy, jednak warunki polityczne z jednej strony i szczupłość grona ich z drugiej, uniemożliwiały przyjmowanie czynnego udziału w szerszem życiu akademickiem. W tym okresie wyłoniła się organizacja „Z. A. G. Wisła“ która ogniskowała całe życie akademickie polskie i z tej racji nosiła charakter samopomocowo-klubowy, widziała się bowiem zmuszoną czynić zadość wszelkim wymaganiom i potrzebom swych członków. Stan taki przetrwał aż do roku 19 .1, kiedy to na skutek prowadzonej agitacji liczniej poczęto ściągać do Gdańska. W roku akademickim 1921/22 liczba akademików Polaków dosięgła 100, wskutek czego pojawiła się konieczność reorganizacji życia tutejszego środowiska. „Z. A. G. Wisła“ zrzuciła z siebie wszelkie obowiązki organizacji samopomocowej, przekształcając się na ścisłą korporację, a natomiast została stworzoną „Bratnia Pomoc“, która zajęła się gospodarczą i reprezentacyjną stroną życia akademickiego.

W letnim semestrze 1922 roku liczba studentów Polaków znów się powiększyła i wyłoniła się potrzeba nowych organizacyj, ponieważ dotychczasowe bądź nie wystarczały, bądź też nie odpowiadały nowoprzybyłym elementom. Wówczas zawiązuje się „P. Z M. Gedania“ w celach towarzyskich i naukowych, oraz korporacja akad. „Helania“ zorganizowana w ścisłem porozumieniu ze „Zw. Polskich Korporacyj“. Semestr zimowy r. akad. 1922/23 zaznaczył się kolosalnym napływem akademików Polaków, pod względem zasadniczej organizacji natomiast nic nowego nie przyniósł. Utworzyło się gdańskie środowisko Akademickiego Koła Łodzian, nowa akademicka korporacja „Weneda“, która jednak jak dotąd jest jeszcze w stanie organizacji, oraz dwa luźne związki: Koło Starszych Harcerzy i Sodalicja Marjańska.

Reasumując powyższy szkic chronologiczny, stwierdzamy, że obecnie środowisko nasze posiada następujące organizacje: 1) „Bratnią Pomoc“, która będąc związkiem centralnym, poza sprawami gospodarczemi prowadzi całą akcję reprezentacyjną tutejszej studenterji, 2) 3 akademickie korporacje: „Z. A. G. Wisła“, „Helania“, „Weneda“. 3) Akademickie Koło Łodzian, 4) „P. Z. M. A. Gedania“ (Polski Związek Młodzieży Akad. „Gedania“), 5) 2 luźne związki: Koło Starszych Harcerzy i Sodalizację Marjańską.

— **Protest studentów polskich.** Związek polskich stowarzyszeń akademickich w Gdańsku wydał list otwarty, w którym stwierdza, że powtórne zerwanie tablic polskich korporacyj w Gdańsku (o czem pisaliśmy w nr. 11 „Akademika“) stanowi niezbity dowód, że Niemcy za wszelką cenę chcą zamącić dotychczasowe względnie spokojne stosunki między studentami na politechnice.

List zaznacza, że fakt ten ma podkład polityczny, gdyż studenci narodowości niemieckiej na politechnice gdańskiej są to przeważnie Niemcy przybyli z Rzeszy, których nic z Gdańskiem nie łączy i których celem jest jaknajwiększe zadrażnianie stosunków polsko-gdańskich w myśl dyrektyw z „Vaterlandu“.

— **Pojęcie honoru u akademików niemieckich na politechnice gdańskiej.** Niedawno donieśliśmy o tchórzowskiem zerwaniu w nocy przez niewiadomych sprawców tablic polskich towarzystw i korporacyj akademickich, wywieszonych w westybulu politechniki gdańskiej. Nie zdołały jeszcze przebrzmieć echa tego objawu iście pruskiej kultury, gdy mamy do zanotowania nowy fakt, rzucający niemniej piękne światło na hakatystycznych studentów niemieckich.

Świeżo założona polska korporacja akademicka „Helania“ wysyła do wszystkich związków akademickich na politechnice zawiadomienie o swem powstaniu. Wszystkie niemieckie związki listy z zawiadomieniem odsyłają „Helanii“ z powrotem, nie przyjmując ich; jeden zaś z nich „Landsmannschaft Preussen“ nie poprzestaje na tem, lecz dołącza obrażający dopisek: „Unterfertigte wünscht nicht mehr durch schriftlichen Verkehr belästigt zu werden“ (podpisane towarzystwo nie życzy sobie, by je nagabywano listami).

„Helania“ słusznie uczuła się obrażoną tym dopiskiem i przez zastępcę swego zażądała od związku studenckiego „Preussen“ zadośćuczynienia honorowego. Ale ani p. Berg, z którym zastępca „Helanii“ mówił, ani żaden z innych członków „Preussen“ nie okazał gotowości do dania satysfakcji. Do obrażenia starczyło im odwagi, ale brakło jej, gdy szło o konsekwencje. Tak ludzie honoru nie postępują, słusznie też w protokole jednostronnym uznano związek „Preussen“ za niezdolny do dania satysfakcji honorowej! (Redakcja „Akademika“ jest w posiadaniu odpisu tego protokółu).

Z kraju.

Pierwszy pomorski zjazd akademicki w Toruniu odbył się w dniach 18 i 19 b. m. Obszerne sprawozdanie podamy w następnym numerze „Akademika“.

Z powodu przerwy w wydawnictwie „Akademika“, spowodowanej ferjami wielkanocnemi, wydajemy numer niniejszy jako podwójny (6-7).

Następny numer „Akademika“ poświęcony będzie pamięci Jana Ludwika Popławskiego w 15-tą rocznicę Jego zgonu, przypadającą w tym roku. Redakcji naszej udało się uprosić pp. Romana Dmowskiego, Zygmunta Wasilewskiego i Bohdana Wasiutyńskiego, którzy przyrzekli napisać specjalnie dla tego numeru artykuły o Popławskim.

Numer ukaże się dnia 10. maja — zamówienia na większe ilości egzemplarzy przyjmuje nasza administracja do dnia 6. maja.

Przegląd pism.

W marcowym numerze „Słowa“ znajdujemy artykuł Stanisława Froelicha, poruszający sprawę zadań samowychowawczych młodzieży narodowej. Autor artykułu ocenia pracę ideową wśród młodzieży pesymistycznie, potwierdza zdanie wielu pedagogów, że „nieliczny udział młodzieży w życiu organizacyj ideowych należy również tłómaczyć stałem obniżaniem się poziomu umysłowego wśród dorastającego pokolenia“. Jednak za pierwszą przyczynę skonstatowanego przez siebie upadku ruchu ideowego kol. Froelich uważa „obojętność ogółu“, który nie objęty organizacją ideowo-polityczną kształtującą myślenie młodego pokolenia, stać się może w przyszłości „masą wyborczą“.

„Że organizacje ideowe są potrzebne, — pisze kol. Froelich — to nie ulega kwestji, ważnem jednak zagadnieniem jest system ich działalności politycznej.

I jeżeli zabieram głos w tej sprawie, to właśnie dlatego, że pogląd mój na nią dość wyraźnie różni się od poglądów szczególniej przedstawicieli ideologji indywidualistycznej, głoszącej apolityczność, a w rzeczywistości bezideowość.

... apolityczność w ścisłem słowa tego znaczeniu oznacza niewtrącanie się do spraw publicznych, nieinteresowanie się polityką Narodu, względnie Państwa. Udział czynny w życiu zbiorowości musi pociągać nieodłącznie za sobą wyrobienie sobie pewnego poglądu na jej sprawy i zajęcia jakiegoś względem niej stanowiska, co łącznie nazywamy ideologją polityczną“.

Jak kol Froelich rozumie „udział czynny w życiu zbiorowości“, który wysuwa jako konieczność dla organizacji ideowo-politycznej, wyjaśnia w końcu artykułu, wyrażając pogląd, że

... „właściwa praca ideowa polegać ma na ciągłej wymianie myśli słowem, czy drukiem, na dyskutowaniu ideologji różnych kierunków politycznych, na wszechstronnem badaniu różnych doktryn filozoficznych, socjalnych i ekonomicznych“.

Z wyliczonych tych działów pracy „Prąd“ wybrał w ostatnim numerze „dyskutowanie ideologji różnych kierunków“. Dyskusja taka jest rzeczą wysoce pożyteczną, pod jednym atoli warunkiem, by była dyskusją poważną i rzeczową. Niejednokrotnie już między narodowemi organizacjami młodzieży toczyły się takie polemiki, wnosząc zawsze coś ciekawego do sprawy, pogłębiając ją. Niestety jest w „Prądzie“ jeden wyjątek, a jest nim korespondencja ze Lwowa kol. Roehra, której daleko do tych cech, jakie uważamy za konieczne w rzeczowej dyskusji. Artykuł kol. Roehra doczekał się już pochwały brukowego „Przeglądu Wieczornego“, co będzie może dla autora najlepszą przestrogą. Przypatrzmy sie jakie argumenty wysuwa kol. Roehr, omawiając zebranie dyskusyjne we Lwowie:

„Jeżeli mam określić wrażenie jakie odniosłem z całego zebrania, to wyczułem, że Młodzież Wszechpolska obawiała się poprostu, czy „Odrodzenie“ nie jest zaczątkiem partji katolickiej w Polsce“.

Jakież to niesmaczne i jak daleko odbiegające od poziomu, który cechuje zawsze „Prąd“, będący jednem z najpoważniejszych pism młodzieży i reprezentujący jedno z najpoważniejszych stowarzyszeń młodzieży. Czyżby ta korespondencja wkradła się do numeru przez pomyłkę?

O ile jednak w „Słowie“ i „Prądzie“ na każdej stronicy czuje się powiew życia, młodości, umiłowania swoich ideałów, o tyle po przeglądnięciu „Czynu“, „czasopisma młodych ludzi“, odnosi się wrażenie, że w sercach tych „młodych ludzi“ niema nadziei, że piszą tam ludzie bez jutra.

Uważny czytelnik „Czynu“ dostrzeże, iż z artykułów tego pisma, z pracy tej „polskiej Y. M. C. A.“ sączy się jad w duszę młodzieży. Zabija się ducha przez materjalizm, który leży na dnie każdego artykułu i działu pisma.

Niewątpliwie przy takiem wychowaniu łatwo jest zawładnąć duszą „młodych ludzi“.

„Kto nie może kroczyć samodzielnie w życiu i obejść się bez pomocy drugich, staje się przez to ich poddanym, a z czasem ich niewolnikiem. Jest bowiem rzeczą znamienną, że upadek następuje prędko tam, gdzie ma miejsce zastój samodzielnego myślenia: helotyzm ducha niezdolnego do własnych poczynań“.

Tak pisze „Czyn“ na początku artykułu wstępnego p. t. „Droga do potęgi“. A przy końcu:

„....nie trzeba zapomnieć jednej rzeczy zasadniczej. Nie każdy z nas potrafi sobie własny sąd o wszystkiem wyrobić. Już minął czas, kiedy ktoś mógł wszystko wiedzieć i o wszystkiem myśleć. Wskutek tego jesteśmy zmuszeni powierzyć innym i od nich przyjmować wyroki. Starajmy się tylko nie powierzać tych rzeczy nieodpowiednim ludziom“.

Komu więc? Tych jeszcze „Czyn“ w dziedzinie filozofji i polityki nie wskazuje palcem. Wyraża się tylko ogólnikowo:

„Ani w etyce, ani w polityce, ani w sprawach ekonomicznych, lub religijnych nie wolno paść ofiarą demagogów lub „nauczycieli“, którzy, jak się okaże, sami już padli ofiarą innych ludzi“.

Wyrażamy tę obawę w stosunku do redaktorów „Czynu“. Czy właśnie takie stawianie sprawy nie uczyni „młodych ludzi“ helotami z ducha?

Za przykład takich „wyroków“ może służyć passus z artykułu p. t. „O poziom intelektualny przyszłej inteligencji narodu“, w którym autor ubolewa nad walką organizacyj akademickich na gruncie warszawskim. Oto ten urywek:

„Dowodem, dokąd walka taka prowadzi, jest choćby tegoroczne walne zebranie S. U. W., na którem, jak pisze jeden z dzienników stołecznych „rozpętano najniższe instynkty, wprowadzono salę w stan histerycznego transu. Do tego doprowadzono zebranie, że mówca stał się na trybunie rekwizytem zbytecznym: argumentów jego nikt wogóle nie słuchał“ i t. d.

Jaki to dziennik pisał? „Kurjer Polski“, organ masońsko-żydowski. Kto tam pracuje w dziale młodzieży? Żydek-akademik. Dlaczego tak pisał o tym wiecu, kiedy przebieg wszystkich ogólnych zebrań „Bratniej Pomocy“ S. U. W. był jednakowy? Bo na wiecu tym zwyciężył „blok narodowy“. Tego „Czyn“ nie podaje.

Wkońcu mamy do zanotowania pojawie nie się nru 1 (rok już drugi!) „czasopisma“ p. t. „Młoda Prasa“. Redagują ją pp. Stefan Heflich i Józef Rosen.

W dziale literackim pierwszy redaktor w jednym z artykułów, ubolewając nad upadkiem „sztuki“, opluwa polskie społeczeństwo z typowo żydowską bezczelnością i świadomością bezkarności:

„Jest „Zwrotnica“, jest „Przegląd Warszawski“, „Skamander“, „Biały Paw“, ale ktoby takie rzeczy czytał! To dobre dla jakichś literatów!

Ale dla was, dla kołtunerji polskiej, czyż nie lepszą wiadomością jest wcześniejszy kurs dolara, lub haussa na akcje“.

O co właściwie idzie?

Dla was „Zwrotnica“ — dla „nas“ dolar.

Bardziej marzycielski jest drugi redaktor p. J. Rosen. Jego ideą jest europejski organ prasowy w Polsce. To jest też dobry interes. Więc z mocą powiada:

„Musi jednak powstać olbrzymi organ prasy, przykrojony na miarę europejską, uzbrojony w hasła ideologji państwowej, z doskonale zorganizowaną służbą informacyjną, dla której telefony będą niedołężnym objektem komunikacji!

Olbrzymi, przykrojony organ p. Rosena! Telefony — niedołężny objekt komunikacji!

„Młoda Prasa“ jest ponoć pólkiem doświadczalnem dla nowootworzonej przez p. Ehrenberga i p. Rosnera szkoły dziennikarskiej w Warszawie.

eb.

Sport i Wychowanie fizyczne.

Z A. Z S-u poznańskiego.

— **Kurs Konnej Jazdy.** Dzięki staraniom Zarządu A. Z. S-u w Poznaniu rozpoczęto dnia 17. lutego b. r. Kurs konnej jazdy w wojskowej ujeżdżalni Fortu Przemysława pod kierownictwem panów pułk. Wollbecka i majora Żółkiewskiego. Lekcje odbywają się dwa razy tygodniowo w wieczornych godzinach, a konie stawiło łaskawie D. K. O. VII bezinteresownie do dyspozycji.

Z A. Z. S-u poznańskiego.

*** Cykl odczytów sportowych.** A. Z. S. urządza cykl odczytów, mających na celu popularyzację idei sportu, tak mało rozpowszechnionej w naszem społeczeństwie. Sport tak bardzo popularny zagranicą — ma olbrzymie znaczenie nietylko dla zdrowia jednostki, ale również dla wyszkolenia wojskowego, dlatego też akademicy powinni rozumieć potrzebę osiągnięcia maximum sprawności fizycznej. — Dotychczas niestety stosunkowo niewielu studentów uprawia sport, z tego też powodu A. Z. S. sądzi, że zaznajomienie ogółu z najnowszymi poglądami na znaczenie sportu najlepiej przemówi do ociężałych i leniwych i zachęci ich do wydatnej pracy.

Wykłady będą się odbywać w sali XVII Collegium Minus o godz. 8.15 wieczór w porządku następującym:

Dnia 25. IV.	prof. Piasecki:	Sport ze stanowiska nauki, a) metody.
„ 26. IV.	prof. Piasecki:	Sport ze stanowiska nauki, b) wyniki.
„ 27. IV.	pułk. Sikorski:	Przygotowanie do sportu.
„ 30. IV.	kapit. Baran:	O lekkiejatletyce.
„ 2. V.	kapit. Baran:	O sportach w Anglji i na angielskich Uniwersytetach.
„ 4. V.	odczyt:	O turystyce w Polsce.

Nazwiska prelegentów dają gwarancję, że ciekawe tematy będą wyczerpująco omówione, sądzimy więc, że zamierzenia A. Z. S-u spotkają się z należytem zrozumieniem — zapewniając odczytom olbrzymie powodzenie.

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

Z. Jastrzębiec.

Kolorowa idylla.

Ej, żeby to było już lato, żeby to było już lato,
albo nawet i wiosna, ale słoneczna wiosna,
byle się nie zwlóczyła ta pora nijaka, żałosna,
byle się nie walały po niebie te kłęby krep,
lecz żeby się już czereśnie okryły kwiecia strzępiatą, [zwichrzoną watą
i żeby można z pączków ścierać żywotny, ciepły lep.

Ej, żeby się tak zjawił wiosny dzionek gracki —
wyciągnął bym ze szafy swój jasny garnitur,
na piersi powietrza spragnionej rozchlastał koszulę „à la [Słowacki“
i poszedłbym —
szukać ust, co mają smak i kolor wiś- [niowych konfitur.

A w głowie mi rozhasa się tysiące psot, —
fantazja pomknie lekko, jak po wodzie korek, —
ot, zmyślę sobie w zieleń zasunięty dworek,
do którego dostanę się przez niski płot.

Będę co chwila patrzał, która jest godzina
i śledził, czy się w oknie przycienionej willi,
firanka blado-lila czasem nie rozchyli, —
bo tam mieszka dziewczynka, — nazywa się Nina.

Bardzo chciałbym cię ujrzeć — wierz mi mała, wierz, —
o oczach twych mówiły w kwieciarniach irysy — —
więc położże nareszcie mej tęsknocie kres,
przyszedłszy tak przy słońcu w swojej sukni „beige“,
albo w wolnej, chłonącej światło bluzce „fraise“
i w twej wiotkiej spódniczce w delikatne plisy.

Lecz ty przyjdziesz o zmroku bo to twoja chwila,
a gdy się w trawie świerszczów rozgwarzą „jazz-bandy“,
zejdziesz zwinnie z widmowej w miesiącu werandy, —
podobna wątłej zjawie w swej sukience lila.

Idziemy sobie razem w ogród dłonią w dłoń, —
a poświata księżyca jest jakby liljowa, —
włosy twe pachną nocą i „Eau de Cologne“
i mówimy do siebie takie lila słowa.

I tak to się pociągnie kolorowa idylla,
aż przyjdzie inny, — bardziej ciekawy i chwacki,
będzie miał też koszulę „à la Jules Słowacki“,
a ty wyjdziesz do niego w swej sukience lila.

Więc choć się teraz dziecko na czułość wysila —
wiem — za dni kilka wyślesz woniejący miło
liścik-cacko, pisany na papierze lila,
że przecież między nami nigdy — nic — nie było.

Josepha Conrada „Fantazja Almayera“.

Trzy lata temu, — za pośrednictwem doskonałego, twórczego przekładu J. Lemańskiego powieści Josepha Conrada - Korzeniowskiego p. t. „Murzyn z pokładu Narcyza“[1]) — zapoznałem się z tym pisarzem, od którego już trudno się potem oderwać. Ta mocna książka pociągnęła mnie swoim sugestywnym czarem, pociągnęła, jak morze, które ukazuje nam Conrad w prawie każdej swej powieści.

Osnowa „Narcyza“ jest nader prosta. Statek handlowy, zdążający do Londynu, chwyta po wyjeździe z Bombaju burza. Załoga rzuca się do walki, lecz oto ktoś odciaga ją od obowiązków względem borykającego się z nawałnicą statku. Tam pod pokładem dogorywa murzyn Jimmy, czarny olbrzym, trawiony gruźlicą. Przykuł on do siebie otoczenie jakąś nieokreśloną władzą, tak że ci twardzi żeglarze zajmują się nim jak dzieckiem. Jimmy jest więc jakby nieprawym stosunkiem załogi, dla której wszystkiem powinien być okręt. Ale załoga przemaga się; gdy rozszaleje się burza, ta cała zbieranina ludzi różnych narodowości. wyznań, usposobień weźmie się karnie do dzieła. Zaniknie wszelka osobowość, będzie istniała jeno nieoglądająca się na nic zbiorowość wysiłku i trudu. Murzyn skona i spocznie cicho na dnie morza, gdy „Narcyz“ będzie zawijał do portu Tamizy. Zjawiają się już bulwary przystani — uściski dłoni, pożegnania załogi i każdy znów jest sobą — na lądzie.

Tkwi w tej powieści, nie sadzącej się na nadzwyczajność, potęga przejawów prymitywnych i żywotnych, jak tragizm, który się tłucze w każdem dziele Conrada. Ludzie zwyczajni, ludzie codziennego obowiązku rosną i olbrzymieją do miary herosów. Wszystko jest w tej powieści wzniosłe. Rzeczywistość jest namacalna, ale nie jest ona celem, nie jest ostatecznym wyrazem. Przez nią dopiero przerębujemy się mozolnie, pracowicie do poezji, istotnej, najczystszej poezji, do bohaterskiego patosu, brzmiącego jak pogłos antycznego eposu. Ale ta wnętrzna powaga nie ma nic wspólnego ze skostniałością. Przeciwnie życie bije z całą siłą — bo żyją nietylko ludzie, ale żyje i okręt. Bo każdy okręt to organizm, to indywidualność, to rzecz droga, do której się przywiązuje.. Okręt żyje, bo walczy. Bo Conrad, marynarz z urodzenia, czuje morze, kocha je, lecz natyle zna i przenika, by je nienawidzieć. Okręt nie prowadzi czułej idylli z oceanem, on go pokonuje, zwycięża.

I z punktu widzenia statku traktuje Conrad morze. Okręt jest dla niego niejako idealną soczewką jego przekonań. Życie to ustawiczna walka — a gdzież ta walka ujawnia się plastyczniej. jak nie w starciu statku, w starciu zbiorowego wysiłku w obliczu samotnej, pustej przestrzeni szalejącego morza?

Jak wiadomo, jest Joseph Conrad z pochodzenia Polakiem. Pierwsze lata dzieciństwa spędził na Syberji z wygnaną tam rodziną. Potem przebywa w Krakowie, — aż do śmierci ojca —, gdzie w jakiejś starej kamienicy przy bramie Florjańskiej pożera wiele, wiele książek przy nikłem świetle lampy. Pewnie śnił wtedy o dalekich podróżach, o pustynnych głębiach Afryki, o poszukiwaczach złota na Alasce, o splotach ljan w podzwrotnikowym lesie w żarze rozleniwiającego słońca. Lecz nie poprzestał na marzeniach. W r. 1874 — mając lat szesnaście — rzuca Kraków, udaje się do Anglji, aby w cztery lata potem zdobyć obywatelstwo W. Brytanji i awansować na kapitana okrętu. Zwiedza w ciągu swej długiej służby lądy i morza. W r. 1895 debiutuje powieścią „Almayer's Folly“ i niebawem staje w gronie takich pisarzy i stylistów, jak Shaw, Kipling, i Wells. Swej pracy literackiej oddaje się z tą samą pasją, jaka go cechowała w życiu marynarskiem. Następują powieści i nowele, jak „Tajfun“, „Zwierciadło morza“, „Nostromo“ (na tle Ameryki płd.), „Tajny agent“ (przerobiony na scenę i grany niedawno w Londynie; ma się ukazać podobno w Warszawie w „Teatrze polskim“), „Przed oczyma zachodu“ (świetna analiza rewolucjonistów rosyjskich).

W tym rozległym w skali dorobku, „Fantazja Almayera“ jest, jak powiedzieliśmy, pierwszym utworem, utworem „lądowym“. Jesteśmy na Borneo, nad brzegiem czarnej, rwącej rzeki Pantai. Stoi tu dom Holendra Almayera, który dorobił się fortuny i stracił ją w spółce z awanturnikiem morskim Lingardem Almayer, wydobyty przez Lingarda z biura handlowego na półwyspie Malakka, poślubia wbrew swemu wrodzonemu wstrętowi młodą Malajkę, uratowaną przez Lingarda z pokładu złupionego przez niego statku. Poślubia ją, byle tylko zyskać łaski Lingarda i dorobić się majątku. Początkowo, przeniósłszy się na Borneo, żyje dostatnio i trzęsie handlem na wyspie. Lecz Lingard straciwszy pieniądze na ciągłych wyprawach w głąb wyspy, gdzie ma być ukryty skarb, umiera w Europie, dokąd się udał po pomoc w sfinansowaniu ekspedycji. Almayer zostaje sam w osiedlu nie lubiących go Malajów i pozwała

[1]) Drukowana w „Nowym Przeglądzie lit. i sztuki“ (r. 1920). „Bibljoteka Polska“, wydająca to pismo, zapowiadała zbiorowe wydanie dzieł Korzeniowskiego w tłumaczeniu wybitnych polskich twórców. Zapowiedź została zapowiedzią. Obecnie wydano „Fantazję Almayera“ w przekł. A Zagórskiej, z przedmową St. Żeromskiego, jako t. I. wyboru jego pism. Konfrontację przekładu z oryginałem ang. przeprowadziłem na podstawie „Tauchnitz Ed.“ vol. 4495.

List studenta.[1])

Chociaż o Jobsie powieść kandydacie
Cni czytelnicy pewno zdawna znacie,
Lecz mądre słowa, choć się zna
Raz wtóry czytać też się zda

Zwłaszcza, że słynne to, epos komiczne
M. Konopnicka przełożyła ślicznie,
Zaś braki uzupełnił w lot
Rymopis dzielny — imć Or - Ot.

Że zaś się epos tu zmieścić nie zdoła,
Wyjęta z niego tylko epistoła,
Jedna z tych, które w dom nie raz
Jobs - student słał — jak każdy z nas.

REDAKCJA.

* * *

„Drodzy Rodzice!
Niniejszem donoszę,
Że mi już dawno wyszły wszystkie grosze,
A iż jest bardzo trudny czas,
O drobną pomoc proszę Was.

Chociażby tylko dukatów trzydzieści
Przyślijcie, bom już wysechł od boleści,
Iż się obywać muszę tak,
Jak najuboższy jaki żak.

Straszna jest tutaj na wszystko drożyzna:
Stół, opał, pokój, światło i bielizna,
Na wagę złota wszystko tu.
Więc czekam jako kania dżdżu.

Pojąć tam nawet tego nie możecie,
Co za koszt jest w tym Uniwersytecie,
Same kolegja — suma już.....
Więc tu bez grosza ani rusz.

Jak wół pracuję od rana do nocy,
Nie odmawiajcie mi przeto pomocy,
I te trzydzieści, albo i
Więcej, przyślijcie prędko mi!

Suknie, kapelusz, pończochy. trzewiki,
Fryzjer i szwaczka, krawiec i szewczyki,
Atrament. papier, pióra, lak,
Kosztuje wszystko drogo tak!

Pieniędzy, które przysłać mi raczycie,
Użyję godnie — klnę się na me życie,
Drodzy Rodzice, gdyż ja sam
O najdrobniejszy grosik dbam.

Insi studenci tracą na zabawy,
Ja żyję w ciszy i unikam wrzawy,
I nie otwieram zgoła drzwi,
Z księgą zamknięty całe dni.

Nie dbam o strawę, a choć stół mam lichy,
Tak się umartwiam jak to czynią mnichy,
Herbatą tylko krzepiąc się,
Gdyż grosz wydawać — boli mnie.

Więc ci studenci, którzy pieniądz tracą,
Wprost nienawidzą mnie, choć nie wiem za co,
Mówią: „Na księdza rodził się,
Tak w księgach siedzi całe dnie!“

Niejedno ja tu od nich ścierpieć muszę,
I tylko smutek i łzy w sobie duszę,
Z mej pobożności młodzież drwi —
Więc przysyłajcie prędzej mi!

Codzień ja pełnych dziesięć godzin z rzędu,
Trwam na kolegjach, jakoby z urzędu,
Dnia resztę, mimo głowy ból,
Nad książką ślęcząc, niby mól.

Lecz profesorów wszystkich jestem chlubą,
Chwalą mnie oni, i to bardzo grubo,
Radząc to nawet, bym tak sił
Nie targał w pracy, z ludźmi żył.

A choć mi o tem, najkochańsi moi
Rodzice, wiele mówić nie przystoi,
To przecież śmiało powiem Wam:
Najlepsze z wszystkich stopnie mam.

Ale od pracy aż mi głowa pęka,
Mózg od myślenia, od pisania ręka.
Tak się uczę. (A propos!
Śpieszcie z przesyłką, proszę. tą.)

W niczem ja sobie tutaj nie folguję,
I rozum kształcę, i zmysły hamuję,
Tak, że i noce, tak jak dni,
Na medytacji schodzą mi.

Mam zamiar nawet wstąpić na ambonę,
I słowem wzruszyć tłumy zgromadzone.
Bom na dysputach wprawił się,
Iż mało kto prześcignie mnie.

Śpieszcie się tedy, Rodzice kochani,
Przysłać dukaty, które, jak deszcz kani,
Tak mi potrzebne — widzi Bóg! —
A wrócę księdzem w ojców próg.

Donoszę przytem, iżem instruktora
Wziął sobie, aby nie tracić wieczora.
Dziesięć talarów płacę go —
Więc mi przyślijcie jeszcze to.

Nadto kochani Rodzice, donoszę,
Że się mój surdut drze z tyłu potrosze,
Więc choćbym nie chciał, muszę chcieć,
Na nowy z dziesięć także mieć.

Toż i z pantofli wiszą mi już łaty,
I szlafrok w strzępy zdarł się aż do waty.
I z lewej nogi prawy but
Aż do napiętka jest — kaput!

A jako, mając prawie bosą nogę,
Na me kolegja wcale iść nie mogę,
Proszę. by ojciec dodał mi
Cztery luidory, albo trzy.

Nie wspominałem także do tej pory,
Że wprost śmiertelnie byłem tutaj chory,
Zapewniam wszakże, iż dziś znów
Kompletnie prawie jestem zdrów.

Lecz ów medicus, który mnie kurował,
Osiem talarów sobie narachował,
A zaś olejki, proszki et
Altra uczynią dziesięć wnet.

Ale że leki ani też doktory
Nie opłacone są aż do tej pory,
Dodajcie, proszę, abym mógł
Jak można prędko spłacić dług.

I pilnowaczka, która mnie w chorobie
Tej mojej strzegła, też coś liczy sobie,
Więc złota sztukę, albo dwie,
Przyślijcie jej — na imię me.

Toż za cytryny, lody, konfitury,
Dla pokrzepienia subtelnej natury,
Dukata-m winien, aż mi wstyd,
Cukiernikowi, co jest Żyd.

Te więc pozycje, o których tu mowa,
Radbym był spłacić od jednego słowa,
Gdyż nadewszystko cenię ład,
Długów się strzegąc bardzo rad.

Tak więc przyślijcie mi, bez czasu straty,
Summa summarum, a także dukaty,
Których trzydzieści może mi
Plus minus starczy na te dni.

Tu-m wspomniał sobie jeszcze tę drobnostkę,
Iż w lewej nodze zwichnąłem był kostkę,
I ramię-m złamał prawie w pół,
Ze schodów spadłszy na sam dół.

Więc mi chirurgus talarów dwanaście
Coś porachował za balsam i maście,
I za spirytus i za perz,
I to więc mi przyślijcie też.

Tem się wszelako nie trap. Ojcze drogi,
Bom już i ręce wygoił i nogi,
I na kolegja codzień znów
Chodzę, jak kiedy byłem zdrów.

Dzisiaj mi tylko z żołądkiem najgorzej.
Mówią mi na to tutejsi doktorzy,
Iż skutkiem wielkiej pracy mej
W trzewiach nabyłem wady złej.

Każą mi oni — choć się nie znam na tem —
Ciepły burgundus z cukrem i z muszkatem,
Lecz by się wzmacniać winem tak,
Jest mi pieniędzy na to brak.

A więc dodajcie jeszcze z dwa dukaty,
Tak na burgundus, jak i na muszkaty,
A ja zaręczam słowem, że
Wyleczę z moich cierpień się.

Mam też tu jeszcze małe długi wreszcie,
Tak ze trzydzieści talarów coś, w mieście:
Tę bagatelkę także wraz
Przyślijcie mi tu, proszę Was.

Gdybym zaś przytem, na inne wydatki,
Mógł dostać jaką drobnostkę od Matki,
Cztery luidory albo trzy,
Bardzoby miło było mi.

Czyli oboje cieszycie się zdrowiem,
Niechaj i o tem z odpisu się dowiem,
Lecz w każdym razie: dobrym, złym,
Pieniędzy czekam w liście tym.

Tu kończę pisać już i nader czule
Siostry i braci mych do serca tulę,
I uściśnienia łączę im.
Wasz przywiązany
Hieronim.

Jeszcze postscriptum — obracam stronnicę:
— Najukochańsi i drodzy Rodzice,
Nie zwłóczcie, błagam Was co sił,
Bo z czegoż tutaj będę żył?

Miałem ja w skrytce w szufladzie, w komodzie,
Coś dziesięć koron francuskich w odwodzie,
Lecz oto, z wielkim żalem mym,
Chwycił je jakiś anonim.

Nie powinniście wszak pozwolić na to,
Abym niewinnie był dotknięty stratą,
Gdyż, drogi Ojcze, wiesz to sam,
Jakże ja tracić na tem mam?

Lecz, żeby w pełni Was ukontentować,
Odnajdę łotra, choćby się miał schować
W ziemię, i prosto na stryk dam!
Niech dynda!
Zawsze Wasz ten sam!“

[1]) Jest to wyjątek (rozdział XIV) z „Jobsiady“, epoz komicznego Dra Karol Arnolda Kortuma, w przekładzie Marji Konopnickiej, uzupełnionym przez Or - Ota.

zwyciężyć konkurencji kupców arabskich. Nienawidzi go i żona za to, że jest słaby, i za to, że jest biały. Jedyną jego nadzieją jest jego córka — mulatka Nina. Ją wykierować chce starzejący się marzyciel na wielką panią, dla niej chce zdobyć skarb, by rzucić ten kąt przeklęty. Znajduje człowieka, nadającego się do śmiałego przedsięwzięcia. Jest nim Dein, który potajemnie przewozi proch, mimo zakazu Holendrów. Łączy się on z Almayerem, bo związał się bezpamiętną miłością z Niną. W Ninie, która lgnęła dotychczas raczej do ojca, odzywa się głos mocniejszej krwi. Budzi się w niej wzgarda dla słabości ojca, wsłuchuje się chciwie w opowieści swej półdzikiej matki, co prawi jej o przepychu, męstwie i potędze radżów i świetności jej pradziadów, w jej dzikie majaczenia, co „trącały o pokrewną strunę gdzieś na dnie zrozpaczonego serca“ Niny. „Uczuła się we władzy dziwnego czaru, bijącego z uniesień matki“ — to też ulegnie Deinowi, świetnemu, bogatemu, dumnemu Malajowi, w którego duszy czają się niespodzianki i sprzeczności, kryje się okrucieństwo i uległość, lęk i śmiałość, energja i subtelna wrażliwość, namiętność i delikatna dobroć nieobliczalnego dziecka - dzikusa. Z nim ucieknie od ojca bez słowa pożegnania, żeby żyć życiem pełnem, własnem, a życie dla niej to „władza i miłość“. Almayer zostaje sam. Odprowadza kochanków na pokład statku, gdzie mogą się już nie obawiać pogoni Holendrów, i wraca do pustej sadyby, by zapomnieć. Lecz Nina rzekła nielitosną prawdę przy ich rozstaniu — nie zapomni, bo ją kocha. Nie to, że zwaliły się jego plany, że odeszła ta dla której śnił tak świetną przyszłość, jest jego najgorszą tragedją. Tragedja jego wysiłków, by zapomnieć, by okazać się silnym, ta jest w nim najboleśniejsza. Więc szuka ulgi w opjum, które rozsnuwa przed nim ciąg dalszy uwodnie realnych obrazów.

Ludzie borykają się w tej powieści, jak w innych utworach Conrada statki chwycone w objęcia fal. Los, ciągnący bezlitośnie jak ocean, rzuca słabymi nieustannie. Oto Almayer, tkwiący na tym obcym brzegu, jak roślina bez korzeni, marzyciel, człowiek bez tradycji, bez twórczej energji. Nie umie opanować swego życia, więc z uporem człowieka słabego pragnie żyć dla kogoś innego, a właściwie wciągnąć inne, młode życie w krąg swych zamysłów i zrealizować swoje plany cudzem życiem. Bezbronny jest wobec ludzi pierwotnych, bezwzględnych, a w chwili decydującej padną z ust jego słowa poniżające, jak skarga, że przecież jest białym i — pochodzi z bardzo dobrej rodziny. To też zwyciężają młodzi, uparci, zręczni ludzie z świadomą wolą. Trzeba mieć siłę, bo prawa życia są bezwstydnie okrutne.

Zbigniew Grabowski.

(Dokończenie nastąpi).

CYPRJAN GODEBSKI.
W 114-tą rocznicę zgonu.

Z niezmordowanego męstwa i cnót znamienity
Legł wódz pułku ósmego ranami okryty,
Pierwszy krwią swą znacząc tej ziemi obronę./.“
(F. Wężyk.)

Dzień 19-go kwietnia 1809 r. krwawo zapisał się w dziejach młodego Księstwa Warszawskiego, powołanego do życia władczą dłonią wielkiego Cesarza. W dniu tym na polach Raszyna przodkowie nasi z bronią w ręku osłaniali własnemi piersiami zagrożoną stolicę, walcząc bohatersko z przewagą wroga; wśród huku dział rozstrzygały się tam losy Warszawy, a wraz z nią i całego państewka, które lubo oddzielone od swego potężnego protektora Napoleona, nie wahało się podjąć rękawicy, rzuconej mu przez przemożnego sąsiada. Nadeszła chwila, w której wojsko polskie, ożywione jednym duchem walki, przekonać się mogło, że nic go już odtąd nie dzieli od naczelnego wodza, Ks. Józefa, który w bitwie raszyńskiej godnym się okazał powierzonej mu buławy! Tym, który krwią swoją miał przypieczętować ów sojusz pomiędzy żołnierzem a wodzem, był Cyprjan Godebski, dnia tego chwalebną śmiercią poległy za Ojczyznę.

Był to jeden z najwierniejszych Jej rycerzy i najgorliwszych obrońców. Od chwili upadku Jej bytu państwowego, nie zaznał nigdy chwili spoczynku, czy to biorąc wybitny udział w pracach konspiracyjnych Centralizacji Lwowskiej, czy to walcząc we Włoszech i nad Renem pod dowództwem Rymkiewicza i Kniaziewicza. Po pokoju w Luneville powrócił do kraju, gdzie zasłynął swemi patrjotycznemi poezjami, które utorowały mu drogę do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Gdy w 1806 r. Napoleon zbliża się do granic polskich, Godebski opuszcza ognisko domowe, by w szeregach narodowych raz jeszcze podjąć o walkę wskrzeszenie Ojczyzny. Po pokoju tylżyckim w stopniu pułkownika otrzymuje dowództwo twierdzy Modlin.

Tu w połowie marca 1809 r. odbiera rozkaz do wymarszu pod zagrożoną stolicę. Z największym pospiechem przebywa błotniste gościńce i bez odpoczynku podąża na wysunięte stanowisko wojsk polskich — pod Raszyn. Gdy przechodzącego przez Warszawę nakłaniano do chwilowego spoczynku, daje charakterystyczną odpowiedź: „...Żołnierz jest w najlepszych chęciach, spieszyć bez odpoczynku pragnie naprzeciw nieprzyjaciela. Czuje głęboko wartość odzyskanej Ojczyzny, wie za jaką sprawę ma walczyć. Pójdę więc dalej bez zwłoki“. W Raszynie, u naczelnego wodza uprosił dla siebie dowództwo najbardziej wysuniętego oddziału. Życzeniu jego uczyniono zadość. Przydzielony do awangardy Sokolnickiego jednym bataljonem 8. p. p. zajął pozycję w Falentach; z lewego skrzydła osłaniał go bataljon Małachowskiego, z prawego zbyt daleko wysunięty bataljon Sierawskiego — wszystko dawni legjoniści, pod wodzą przedsiębiorczego kolegi - legjonisty gen. Michała Sokolnickiego.

Przd bitwą Godebski przechadzając się przed frontem swych wiarusów, zagrzewał ich do walki temi wiele mówiącemi słowy: „Ufam z pewnością, że zasłużycie sobie teraz przez waszą odwagę, by numer nasz 8-my zmienionym został na 1-szy“.

Ostatni ten dzień w życiu Godebskiego rozpoczął się od żwawej potyczki jazdy na południe od Falent, koło karczmy Wygoda, jakoteż koło Nadarzyna. Około 1-szej po południu zjawiła się awangarda austrjacka pod gen. Mohrem. Konnica polska wycofała się na tyły pozycji, tak, że nasza straż przednia znalazła się naprzeciw przeważającej siły wroga, rozporządzającego pięcioma bataljonami i dwunastoma działami. O 2-giej godz. rozpoczęła artylerja austrjacka zasypywać Falenty gradem pocisków, na co z polskiej strony odpowiadały tylko 4 działa. Niebawem nadciągnęły dalsze oddziały nieprzyjaciela, tak, że siły Mohra wzrosły do 9 baonów i 24 dział. Przez silnie ostrzeliwaną groblę Sokolnicki osobiście sprowadza 3 działa artylerji konnej, a gen. Pelletier, inspektor artylerji sam kieruje ich ogniem. Po godzinnej kanonadzie, około 3-ciej kolumny nieprzyjaciela ruszają do ataku. Na prawe skrzydło baonu 8. p., odsłoniętego przez zbytnie oddalenie baonu Sierawskiego, uderzają dwa baony Wukassowicza, zdobywając baterję i opanowując gaje olchowe. Pułkownik Godebski wśród największego ognia walczy z męstwem godnem jego dotychczasowej sławy. Z pod ubitego konia siada na świeżo mu podanego i w dalszym ciągu kieruje obroną pozycji, nie opuszczając ani na chwilę, pierwszego szeregu walczących.

Do zagrożonej olszynki przybywają Sokolnicki, Pelletier i szef sztabu Fiszer. Formują oni wspólnie z Godebskim bataljon w ścieśnioną kolumnę i prowadzą go do kontrataku. „Z bohaterską dzielnością przytomnego umysłu wraca Godebski kilkakrotnie do porządku swe wstrząśnięte szeregi i odpiera natarczywą siłę“. Mimo heroicznych wysiłków zdziesiątkowany bataljon cofa się krótkim krokiem poza dwór falencki na groblę, która prowadzi do Raszyna i stąd, uszykowany wdłuż tamy, odpowiada na ogień kolumny nieprzyjacielskiej, stojącej na drugim brzegu niewielkiego stawu. Wówczas to ciężko ranionego Fiszera odnoszą do Raszyna, a Godebski odbiera pierwszy postrzał w lewą nogę. Mimo to dalej kieruje bitwą aż do chwili, gdy wódz naczelny powiadomiony o groźnem położeniu awangardy, nie ruszył na czele bataljonu 1. p. p. w bój. Z lulką w zębach prowadził ks. Józef szeregi piechurów, którzy odrzuciwszy nawałę nieprzyjacielską, odzyskali gaik falencki, przytykający do grobli, wyswobodzając z opresji bataljon Godebskiego, znajdujący się w ostatecznem niebezpieczeństwie. Niestety, nie długo utrzymał się on w olszynce falenckiej. Już w pół godziny potem Austrjacy wzmocnieni brygadą Pflachera runęli na czterokrotnie słabszą awangardę polską. Gwałtowny ogień 24 dział wzniecił pożar w Falentach. Wśród żołnierzy powstało zamieszanie, któremu napróżno starał się przeszkodzić waleczny pułkownik. Cofano się w popłochu. Wozy prochowe wylatywały w powietrze, eksplodował jeden z granatników, porzucono ciężkie działa. Widząc doszczętnie zniszczone wyborowe kompanje grenadjerów, Godebski formuje fizyljerów do kontrataku. Nie zważając na poprzednio otrzymaną ranę, nie zsiada z konia. Dopiero śmiertelny postrzał, otrzymany poniżej piersi, rzuca go o ziemię. Niezdolny ujść razem z żołnierzami, zwraca się do nich z prośbą, by go nie zostawiali na pastwę wroga. Podkomendni, pamiętając o ojcowskiej opiece, jaką nad nimi roztaczał jako ich dowódzca, nie zapominają o nim w tak groźnej chwili. Złożonego na płaszczu unosili wierni żołnierze, brnąc przez bagna. Pozbawieni dowódcy sami odpierali ataki zalewającego ich wroga. Utorowawszy sobie drogę bagnetem, złączyli się z główną siłą polską w Raszynie stojącą.

Tak zakończył się bój o Falenty, z konieczności przegrany, lecz nie bez pożytku dla polskiej broni, w znaczeniu moralnem przedewszystkiem. Chlubnie świadczyć może o męstwie i wytrwałości młodego żołnierza polskiego fakt, że przez pięć godzin siłą jednego batatjonu powstrzymymał nawałę kilku brygad nieprzyjacielskich. Bitwa awangardy polskiej dobiegała końca. O godz. 5-tej przyszło do starcia głównych korpusów. Odznaczyła się tu artylerja polsko - saska, która zmusiła Austrjaków do cofnięcia się na linję grobli. Gdy około godz. 10-tej w nocy umilkły odgłosy walki i wojsku polskiemu przypadł w udziale zaszczyt biwakowania na pobojowisku — Godebskiego nie było już między żyjącymi.

Jeszcze o 5-tej po południu, gdy unoszonego z pola bitwy złożono na chwilę pod drzewem, dosięga go nowa kula, raniąc konającego bohatera powtórnie w lewą nogę. Na co on, spokojnie spoglądając w oczy zbliżającej się śmierci, wypowiedział te ostatnie słowa: „Więc i ty mnie także nie mijasz?...

Odtąd dla braku lekarskiej pomocy upływ krwi coraz bardziej się zwiększał, skutkiem czego ranny zapadał w coraz cięższe omdlenie. Wierny sierżant Żórawski odwiózł go bryczką do Warszawy.

W niespełna godzinę po opuszczeniu Falent obrońca ich nie żył. Do Warszawy dojechały już tylko zimne zwłoki bohatera.

Juljusz Willaume.

108

BŁAWAT POLSKI TOW. AKC.

STARY RYNEK 87|88 W POZNANIU UL. KRAMARSKA 13|14

HURTOWNY I CZĄSTKOWY SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH, A MIANOWICIE ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY

Cukiernia • Kawiarnia • Winiarnia

Właść. TEODOR RACZKOWSKI
Poznań (Jeżyce), ul. Kraszewskiego 13

Lokale nowocześnie urządzone.

Codziennie koncert artystyczny.

W miesiącach letnich filja w Ogrodzie Botanicznym.

Sarmatia

Tow. Akc. w Poznaniu



Najlepsze papierosy!

C. Adamski Poznań, ul. Nowa 7-8

Wielki wybór eleganckich artykułów męskich

BANK MŁYNARZY ZACHODNICH ZIEM POLSKICH

TOW. AKC.

Centrala: POZNAŃ, św. Marcin 39.

Telefon nr. 1431, 1432.

Kapitał zakładowy Mk. 100.000.000,—

Adres telegraficzny: Młynobank. — Skrzynka pocztowa 80.
Konto żyrowe: Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Poznaniu.
Pocztowe konto czekowe: Pocztowa Kasa Oszczędności, Poznań nr. 201199.

ODDZIAŁ BANKOWY

załatwia wszelkie transakcje w zakres bankierstwa wchodzące.

ODDZIAŁ HANDLOWY

uskutecznia zakup i sprzedaż: a) przetworów młynarskich, jak mąki żytniej, przennej, osucia itd., b) środków opałowych, jak węgla, koksu, ropy itd., c) maszyn i wszelkich przyborów dla przemysłu młynarskiego.

Własne warsztaty reperacyjne

Poznań, ul. Wenecjańska 6. Tel. 1442.

BRYLANTY,
ZŁOTO,
SREBRO,
ZEGARKI,
poleca

W. SZULC, Nowa 8, Bazar.

Kawiarnia i Cukiernia

„NOWY ŚWIAT"

POZNAŃ, UL. KANTAKA 8-9

Codziennie koncert artystyczny od godz. 5-12.
W niedziele i święta o godz. 12 w południe matinée.

Najstarszy -:- Największy -:- Najwpływowszy

Dziennik Polski na Wychodźtwie **KURYER POLSKI** w Milwaukee, Wis., U. S. A.

Wydaje z okazji 35-lecia swej egzystencji — największy i najwspanialszy numer rocznicowy w historji dziennikarstwa polskiego na całym świecie.

Dzieje wychodźtwa polskiego w Ameryce, dorobek tegoż kulturalny i ekonomiczny ujęte zostaną szczegółowo i wszechstronnie w numerze rocznicowym.

Wszystkie zdobycze Polonji Amerykańskiej na każdem polu osiągnięte, zanotowane będą zwięźle i treściwie.

Numer ten zawierać będzie spis przedsiębiorstw polskich w Stanach Zjednoczonych, instytucyj bankowych, naukowych, pism polskich, organizacyj, towarzystw polskich, parafij wszystkich wyznań, niezbędne informacje o stosunkach tutejszych, o przemyśle, handlu, bankowości, o amerykańskich zakładach naukowych, oraz o sposobach zdobycia wykształcenia i zrobienia karjery w handlu i przemyśle w Ameryce. Sekcja ogłoszeniowa firm, fabrykantów i banków amerykańskich umożebni nawiązanie korzystnych stosunków handlowych pomiędzy Polską i Ameryką.

Numer rocznicowy „Kuryera Polskiego" będzie niezbędnym podręcznikiem i jako taki powinien znajdować się w rękach każdego Polaka, na biurku każdej instytucji społecznej, przemysłowej i finansowej, które interesują się czterema miljonami rodaków za oceanem, oraz sposobnościami, jakie czekają energicznego przybysza i przedsiębiorczego fabrykanta lub eksportera w tym najpotężniejszym ekonomicznie i finansowe kraju.

Numer rocznicowy „Kuryera" będzie dowodem nierozerwalnej łączności wychodźtwa z macierzą, a pomnikiem przedsiębiorczości naszej i żywotności w oczach społeczeństwa amerykańskiego.

Numer rocznicowy „Kuryera Polskiego" zawierać będzie przeszło sto stron rozmiaru 16 x 23 cala z mnóstwem ilustracyj kolorowych; wyjdzie z pod prasy 24-go czerwca b. r. i będzie gotów do wysyłki za opłatą 25 c. w walucie amerykańskiej, lub ekwiwalentu takowej w walucie lokalnej.

Zamówienia z Polski nadsyłać można pod adresem: **BANK PRZEMYSŁOWCÓW, Poznań.**
Zamówienia zaś z poza granic Polski wprost: **KURJER POLSKI, Milwaukee, Wis., U. S. A.**

Zamówienia muszą być wysłane nie później jak 1-go czerwca b. r.

Plan Wydania Rocznicowego.

Dzień publikacji: 24-go czerwca 1923. Objętość 12 sekcyj po 12 stronic — 144 stronice. Pierwsze stronice każdej sekcji zawierać będą śliczne ilustracje. Sekcje będą w kolorach.

Sekcja 1-sza. Historja „Kuryera Polskiego", fotografje: założyciela, pracowników, dyrekcji, akcjonarjuszy, oraz czytelników i przyjaciół Kuryera.
Sekcja 2-ga. Miasto Milwaukee, historja, urzędnicy, instytucje, etc. i ogłoszenia.
Sekcja 3-cia. Stan Wisconsin i ogłoszenia z poza Milwaukee.
Sekcja 4-ta. Stany Zjednoczone, historja, geografja, etc., i ogłoszenia z poza Milwaukee.
Sekcja 5-ta. Ogłoszenia firm z Milwaukee i materjał informacyjny.
Sekcja 6-ta. Banki i instytucje finansowe.
Sekcja 7-ma. Ogłoszenia innych gałęzi przemysłu i statystyka.
Sekcja 8-ma. Dalszy ciąg ogłoszeń oraz materjał informacyjny.
Sekcja 9-ta. Prasa polska starego kraju i ogłoszenia firm starego kraju, prace literackie.
Sekcja 10-ta. Organizacje i towarzystwa polskie, prace literackie.
Sekcja 11-ta. Ogłoszenia nadeszłe w ostatniej chwili i wydanie regularne.
Sekcja 12-ta. Dalszy ciąg wydania regularnego.

Sekcje pójdą do druku jedna za drugą, w miarę tego jak będą skompletowane.
Do POLSKI wysłane będą numer oprawne w tekturę.

Ceny ogłoszeń: dol. 1.50 za cal kolumnowy; dol. 200.00 za stronicę, rozmiaru 7 kolumn x $21\frac{1}{2}$ cala.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Garszyński.

Czcionkami i drukiem drukarni Wł. Tomaszewskiego, Poznań, Plac Świętokrzyski 1.